

5333

Porwana Narzeczona.

wolend 4 okt.

H. Zbrzechowski

5333

~~Władysław
Gminski Lwowa.~~

~~Władysław
Gminski
Lwowa
Zwrot Kasy~~

1/2

5333

Sufkorski

Porwana Narzeczona
czyli

Jak śmieją się i płaczą we Lwowie

~~Własność
Gminy m. Lwowa~~

odewil w czterech aktach ze śpiewami i tańcami

Henryka Zbierzchowskiego

Muzyka ~~Romana~~ Palestra

Akt I : Na podwórzu starej kamienicy Akt II Sprzysiężenie aktorów

Akt III Bal u Smolenia Akt IV ~~w kabarecie pod Wysokim Zamkiem~~

Osoby

Hojciechowa dozorcowa *Hier.*

Zoska jej córka *Bem.*

Smoleń rzeźnik *Bullmer*

Józek *Kucm.*

Selek *Mikul.*

Jasiek *Mikul.*

~~Antek Niemcewicz~~

Jędrak

Reżyser *Kucm.*

Poeta *Kucm.*

Heroina *Mim.*

Tragik *Kucm.*

Komik *Kucm.*

Antant *Bem.*

Epizodzysta *Bem.*

Ludwikowski *Bem.*

Restaurator

Inspektor

ko, ogrodnicy, czeladź, Andrusy, Muzykanci i t d.

z dzieje się w roku 1914 we Lwowie.

Państw. Teatr Śląski
5333
Katowice

Andrusy lwowskie

Gość I
Gość II
Gość III
Kelner
Piccolo
Murzyn

Grupa Maryc
Kelner
Rola Jiska

~~Własność
Teatru Miejskiego
w Lwowie~~
Zwrot kasztanów

1) *Walc nocy* wrypy
2) *Liko bary (stat.)*
3) *str 21 (początek)*
4) *str 22 (koniec)*
5) *str 29 (1)*

Relacje / przesłanki luźne

Andulko,
Kiedy już lato
A pamiłki
I mój kawałek czasu
O pamiłkach i gwałtach

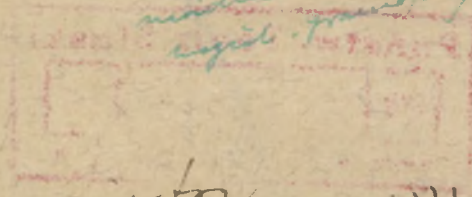
po uwerturze:
opowieści są tam: I all
pamięć par: dożył
na nowo brzmienie
melodii tam y
i opowieści
albo pamięć
patogony, post
na



PAŃSTWO
N. N. N.
WŁAŚCIWOŚĆ

(1)

z tamtych pamił. Albo M. pięć lat
albo aliter: diament, kolacja - malle,
miedzi, Tarsk, Kuciemie,
czerw. Tarnobrzeg, gminy, fortep. 174



1. Wł. os. u. w.
2. Polna - statyst. (jako ciek.) || Sosic. st + Bon. Kawa
- 3.



78/8185



BTLH 5333

/ Rozległe podwórze starej jednopiętrowej kamienicy, czynszowej po prawej wyjście do sieni prowadzącej z podwórza na ulicę, na wprost widza kilka kamiennych schodków i wejście na tylne kuchenne schody, po lewej kilka schodków w głąb prowadzących do suteryn dozorcówki. Przed dwoma małymi okna dozorcówki drewniana ławka. Wieczór letni, godzina zachodu słońca, którego promienie odbijają się jeszcze w oknach pierwszego piętra, nad którym wisi w baldachim seledynowego nieba. Na podwórzu pierwsze refleksje zmierzchu, w żadnym z okien nie świeci się jeszcze światło, tylko okna ciemnej dozorcówki migoczą światłem kuchennej lampy. Po podniesieniu kurtyny podwórze puste, tylko na samym jego środku stoi durny Moryc, śpiewak podwórzowy w łachmanach, który z głową podniesioną ku górnym piętrům śpiewa fałszywie ochrypłym głosem i z akcentem żydowskim. /

Durny Moryc / śpiewa / x

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w LWOWIE

Śliczne ~~śliczne~~ gwiazdziki cudne tulipaństwo
Gdzieżeś ach gdzieżeś Jaszko mój kochany. / bis **WYWOŁANIE KASTANIEKOWY**
/ Po skończeniu pieśni zdejmując kapelusz i czeka, czy na niego coś nie spadnie, ale żadne z okien nie otwiera się, wobec czego zaczyna śpiewać jeszcze raz tylko z większym przyjaściem, głośniejszym i jeszcze fałszywiej. /

Śliczne gwiazdziki, cudne tulipaństwo
Gdzieżeś ach gdzieżeś Jaszko mój kochany / bis
Podczas śpiewu drugiej wrotki przez drzwi na prawo od ulicy wchodzi Smoleń podmiejski rzeźnik tegi, ubrany dostatnio, ale z szaleńcem wokół szyi zamiast kołnierzyki, z grubym łańcuchem srebrnym na kolorowej kamizelce i piętami na balcach. Ręki trzyma na sznurku pudła pomadek. /

Smoleń

Ha, ha, ha. Jakoś ci mizeraku nikt dziś nie chce rzucić ani grosika do twojego kapelucha. Pewnie za często tu się ~~układasz~~ ^{układasz} i mają ~~ci~~ ^{ci} dosyć lokatorów. To prawdziwie śpiewasz jak stara foka, ale znaj prawdziwego paniage, masz tu koronę a chleb i selceson ~~ale~~ ^{nie} zapomnij ~~zaxdx~~ ^{zaxdx} zażądać w sklepie selcesonu tylko u rebu masarza Smolenia, bo ten jest najlepszy u Lwowi.

Durny Moryc chwytając chciwie pieniądze i całuje Smolenia w rękę

Dziękuję!

Smoleń

Nie dziękuj, bo niema za co i nie ślin mi grabów, bo tu na podwórzu niema gdzie umyć. A teraz wrywaj bratku, boś mi tu nie potrzebny. /

Durny Moryc wychodzi szybko *przez drzwi na prawo, Smoleń podchodzi*



magnum magnum
habet habet



S. 1000

hoy

S. 100

habet

V la mueru mueru kullu albo gran.
pallu pueru, mueru co vir. hueru.
fueru pueru h. kullu i. mueru opo-
mueru...

~~Problema~~ ~~habet~~ ~~habet~~
habet huet
habet huet

próćki i taka pięścią o szyby/

Smoleń

+

Pani Wojciechowa wyłażcie ze swojej dziury, to ja Smoleń.

Wojciechowa / ~~za sceną w głębi suterenu~~ /

Oj retę, to pan panie Smoleń? Klapnij pan sobie troszkę na ławeczko
az wylizę, tylko obetrę paluchy z mydlin.

Smoleń

/usiada na ławce wyjmaje z kamizelki cygaro kuba, odgryza wypluwa

i zapala /

Wojciechowa /~~tocząc się przez schodki suterenu w chasce zarzuconej na głowie~~

Witajcie panie Smoleń, nie proszę do izby bo dziś umnie akurat wielkie pranie
i taka para w mieszkaniu, jak w łaźni Duchęńskiego

Smoleń / Witając się /

Nic nie szkodzi pani Wojciechowa i tu na świeżem powietrzu możemy sobie
batakać ~~trochę względem tego, z czym właśnie dziś przychodzę do was~~

Wojciechowa / ~~usiada ciężko na ławce obok Smolenia~~ /

No to batakajmy i najlepiej od razu nóżki na stół. Pan wie, że my baby
na to jak na lato /~~usiada Smolenia na stół do głów~~/ Ta joj! ależ pan się dziś
wysztafrował jak nieprzemierzając na imieniny najjaśniejszego pana. Jakaż
to okoliczność?

Smoleń

(~~fajemnie~~)

Okoliczność by była i to nie byle jaka, ~~stois przychodzę~~

dris

Niby ~~taż~~ względem tego co i owszem

Wojciechowa

Ta mów pan jakoś po ludzku, bo jeszcze nic a nic nie kapuję

Smoleń

Wi pani jak to mówią: Ina rzecz jest ina a jeszcze ina jest całkiem
ina. A jedno jest pewne na tym świecie jak dwa a dwa ~~jest~~ cztery, że smu
jest każdemu człowiekowi samemu. /~~zadycha~~ /

Wojciechowa / ~~zadycha~~ /

Oj tak tak święte słowa a jeszcze smutniejsze jest życie
każdej samotnej kobiecie. Od siedmiu roków to jest niby od nagłej i nieo
dziewanej nagłej śmierci, niech mu ziemia będzie lekka, prowadzę to pieśni
życie odwieńskie, z praniem pańskich brudów dorabiając ~~na staro~~
~~mój i żaki~~. A musi pan wiedzieć, że im większe państwo tem brudniejsza
w nich bielizna. Sama się nieraz dziwuję, skąd się to bierze.

Smoleń

Wiać domo - - - ~~ziewuchem uperfumowane a uścisłku mi Rapa~~

ale

divisi.
2a

✓ *hija puenta
no vendida*

✓ *hija vida po
pony*

✓ *hija vida
muller
india*

**WLASNOSC
TEATRU MIESTNEGO
w Lwowiu
ZEBOT ZASTAZONY**

✓ *hija vida
pony*

4

obaje
/ Zadumał się ~~to~~ chwila ciszy. W pewnym momencie cała kamienica jakby nagle odżyła. Ktoś ćwiczy gamy na fortepianie, ktoś inny śpiewa a jeszcze inny sieka mięso na żnycle. Z jednego mieszkania dolatuje kłótnia pani z kucharką, w drugim drze się stary gramofon. Tworzy to wszystko dziki zgiełk który doszedłszy nado najwyższego nasilania nagle ucicha. /

Smoleń

~~-----~~ Pani Wojciechowo słyszeliście? co to właściwie było?

Wojciechowa

~~-----~~ A no nic, zwyczajnie jak pod wieczór, kamienica przebudziła się. Ma ona takie swoje chwile jak człowiek, którego ukusi coś czasem pod serce jakaś tęsknica, jakaś złość na cały świat za niedolę sobaczego życia. Wtedy wrzeszczy przez chwilę a potem się znowu uspokaja.

Smoleń

~~-----~~ Kamienica jest jak baba. Wykrzyczała się i już jej ulżyło.

~~-----~~ ~~Ja pomyślałem już o tego interesu z którym tu przyjechałem.~~

Wojciechowa

~~-----~~ Rychtyg, mów pan nareszcie, o co się rozkłada.

Smoleń

~~-----~~ / Otóż jak pani już rzekłem dokuczyła mi samotność i chciałbym się obabić, no coś wy na to?

Wojciechowa / ~~Ni rozumiejąc o co chodzi, zasłuchana propozycję ko-~~
~~bieterynię /~~

Ja idź pan. ta nie gadaj pan takie rzeczy. Aż mnie zatęskniło coś w środku jak to słyszę. Taka niespodziewanka. ~~Widzi mi się, że się w nocy kłótni, a ja~~
~~pomyślałam, że to znaczy zmiana losu i duże bliźniadze. Tak stoi w senniku~~
~~egipskim i numer 122. Wiesz, jutro postawić na loterii.~~

Smoleń

~~-----~~ Już dawno wpadła mi w oko / wasza Zośka, dziewczyna choć w sutach
nach wychowana, delikatna i smeczna jak paszтетówka z ciepłych wstrząsów
a buziaczek ma taki różowy jak młode wypieczone prosię.

Wojciechowa / ~~rozczarowana /~~ *Widz to o miłej, Łoicki chodź.*

Ma pan rację panie Smoleń, ~~Bajeczna jak malowanie i ja~~
~~ponoć byłam taka w jej wieku. Smaczny kasek i nie dziwnie, że kłótnie idzie~~
~~na niego słodka, ale to tego kasek słodkich, słodkich zębów potrzeba. Co tu~~
dużo obwijać w bawełnę, dziewczyna skończyła dopiero osiemnaście років
a pan panie Smoleń, bez obraży jesteście już trochę stary przyk.

Smoleń

~~-----~~ Od zaraz stary przyk. Mówię wam, że moje serce ma dopiero dwa-
dzieścia lat, a serce to grunt.

Wojciechowa // ~~ogląda go~~

5

Może i być, ale ta reszta ma już co najmniej pięćdziesiąt.

Smoleń

Miedzikiem już nie jestem to prawda, ale gdybym tak mógł pokazać co jeszcze potrafię, toby pani Wojciechowa zapomniała języka w gębie.
~~H. Małach Wojciechowa / zawstydzona~~ Ta nie gadaj pan, bo mi nieprzystojne tego słuchać. Wszystkie starsze chłopcy są takie same. W pysku ~~są~~ mocne, a jak przydzie co do czego, chrapią, jak lokomotywa.

Smoleń

Wolnego pani Wojciechowo już ja wiem co gadam, wstydu wam nie zrobię. ~~Wszystko co mi się chce, przez ten czas odwieść tam, dajcie mi~~ tylko waszą Zośkę a za trzy kwartały wyręchtuję was na babkę jak się patrzy.

Wojciechowa

T o, / te, / te, / już się panu śpieszy do roboty a krówka jeszcze nie / waszej / oborze. Née dobiliśmy jeszcze targu panie Smoleń, nie powiedziała jeszcze tak.

Smoleń

~~Smoleń~~ *corie* Wcie panie Wojciechowa powiecie, bo jenteres czysty jak złoto. ~~Smoleń~~ *był*, obywatel jestem z Zamrystynowa i na własnych śmieciach pan. Jest domek i pięć morgów ogrodu, dwa sklepy masarskie i dostawa mięsa dla c.k. wojska. W sparkasie znajdzie się też trochę *Spuskar* pieniędzy na zł. godzinę. Panią będzie wasza Zośka. ~~Wszystko co mi się chce, przez ten czas odwieść tam, dajcie mi~~ wyciągniemy z tych śmiejących suteryn na świeże powietrze ~~pańskich br~~ ~~dów więcej niż nie dajciecie tylko swoje własne~~

Wojciechowa

Tak się zawsze powiada matkom przed ślubem ~~u pana~~ ~~se dwora.~~

Smoleń / z godności /

My rzeźnicy jesteśmy ludzie honorni i choć ciągle mamy do czynienia ze świniami, nigdy nie robimy świństw.

Wojciechowa

Obiecanka cacanka a głupiemu radość. Chyba żeby już przed ślubem była jakaś intubacja w sędzie, to co innego.

Smoleń

Ja przepraszam
~~Smoleń~~ Nie może być. Zapiszę waszej Zośce u notariusza już przed ślubem pół mojej realności. No cóż czy teraz sztykuje czy jeszcze wam nie sztykuje?

Wojciechowa

Ta trzeba było odrazu zacząć z tej beczki.

18
a nie macać tu i tam. Niech się dzieje wola Boska, dam wam moją Zoskę.

Smoleń

Q to jest mądre słowo ~~nie ma takiej osoby, która by była jak~~
~~dziewczyna, która by była jak~~ *Myślisz dziewczyna* już na jakiegoś chabala. wiadomo krew nie
woda. A dziewczyna nie kasa wertheimowska.

Wojciechowa

~~od młodości do posłuszeństwa, zawsze robi to~~
co każe, bo wie, że mam tylko jej szczęście na sercu i że tylko dla niej
~~byję na tym świecie.~~ *Myślisz dziewczyna* co do tego chabala panie Smoleń to nie bądźcie
stary baciar. Strzegła Zoskę jak oka w głowie i nigdy nie pozwalała
dawać się z chłopcami. Przyjaźni się co prawda z Józkiem, synem krupiarzki
z Łyczakowa, ale znają się od dzieciów i tu na tym podwórku bawili się
pod moim okiem.

Smoleń

----- No to pewnikiem przylgnęli do siebie jak macha do miodu.

Wojciechowa

----- Ta co pan gada, od tego czasu gdy zauważyłam, że dziewczyni
zaokrągliły się płuca a chłopakowi mech porósł pod nosem, trzymam ich z
daleka od siebie i nie pozwalają na żadne widmienie, *na widmienie młodych ludzi*

Smoleń

----- Racja, racja! w takich razach najlepiej jak to mówią ~~racja~~
echritte vom Leibe. Gdyby tak wszystkie matki postępowały, toby nie pętał
się tyle bakartów na tym świecie. Zatem postanowione, ślub rychtujemy w
cztery niedziele. Bo trzy razy musi spaść z ambony ~~jakiegoś~~ *jakiegoś* porządnego
ludziom. Chciałbym dziewczynę dobrze uuposażyć dla siebie, chciałbym, ażeby
spoznała w jaki sposób dom wchodzi, w jakim dostatku będzie żyła kiedyś
~~jakiegoś~~ *jakiegoś*. Wicie co? W najbliższą niedzielę urządzę u siebie w domu
wielki bal zaręczynowy.

Wojciechowa

----- Fajnie jest. Wasza wola.

Smoleń

----- Zabiłem właśnie wieprza, ale żebyście widzieli jaka sztuka.

Co nie zwyczajny wieprz to prawdziwy Zbyszko Cyganiewicz. Trzysta kilo
żywej wagi ~~nie jednego~~ *nie jednego* ~~nie jednego~~ *nie jednego* ~~nie jednego~~ *nie jednego*
nakupię całą furę trunkowości i wyprawię taką sutą biesiadę, że przez
cały tydzień będzie się walczyło i walczyło.

Wojciechowa

----- Ta idź pan, ta co pan mówi, coś takiego, gdzież my temu wazy
ktemu damy radę?

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w Lwowie

WŁASNOŚĆ
Gminy m. Lwowa.

Taki pan to je pan
poważny, co za stan
Ma dla góry kupie iarcia
no i piwa pełny daban

Kiedy kto wejdzie w drzwi
chociaż farluch pełny krwi
robi do mnie miły gość
padam do nog mości mi
robi do mnie gość miły
padam do nog mości mi

duch
i gładki
stępnik

3

turnie

nieładnie, nieładnie, nieładnie
nieładnie, nieładnie, nieładnie
na regnie, nieładnie

Baby koi mi dąz chieć,
Zamiesz na mnie oieć
Kieda mion mi ozymie,
Je gły reche, mojem mule

V brylant, mi porywacz, forte miedzi
i spina podany

4

Ciebie dusza ma wybrała,
Ciebie dali mi anieli,
Twoja jestem chłopcze cała
I śmierć chyba nas rozdzieli.
Cóżci luby powiem więcej
Skoro już wiesz wszystko o mnie
Tylko daj mi twoje ręce
Tylko przytul się dziś do mnie.
Tyle jest słów na świecie tym,
Ciężkich jak kamień lub lekkich jak dym,
Lecz wszystkie zbledną, gdy usłyszysz jedną,
Ta ja kocham, ta ja kocham, ta ja kocham.

Tak

~~jest przyzwolenia, przyjmuje pomadki~~ Dziękuję pięknie panie Smoleń ^{losi} 8.
~~za słodki present.~~

Wojciechowa Siadaj tu Zośka na ławeczce między nami i dobrze teraz nastaw
szy. Mam ci coś ważnego do powiedzenia, tylko bacz na każde słowo i nie zas
trachaj się w sercu.

Zośka /usiadła nieśmiało między Smoleniem a matką, z pudełkiem pomadek
na kolanach /

Słucham cię mamo.

Wojciechowa /~~prosiła~~^{prosiła}
~~stara już jestem i sił niemam do roboty, masz sprzątać balji w to~~
gorącej parze tak mnie coś ~~zgał~~^{zgał} w dołku, jakby zjadł koralucha w rosole.

Zośka / niespokojnie /

Nie mi mamo nie mówić, że się źle czujesz, mogłabym ci pomóc w pra
niu, ale mnie zawsze odpędzasz od balji.

Wojciechowa Co ty, z temi drobnymi pańkami rączkami, czy ty wiesz co to
znaczy przez całe życie babrać się w mydlinach ze sodą, ~~skóra złazi z palu~~
~~chów, pazury się łamią, oczy czerwienieją jak u królika. Jak mnie nie stanie~~
co będzie z tobą dziewczyno? ~~W marmurze się, zjedzie na pył!~~

Zośka
~~To co każda mamo. Do służby pójdę, do fabryki, do magazynu albo~~
~~do sklepu. Pracować będę na nas obie. Nieraz już o tem myślałam.~~

Wojciechowa Te, te, te! jeszcze tam takich nie widzieli. ~~W fabryce zdrowie~~
~~stracisz, w magazynie lub sklepie cnotę, bo na żadne sklepowki czekają tylko~~
~~chłopcy jak koty w mydle i kłóć się później czy przódz da słono.~~ ^{czy ha}
chciałabym cię widzieć panią na własnych śniectach, w dostatku i szczęściu
ci, przy boku męża.

Zośka
~~Młoda jeszcze jestem, nie śpieszno mi do ślubu~~ ^{może} ~~mówiła~~
mamo, że mąż to skarcanie boskie, Belzebub z piekła rodem, wieczne utrapienie
i zgryzota.

Wojciechowa ^{sama}
~~Może i mówią, bom źle trafiła w życiu.~~

Smoleń
~~Panno Zosiu, chłop chłopowi nie jest równy, są takie i czkie,~~
~~ostatnie dranie i porządne ludzie.~~

Wojciechowa
~~Stę jak się przytrafi dziewczynie taki porządny chł~~
i chce ją poprowadzić do kościoła, to trzeba mu soli posypać na ogon, ażeby
się nie rozayślił i nie uciekł tam gdzie pieprz rośnie. ~~Stę~~ Słuchaj Zośka

Idrie

pan Smoleń oświadczył mi się dzisiaj i chce cię brać za żonę.

Zoska / z lękiem /

Pan Smoleń? ~~Chyba żartujesz mamo. *Maxim to byci prawdziwy?*~~

Wojciechowa

~~----- Ta idź całkiem mi żarty nie w głowie, bo o poważną sprawę chodzi i wszystko już dziś omówiliśmy tu we dwoje. Człowiek stateczny a nie *Pan Smoleń* ~~śad m podziwiał~~, ma piękną realność ma Zamarystynowie, dwa sklepy z wędliną i hopy w szparłasiu. ~~Wyskała pućkam się nareście z bity i *gotów* ~~zaczniemy~~ obie ~~galantne życie~~. A ~~tak~~ taki jest honorowy i szlachetny, że już przed ślubem pół realności *gotów* przepisuje na ciebie.~~~~

Smoleń

~~----- Sicher ist sicher jak mówił Manlicher.~~

Wojciechowa

~~----- I cóż ty ma to Zoska? Czy się nie raduj sz, że szczęście jał z nieba spada nam na głowę?~~

Zoska /milczy, walczy ze sobą, spuściła głowę do ziemi/

Smoleń

~~----- Mamo Zosiu! na rękach cię będę nosił, jak pies na łapkach służył. Pod pierzyną będziesz słała, jak wielka pani, z kółka będziesz rozkazywała czeladzi. *P* w każdą niedzielę pojedziemy sobie samowarkiem do Brzuchowic na kwargle i lwowskie piwo, albo do Janowa na miodek, wieczór do kina albo na operetkę do pierwszego rzędu foteli.~~

Wojciechowa

~~----- *urządza* Najbliższą niedzielę urządza Pan Smoleń u siebie w domu wielki bal zaręczynowy, pół miasza zaprosi, aby napatrili się ludziska na twoją ładną gębę. ~~Ball już sto korał forszmanu, a ty my *urządza* ~~zaczniemy~~ ~~przejdziesz~~ ~~lekiutki ci każai sprawić i jednako *urządza* ~~ponowoci~~~~. No mów, że Zoska co ty ma to wszystko, wypuść, że nareście parę z gęby, bo mnie krew zaleje bez to twoje milczenie.~~~~

Zoska

~~----- Dajcie mi się namyśleć mamo, *urządza* ~~to wszystko *urządza* ~~ma~~ ~~maile~~ ~~tak~~ ~~nie~~ ~~spodziewanie~~.~~~~

Wojciechowa

~~----- *urządza* ~~Tu się nie ma co *urządza* ~~nie~~ ~~dziewczyno~~ ~~nie~~ ~~ba~~ ~~dz~~ ~~klupia~~.~~ Goła jesteś, oprócz ładnej gęby nie masz nic w posagu a tu za jednym zamachem dostaniesz wszystko i dom i służbę i piękne sukienki.~~

Smoleń

I gramofon

Wojciechowa

~~----- *urządza* ~~Ja~~ ~~na~~ ~~stare~~ ~~lata~~ ~~znajdę~~ ~~ciepły~~ ~~kąt~~ ~~przy~~ ~~was~~, ~~nareście~~ ~~sobie~~ ~~wy~~~~

prorachunki
z lewej

(5)

✓ bezwzględnie
niezależnie
sądzę

Wszystkie przesłanki
Wszystkie przesłanki

6 dwunastej godzinie, aby ją przenieść

moleń

Będzie dubeltowy i pierniki także. Kumciu lubciu idziemy.

Wojciechowa

Idziem Kumciu Lubciu. ✓

ychodzą przez drzwi na prawo. Zaraz po ich odejściu wchodzi przez to pa-
 i na podwórze Józek, Felek, Janiek i Antek Niemowa z harmonją, czterej
 andrusi lwowscy. // 2

Felek

Nie ma już Smoczyska więc radość bliska.

Jasiek

Tylko uważajmy aby zaraz nie powrócił, bo nas pożre.

Felek /do Józka/

al brachu po dziewczynę ~~my się tymczasem sadkujemy za tą~~ paki
 miacie, a jak się będziecie całowali przestraszymy t. oja sikoreczkę, to ci
 się heca.

/ Felek i Jasiek popychając niezdarnego Antka Niemowę ukrywają się za paką
 ózek podchodzi tymczasem pod okna sutoreny i cicho puka trzy razy. Po chwili
 iga prędko przez schodki Zośka. /

Zośka

Józek.

Józek

Zośka

ucają się sobie w objęcia i całują się długo, serdecznie.

Felek /~~zaskakując~~ z za paki /

A kuku!

Jasiek

/zaskakując z za paki /

Hawaj Hawaj Kiciu!

Antek /~~zaskakując~~ gra na harmonji ~~jednoleśny~~ fałszywy akord/Zośka /~~zaskakując~~ się z objęć Józka /

Jezus Marja co to jest takiego?

Józek

Nie drzyj się Zośka jak stare prześcieradło. To tylko moi tutej-
 amraci. ~~Zadawali się za tą paką, aby cię trochę przestraszyć.~~

woła/ Chodźcie tu baciary i przedstawcie się mojej narzeczonej.

/Felek, Jasiek i Antek wyłazą z za paki podchodzą do Zośki, zdejmują czapki
 z uliczną galanterją przedstawiają się.

Felek

Felek Zomba

Jasiek ~~Jasiek Kodziński~~

Antek ~~Gra na harmonji frazę piana ze znanej piosenki :~~

~~Trarara trarara~~

~~Antek na harmonji gra~~

*Filek Polachan
Michał Siplwester*

Józek ~~Od urodzenia niama, to si się przedstawia jak umie.~~

~~/ śpiewa/~~

~~Trarara Antek na harmonji gra /~~

(mówi) Ażebys spoznała, że się wabi Antek Makolongwa.

Zośka ~~/ dygnia/~~

Bardzo mi miło poznać panów kawalerów zwłaszcza, że mojego Józka zyjacioty ~~ferdeczne.~~

Józek ~~Namówili mnie po fajramcie ażebym zabrał cię na spacerang do Kaiser~~
~~ldu. Taki śliczny dziś wieczór.~~

Belek ~~Zamiast kimać tak w cześnie choć panna z nami na słowiki, księżyc~~
~~harmonję. Pośpiwamy sobie trochę na mokrej trawie.~~

Józek ~~Czatowaliśmy przed domem z dobrą godzinę nie ^{humals} ~~twódzacy~~, czy stara~~
~~st w. chałupie a tu ci ~~widzimy~~ właśnie człapie z jakimś grubym habalem do~~
~~ynku. Dobra nasza. Bier Zośka kapeluch i wal z nami na Kaisrewald.~~

Zośka ~~Nie mogę Józeczku. Matka lada chwila może powrócić. Jakiś ~~zostawie~~~~
~~zaskanie obawte i bez opieki. Matka bieliama je ~~zostawie~~ w ~~balji~~. Dziękuję wam~~
~~dobre chęci innym razem pójdziem y. Coż ci to jest Zośka żeś taka smutna.~~
~~oczy masz zapłakane. Co się stało, zaraz mi gadaj, ~~ty~~ ~~może~~ cię ~~zabra~~ kochana~~
~~ula, bo jaksiyszę dziś u was ~~generalne~~ pranie.?~~

Zoska ~~Stało się Józku ~~coś~~ ~~nie~~ ~~gorszego~~, chyba już koniec z nami~~
~~naszym kochaniem.~~

Józek ~~Jaki koniec, / dlaczego koniec? Nic nie ką uję. Nóżki na stoł~~

Zośka ~~Matka wydaje mnie za mąż.~~

Józek ~~zburzony~~
~~Nie może być. Co też ty mówisz Zośka, za kogo? ~~skąd~~ ~~się~~ ~~ma~~ ~~2~~, co to~~
~~gosc sakramecki?~~

Zośka ~~Za tego oferme, z którym poszła teraz do szynku. Smoleń się wabi~~
~~pasarz z Zamarstynowa.~~

⑥

V choděk naryma

21/

A jak pomrzemy ja jak pomrzemy
Każemy sobi
~~Srebrzyste~~ *złociste* litery złociste numery
Wyryć na grobi.

Chór
Józek i Zoska /śpiwają razem /

Kto je przeczyta, kto je przeczyta
Pomyśli sobi
Co to za kochanie co za miłowanie
Leży w tym grobi.

/ Podczas duetu otwiera się kilka okien w kamienicy, w których ukazują
się rozkλιwione i obcieraające łzy fartuchem kucharki /

Chór kucharek w oknach

Jożek
Ty pójdiesz górą ty pójdiesz górą
A ja doliną
Ty zakwitniesz różą ty zakwitniesz różą
A ja kaliną

Chór kucharek, Felek i Jasiak

Jożek
A jak pomrzemy a jak pomrzemy
Każemy sobi
Srebrzyste litery złociste numery
Wyryć na grobi.

Chór kucharek, Zoska, Józek, Felek i Jasiak

Kto je przeczyta, kto je przeczyta
Pomyśli sobi
Co to za kochanie, co za miłowanie
Leży w tym grobi.

/ Chwila zadumania i ciszy, kucharki znikają i zamykają okna /

Felek
Słuchajcie chłopcy dość dych gorzkich żalów, to dobre dla bab
i niunków a nie dla nas *kindów* ~~owaniaków~~ lwowskich.

Jasiak
Dobrze mówisz ~~to trzeba coś takiego wymyślić, żeby tam przekle-~~
~~śmiu świnobójcy odechotało się raz na zawsze umorów i Jenkowskiego Zoska.~~

Felek
~~Józek wać się do kupy i nie żartować jak starsi ludzie.~~ Powiedz,
czy ty byś naprawdę pozwolił, ażeby ci sprzątnięto z przed feniaka dziewczynę
to kto taki? Nie chłopak z naszej wiary, ale taka stara ukolondra, taki
oznik zatracony, co wieprzom wyje ogony.

Sc.
Natal

Józek

~~-----~~ Madsz recht chłopcy, ~~nie dam świniarzowi Zośki, nie powęcha jej nawet~~ choćbym miał djabłu zasprzedać duszę. A moja Zośka także nie przyzwoli, Policajami nie będą ją ciągnąć do kościoła, bo to się musi stać z własnej nie ~~pragmatycznej woli~~. Pogadam jeszcze dziś ze starą, jak wróci z szynku.

Felek

~~-----~~ Józek, ta nie bądź durny. Gadanie ~~to~~ już tyle pomoże, co nieboszczykowi kadzidło, spierze cię baba wałkiem od ciasta. ^{Ruchaj!} moja rada jest taka. ^{wisi} Włazi ci do kałabani ten gruby świniarz, to go ^{Rasa} pomacaj ~~na jehrem~~ pod ziobro tak po naszymu, akuratnie, a za pół roku się z tego macania nie wyliże.

Zośka / z błędnianiem /

~~-----~~ Tylko nie to moje kochani tylko nie to. Po sądach nas włóczyć będą zgnije mój Józek jak pies w kryminale. Ja nie chcę! słyszycie, ja nie chcę. / Wole już być panią Smoleniową ^{nie} i zaznać nigdy szczęścia.

Józek / ponuro /

~~-----~~ Lepsza furtyarnia niż taka męczarnia. Ale Zośka takoj ma rację. Bandytami nie jesteśmy. Krwią ludzką ręków plamić nie będziemy. Ale co robić, co robić?

Jasiek

~~-----~~ Halt! zamknięta barjera! Ja mam plan.

Felek

~~-----~~ Jak masz to gadaj prędko.

Jasiek

~~-----~~ Wiecie co? Przyjdziemy my czterej i reszta naszej kompanji na ten bal zaręczynowy do Smolenia. Kumam się z jednym czeladnikiem rzeźnika. Tajny chłop, on nas tam już przeszwarcuje. A podczas zabawy, jak już wszyscy goście dadzą sobie na piec, pobijemy się trochę ze sobą, że aż obrazy będą ze ścian lecieć, ~~z~~ wszyscy głowy stracą. Wtedy porwiemy Zośkę i zadekujemy ją w nocy u mojej ciotki w Zbóiskach. Rzeźnik się pownikiem speszy, że to niby w jego domu była awantura dziewczynę i poniecha z własnej woli ożenku. To ci będzie heca w mieście. Wszystkie dzienniki o tem grypsać będą, a Wiek Nowy za dwa nowe ^{porwanie} da obrazek na pierszej stronie z napisem: Tajemnicze porwanie narzeczonej" ~~no~~ coż wy na to?

Felek

~~-----~~ Fajno jest.

Jasiek

~~-----~~ Nie wiedziałem, że z ciebie taki spycyfinder. To ci sakrawenka heca. Całkiem jak w kinie. Bitka, porwanie a potem hapaj, łapaj. Coż ty na to Józek?

Józek /

~~-----~~ A no, godzę się na wasz plan, bo nic mi innego pozostało. Ale, żeby już nic nie miał na swym sumieniu, przecie pogadam dziś z matką.

Jasiek

premieri no st
20 no st

7.

direct mail

Jasiek A panna Zosia, czy da się nam porwać bez fikania nogami i bez atakowania gęby rącznikiem?

Zoska Zrobię wszystko co postanowicie. Tylko żeby nikomu nie stało się nic złego a ni matce, ani żadnemu z gości, ani nawet samemu Smoleniowi.

Jasiek Niech się panna Zoska nie stracha. My to już wszystko urządzimy jak na niby jak w prawdziwym tyjatrze. Mam jednego przyjaciela co się zna na tem on nam na pewno pomoże.

Felek Ta nie gadaj, ~~kominiarz~~ Cóż to za gość, żeby nas tylko nie ~~uk~~ wysypał.

Jasiek /z dumą /
Reżisier tyjatra i sławny komedianz, Teraz już w odstawce bo to chę starszawy, ale mir i uszanowanie u ludzi ma. A głowę ci ma jak ceber. Zna go cały Lwów. Jak idzie bez ulicy, wszyscy przed nim czapkują i krzyczą już z daleka: Sługa pana reżisiera, padam do nóg panu reżisierowi, całaj rączki panu reżisierowi!

Felek Jasiek nie zawracaj gitary! Nie bresz jak najety, bujać to my! Skąd tobie patałachu do przyjaźni z takim panem.

Jasiek ~~głaz~~ No to wam już powiem. Usługuje mi dwa lata. Pieska do parku prowa. Bardzo mnie lubi. Nieraz jeden gadamy ze sobą jak przyjaciele. Strasznie ~~chcę~~ zachłopisku wielki pan. ~~Wien~~ to ci ma w domu tyle jak na cmentarzu. A fotografiami wybite cały salon jak na wystawie u Hennera.

Felek Jak tak, to pewnie ci klawo poradzi, a żeby nie była jakaś wyspa z tem porwaniem. Bo i policja w to się wdać może, a wtedy nasypali piasku.

Jasiek Nie bójcie się, jak się moj reżisier w to wda, nie będzie wasy. w sieniach po prawej słychać rozmowę Wojciechowej i Smolenia powracających z szynku. ~~Fele-~~

Wojciechowa /z za sceny /
Dobrej nocy panie Smoleń. Ale ten ~~miodek~~ wasz miodek dał mi kłupnia. Ledwie się trzymam na nogach.

Smoleń /z a scena /
Dobrej nocy pani Wojciechowo, maszerujcie prosto do łóżka i uważajcie na zakrętach.

Józek Uwaga chłopcy, bo stara wraca. Słyszycie? Sapie na schodach jak 1 motywa.

Własność
Gminy m. Lwowa

WŁASNOSC
TEATRU MIĘDZYNARODOWEGO
W L. W. W. W. I. E.
ZAKŁAD KASZCZOWY

1. zawieszony

12
Felek

Oj rety uciekać, bo nam tu wszystkim sprawi zaznie.

Jasiek

Ale który, przecie odwrót odcięty. ~~Nikraw~~, to ci nieprzyjemność.

~~Jasiek~~

~~Także jakżeż to nieprzyjemność~~

Antek / ciągnie Józka za surdut i pokazuje mu na pakę. /

Józek

A widzicie baciary, tacyście mocni w pysku a przed jedną starą strach was obleciał. Ty Zośka wyrwij do mieszkania, wsuń się pod kołdrę udawaj, że już kimasz. A wy tchórze schowajcie się ^{tam!} jasszo raz za tą pakę, tylko tym razem nie puszczaj mi pary z pyska ani z kąd innad. Ja tu zostanę na podwórku i spóbuje pogadać ze starą. Napila się to może jest w dobrym humorze, aż kozie śmiać.

Zośka

Bądź zdrow Józek, do jutra. ~~Prze~~chaj w samo południe przy rampie na ~~Wojciechowskiej~~, będę w tych stronach z bielizną. / ucieka do suterenu /

Felek

Tylko się ^{nie} daj wciągnąć do izby, abys miał tylk wolne ^{małcu} ~~ażebys mógł~~ wieś jak będzie potrzeba.

Jasiek

Niech cię mi w swej ojciec Jeronimieł Michał, ten co za smokami

Józek / Felek, Jasiek i Antek chowają się za pakę, przez drzwi na lewo wtłaczają ciężko na podwórze Wojciechowa. Jest rochę podechnielona i rozmarzona. /

Wojciechowa / ~~spiera~~ /

Powiedz, że mi powiedz co mi masz powiedzieć

Bo jak mi nie powiesz to nie będę wiedzieć.

Józek / zastępuje jej drogę, kłania się nisko /

Caj rączki pani Wojciechowo.

Wojciechowa / przystanęła, ~~zauważyła~~ Józka, odrazą wpada w zły humor. /

Pocałuj psa w nos. A do moich rąk się nie pchaj, bo poznasz jakie są ciężkie.

Józek

Pani Wojciechowa taka dziś wesola jak ptaszek.

Wojciechowa

Wesola czy nie wesola, a tobie smyka nic do tego.

Józek

Ale przez to wesolość to pani Wojciechowa wyglada jak marzenie a oc jej się błyszczą jak dwie gwiazdeczki. Podlepy chyba chłopcy, że pozwalają marze w wdowieństwie takiej fajnej kobiecie.

~~Wojciechowa~~

2.

3.

12
Wojciechowa/udubrochana/

Jak to mówią u wdowy chleb gotowy, ale jakoś na tym chlebie nikt
nie ma ochoty pobróćować swych zębów. Zakalca się boją.

Józek

~~Bo nie wiedzą coby dobre.~~ Kobita jest jak piernik, im starsza tem smu-
rowitsza.

Wojciechowa *A, usure*

~~Zakaszona~~ jak podłana miodkiem tak jak ja dzisiaj. Ale, ale!
y mi tu nie kręć gitary smarkaczu, ~~bo już za stare aby się rżnąć na twoje~~
~~rodzkie pierniki.~~ Znowu mi się tu pętasz po podwórzu, choć ci zabroniłam surowo
iltrować z moją Zośką. Józek ~~powiem ci poraz ostatni po dob-
obie raz m. zawsze~~ Nie dla ja kielbasa. ~~A teraz wyrwaj.~~

Józek

~~Nie ruszę się stąd dopóki mnie nie wysłuchacie.~~ ~~O krasę moją~~
~~psychodę się nie ruszę.~~ Chcecie Zośkę bez jej woli wydać za mąż za starego
ziada. ~~I tylko on to, to ma pieniądze zapłacić.~~ *jak Bog na niebie* Wtedy i obraza boska. ~~W~~ my
ie z Zośką waszą miłujemy i bogiem się ~~świadczy~~, że nie było jeszcze gorętsze
~~ilowania na tym świecie.~~ ~~Uważaliśy to przed wami i przez wasz zakaz tylko~~
~~iedy niekiedy widywaliśy się, ale serca nasze leciały zawsze ku sobie jako~~
~~e dwa białe gołębie w błękitnym polu.~~ Miłujemy się i chyba sama śmierć nas
ozłączy.

Wojciechowa/z irytowana/

Acha ~~też~~ go wiedli. ~~O piernika zaczyna o m. Zośce kończy.~~ Za-
~~istaj chłystki to jedno.~~ Toja to córka ja ją na świat wydałam, własną pierś
ykarmiłam, ~~naga schia dla niej umyłam,~~ nie po to ażeby ją oddawać za żonę
ierwszem lepszemu dziadowi, takiemu co to nawet na całę portki zapracować nie
otrafi.

Józek

Syn jestem krupiarki, z porządnej familji łyczakowskiej pochodzę.
~~Kiedy jeszcze jestem młodym młodo, ale zobaczcie, jak się wyrobię.~~

Wojciechowa

~~Wyrobisz się wyrobisz chyba do kibla.~~ *tylko mi wiew do niego.*

Józek

~~A moja matka majątek też ma.~~ Wiadomo, najlepszy stragan z krupami n
racan yнку, ~~tuś~~ obok tego lwa ratuszowego.

Wojciechowa

Może i ma, ale guzik ci da. Znam ja ją dobrze i to nie od dz
iaj. Przed swoją śmiercią grosza nie wypuści z łapy, a baba zdrowa jak magi-
tracki koń. Wszystkich nas przeżyje.

Józek

~~Pani Wojciechowa.~~ Poraz ostatni przemawiam do waszego serca. Mięjcie

8

[Signature]

W Kłodzku do str. 19

70
współpraca
z...

Yaxick

Mam recht - tegi kij to wa baks najtepe
lekantwo. #2

Łelek i Yaxick / śpiewają przy akompaniamencie
Puthowej harmonijki)

Bij baks! kij baks!

Baks bij!!!

Choc to stworzenie złake

Ma w sobie słosci at koch

I. jężyk jak u ruij.

męc naphij bracie w graks

I minowy tegi kij

Bij baks, kij baks

Baks!!!

ciemno

refl. i
m...
ma...
kawa...
m...
m...

Na tą noc czarną przysięgamy.

9. Kowalczyk, Trajdosz
Amant, Epimach

~~Stwór z woj~~

~~świeżo Ciepły nocy państwo państwo
państwo nocyświatła światła~~

To jest pieśń tych których domem ulica
Czarna rozpaczna i jak dola zła
To piosenka jest kawalerów księżycy
Którzy nie znoszą światłości dnia
Kogo na wąskiej ulicy gezieś wmroku
Dopadnie piosenki tej znany dźwięk
Ten zagna się i wnet przyspiesza kroku
A włosy jeży mu lek.

Jasiek

I na te gwiazdy złote przysięgamy.

Felek i Jasiek/razem/

I na serce nasze przysięgamy. # 1

Jozek

Słuchajcie chłopcy, teraz to ja się i samego diabła nie ^{boi} ~~lekne~~.

Felek i Jasiek/razem/

Zoskę Smoleniowi.

Felek i Jasiek/razem/

~~Prerywany~~.

Shi jak?

Jozek.

Ja, ja sam nie wiem, nie.

2

/ w tej chwili z ulicy dolatuje dźwięk mandolin, grający refrain walcu "Noc"

Felek

Czy ~~słyszycie~~ wiecie co to jest? Noc słyszała nasza przysięgę

Noc się odezwiała, noc będzie z nami / ^{noc dała nam przysięgę} ~~zasiłuchali~~ się w niej w tej chwili.

Józek / skrobie się w głowę /

Słuchajcie chłopców. przysięga niby jest. Sztama między nam

też sakramencka, ale takiej trzeba by jeszcze wysztudować na fest

i na glanc jak mamy się zabrać do tego porwania. Bo jak to źle zma-

strujemy, to cała sprawa mocno pachnie furdygarnią.

/ W tej chwili z ulicy dolatuje dźwięk mandolin grających refrain

Walcu nocy

Felek

Czy wiecie co to jest? Walc nocy. Noc słyszała naszą

przysięgę, noc się odezwiała, noc będzie z nami. ^{noc} ~~nam~~ ^{przysięgła}

Józek / w zamyśleniu /

Wiecie, że ja zawsze lękam się tej nocy ciemnej. Ile razy taka

ziwna cichość zapanuje nad miastem widzi mi się, że jakieś czarne kocisko

zaję się w ciemności ażeby mi skoczyć do gardła.

Felek

A mnie ciągnie ta noc, ~~jakieś czary na mnie rzuca~~. Całkiem

jak głęboka czarna woda. I ~~nie raz~~ ^{nie raz} ~~coś dziwnego dzieje się ze mną~~.

Chciałbym wyskoczyć przez okno i popływać sobie jak szczupak w tej ciemności.

Jasiek

A ja wam mówię, że noc jest mądrzejsza od dnia. Ona sobie

zapewno coś myśli, tylko, że my ja durni ażeby skapować co to jest takiego.

Felek

Głowa do góry. Zobaczycie, że noc nam pomoże.

/ W tej chwili wchodzi na scenę: Komik, Amant, Tragik i Epizodzysta ze

śpiewem przy mandolinach. /

Śpiew solowy

ref. met
long ~~from~~ us
anxious

Refrain /spiewają wszyscy wraz z Andrusami /

Gdy ciemność zapada

I światła latarni zapłoną

Do naszych serc się zakrada

Jakaś tajemna moc

Hoj serce nam bije

Wódce niech troski zatona

Szerzej i piękniej się żyje

Cudna, cudna jest noc

Własność
Gminy m. Lwowa.
WŁASNOSC
TEATRU MIĘSKIEGO
w L W O W I E
ZWROT ZASTRZEŻONY

Epizodzysta

----- Panom kawalerom choć nieznajomym dziękujemy pięknie za tak niespodziewane wzmocnienie naszego chóru i orkiestry. Skąd znacie tak dobrze tę piosenkę ?

Jasiek //

----- Mybyśmy jej nie znali ? Każdy baciarski lwowski, każdy mikrus we Lwowie ją śpiewa, choć mówią, że niby francuska jest. A pana Berskiego z przeproszeniem też dobrze znamy. Ostatni raz na Stiglicu tak panu waliłem brawo, że mi aż gruby popuchli.

Tragik

----- Widzicie koledzy co to znaczy popularność aktora

Epizodzysta / z dumą /

----- Zawsze byłem tego zdania, że tylko lud rozumie się na prawdziwej sztuce .

Komik

----- Brawo Barsiu. Nie wiedziałem, że jesteś tak wielki.

Amant

----- Jeden raz w życiu miałeś wielką rolę i tą podbiłeś cały świat.

Epizodzysta

----- ~~Nieścisnę tylko jedną, ale nie ścisnę i tam to boli.~~

Dziękuję wam koledzy za odprowadzenie mnie do domu. Dobranoc. A nie wstępiecie już bezczennie do żadnego szynku.

Ognają się. Epizodzysta wchodzi przez schodki do kamienicy, pozostali z tej strony wychodzą przez drzwi na prawo. /

Józek / do Jasika /

----- Jasiek coż to za goście ?

Jasiek

----- Komedjanty z teatru, fajne pasażery. Ale mijsławniejaży wnieść to stawy resieier. To ci dopiero paniaga. Jak idzie ulicą wszyscy przed nim czekają i krzyczą już z daleka: sługa, cała rączki, podam do nóg panu resieier.

ciemności ażeby mi skończyć do rana.
I ten ci właśnie jest mój przyjaciel od serca, nieprzymierzając jak wy-
łachy. 206

Felek

----- ~~Nie zamierzaj gitary~~ i nie bresz. Bujać to my. Skąd tobie do-
przysiężni z takim wielkim panem?

Jasiek

----- Zaraz wam powiem. Usługuję mu już drugi rok. Pieska jego
codzień do parku prowadzę. Bardzo mnie lubi i nie raz jeden wieczorem,
gdy stary nie może kimać trafilujemy ze sobą o tem i o owem.

Felek

----- Klawo jest chłopcy. Józek jak Boga mego, ~~ten rezisier jakby~~
~~nam z nieba spadł. On nam pownikiem dopomógł w tym potworniu i tak~~
~~wyresisieruje tę całą ułose, że nikomu złos z głowy nie spadnie.~~
~~Jasiek, ale czy jesteś pewnego mego rezisiera? Czy to tylko bujda.~~

Jasiek

----- Mnie on niczego nie odmówi. Mówiłem wam przecież, że trzym-
my ze sobą sztang jak cholera.

Felek

----- ~~Jasiek~~ Chodźmy do niego zaraz.

Jasiek

----- Wolnego, wolnego. Óżno już jest. Wizytów nie składa się
w nocy. ~~Ja starego przygotuj, a jutro pójdziemy do niego~~
~~razem z Zośką.~~ Renem i Józka

Felek

----- Słuchaj Józek stara już pewnie śpi, bo dała sobie do ~~gęby~~
Najlepiej zawołaj zaraz Zośkę niech się dowie co i jak. ~~uon~~

Józek

----- A no spróbuję. / puka w okno sutereny /

Zośka / otwiera okno i wychyla się /

----- Ty jeszcze tutaj?

Józek

----- Czy mamusia już kima?

Zośka

----- Chrapie aż się szyby trzęsą.

Józek

----- Te wyjdź prędko na podwórze ważny jenteres mamy.

Zoska

----- Ide już ide.

/ Przez schodki wbiega Zośka /

Józek

----- Zośka dobra nasza. Wszystko już ułożone. Jutro wieczorem.

repaired to 8 regions }
4 regions } from
only }

micb.

10^{an} / print

ciemności, a żeby mi skoczyć do gardła.

21.

24.
20c

Jaka komedję jak w prawdziwym tyjatrze.

Zośka
----- Ale jaką? mówcie prędko bo ginę z ciekawości.

Jarek
----- Ciekawość babska natura. Nie czas teraz na gadanie, jutro si-
łowiesz.

Felek
----- Rzeźnika wystrychniemy na dudka, a ty będziesz Jożkowa jak
amen w pacierzu.

Józek
----- Wiecie chłopcy, tak mi teraz wesoło, że chciałbym śpiewać, tań-
cować, cały świat obrocić do góry nogami.
/ W tech chwili miasto się jakby obudziło i cichem wruczeniem bez słów
śpiewa refrain "Walca nocy" /

Zośka
----- Słyszycie, co to jest ?

Jarek x Józek

Miasto się obudziło, czy słyszycie? Śpiewają ulice, ka-
mienice, latarnie, parki i to niebo gwiazdziste.

Felek
----- A czyż my mamy być gorsi i my sobie śpiewajmy i zatanczmy
kiedy tyle radości mamy w duszy. ^{emog} ~~potem~~ ~~sobą~~ pójdziemy na sznapan pod
kręcone słupy, a żeby zapisać to oale przedsięwzięcie. Ja dziś funduję.

/ Spiew ogólny

Gdy ciemność zapada
I światła latarni zapłoną
Do naszych serc się zakrada
Jakaś tajemna noc
Hej serce nam bije
W wódce niech troski zatoną
Szerzej i piękniej się żyje
Cudna, cudna jest noc

/ Taniec ścienny kamienicy rozszerzają się otwierając widok na Wały Hoł-
skie z perspektywą Teatru Wielkiego w głębi. Dwa rzędy oświetlonych la-
Najbliższe latarnie rozpoczynają taniec charakterystyczny /

Koniec pierwszego aktu.

na hale nied
/nach

na 2 rep. w. m.

/wreke,

frun'ane

Donetta - /

WŁASNOSC
TEATRU MIEJSKIEGO
w L W O W I E
TYTUŁ ZASTRZEŻONY

Ta idź ta nie gadaj, bo mnie ciągnie ta noc i jakieś czary na mnie rz
tkiem jak głęboka czarna woda. I nieraz nocą coś dziwnego dzieje się
niechabym wyskoczyć przez okno i popływać sobie jak szczupak w tej
1.

ek
~~lek~~ Telek ma recht. Noc jest mądrzejsza od dnia i ona sobie napewno
i, tylko że my bidacy nie wiemy, co to jest takiego.

chwili całe miasto jakby się obudziło ze snu i cichym wruczeniem
zrazu daleko i słabo potem coraz głośniejsz zaczyna śpiewać refrain

noć!

ek
~~lek~~ Słyszycie, co to jest?

lekⁿ
~~lek~~ Miasto się zbudziło i zaczyna śpiewać, *Cry styrygie?* ~~słuchają tylko~~, śpiewają
anienice, latarnie, parki i to słabo gwiazdziste. Cały świat już rozśpi
nocą. / Słuchają w skupieniu, pieśń cichnie echami, lecz trwa aż
tka, nawet po spuszczeniu kurtyny. /

ek
~~lek~~ Głupcy, czy wy tego nie rozumiecie, Lwów nas woła, a my tu czas
po proźnicy słuchając, ~~czekając~~, chodźmy, chodźmy prędko. Czy pamięta
ta pieśń? Wódce niech troski zatona, Cudna, cudna jest noc.!!

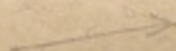
gają szybko przez drzwi na prawo, kurtyna spada powoli, wśród ostat-
nów ~~walają "Noc"~~ *Walczy*

K o n i e c pierwszego aktu

24/2 1933.

11.

Rev. 3.



6. Maryland

Rev. 3.
Rev. 4.

A k t II

Przysiężenie aktorów

/ Salon w mieszkaniu Reżysera, na progu widzą duże oszklone drzwi, teraz otwarte prowadzące na balkon, przez który widać wyraźnie w dalszej perspektywie na tle zielonego morza drzew o rodu Jezuickiego wrastającą w seledynowe wieczorne niebo sylwetkę cerkwi św. Jura, w tej chwili oświetlonej pierwszym złotem zachodzącego słońca. Po lewej w rogu pianino, nad którym cała ściana pokoju zawieszona fotografiami aktorskich kreacji, srebrnymi i złotymi wiencami oraz kolorowymi szarfami do wienców. Po lewej ale bardziej z przodu scena drzwi prowadzące do wejścia i przedpokoju. Po prawej w głębi szafka biblioteczna z książkami. Po prawej z przodu drzwi z koralową japońską zasłoną prowadzące do sypialni. Do drzwi balkonowych przysunięty duży, staroświecki fotel. Po podniesieniu kurtyny na fotelu tym siedzi Reżyser z gitarą na kolanach. Jest rozmarzony i zapatrzony w złocistą wizję cerkwi św. Jura. Gdzieś daleko z peryferji miasta dochodzą dźwięki czapstrzyku austriackiej armji. Po ostatnich tonach czapstrzyku Reżyser uderza kilka akordów na gitarze i śpiewa mezza voce parytonym głębokim głosem.

Reżyser śpiewa na nutę z Trubadura Verdiego/

Do ostatniego tchnienia

Ty byłaś wszystkim mi

O Eleonoro słodka rozkoszy ma

O nie zapomnij mnie

O nie zapomnij mnie

/ Pukanie do drzwi/

Reżyser / budząc się z zadumy /

Proszę wejść.

/ Wchodzi Poeta 25 lat, długie włosy, fantastycznie związany krawatem zatrzymujący się nieśmiało na progu. /

Poeta

Czy nie przeszkadzam?

Reżyser

/ Podnosi się z fotelu, odkłada gitarę, podchodzi do poety z wyciągniętymi rękami. /

„Aj, jaj, jaj. Co za miła dla mnie wizyta, Witaj kochany poeto. Tak rzadko mam pana u siebie a tak często myślę o nim. Co dnia czytam poezję pana, w porannym dzienniku i zawsze ogrzewam przy nich swoje stare, ostyłe już serce.

Poeta

Mistrz zbyt łaskaw dla mnie.

Indolys

Protholys
do. axu

p. Rei

Blue

Reżyser

~~-----~~ To co pan pisze jest naprawdę takie proste i takie śliczne. Jakże ^{prze-} wzdroszczę pana tego boskiego talentu, tej łatwości z jaką, rzucasz nam ludzkie ~~całkiem nie to~~ wszystkie brylanty myśli i uczuć.

Poeta

~~Wiem, że mój talent jest jak~~ Czemże jest mój talent w porównaniu z talentem mistrza, wielkiego

Reżyser

To jest coś innego, my aktorzy jesteśmy tylko odtwórcami sztuki,
jej twórcami. A zresztą, co do mnie to już Tempi Passati Wyprzągłem raz na za-
rzecz obchodziłem już swój jubileusz, złote gody ze sceną polską. A to jest
młody człowiek! Zaw sze dla aktora pewnego rodzaju mały nieoficjalny jeszcze
porząd pogrzebowy. ~~Ja i tam to samo rekwizyty: kielichy i wieniec. Pokazuje na~~
~~ciężkie i wieńcem. Patrząc na ten cmentarz mej minionej sławy przyzwyczajam~~
~~się powoli chociaż z trudem do tego, czego nigdy nie znosiłem w życiu, do samotno~~
~~ci. Dlatego tak mąd jestem, gdy mnie odwiedzacie czasem z młodzieżą wy młodzi.~~
Przynosiacie tu do mojej samotni rytm nowego życia, radość słońca, coś jakby po-
zium młodego latu.

Poe ta

Poeta
~~Ala wynosimy z tej miotły złoty uśmiech późnej jesieni i spokój~~
~~Wpełnionego szeptem dzieła życia... od kątem wieczności niewiadomo co więcej war~~

Reżyser

Reżyser *Leś*
Pozostawmy te same tematy.

obejmuje portę i przesłanie do drzwi balkonowych /

Spójrz lepiej po to do cerkiew św. Jura, Czy widzisz? W zachodzie słońca płoni
teraz ~~jak~~ jak krzak róży gorejącej. ~~Leża~~ myśle, że tak musiał wyglądać
gród Monsalwatu, gdy rycerze ~~drakiego~~ stołu zasiadali w Wielki Piątek do
wieczornej uczy Graala. ~~Wielki Piątek~~

Page 15

Poeta
Piękny jest nasz Lwów, coś trochę z Rzymu i Florencji.

Reżyser

Reżyser Nie tylko piękny Kętni aż to kresowe miasto w obecnej debie jaka teżyną fizyczną i duchową, ~~pozwiaje cały na sił witalnych.~~ W góry ~~w~~ferze du chowej, nastąpiło już jakieś precudowne ~~przekładax~~ wyładowanie tych sił w nauce i sztuce, a dołu jednak siły te czekają jeszcze na wyładowanie. Wojna chyba na którą się dziś poważnie zanosi wyzwoli je z uwięzi ~~z~~ tych naszym Józków, Antków, Staszaków i Jasków przedmieścia wyrosną wtedy napewno dzielni żołnierze, a może nawet bohaterzy. ~~Poj. Fryg, archy. To wyjętko byt. alla Rah. a nie alla Raj. Nakoreor.~~

Poeta

Wielki mistrz, że od dwóch lat marzę o tem, ażeby napisać sztukę o
Lwowie (obecnej chwili). Coś rodzajowego, prostego, barwnego, ~~nie dramat, raczej~~

1 die

[illegible]

1. *holosini*
 pred gorkim
 kot a muric
 predhuvini. 2 min. 10 sek. 2
 2. *Stypt. uterant* 2. *Kolajin* 2
 3. *Zavur* 1. *pyromat.* 2. *huv.* 2

24.

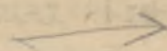
im on jest w istocie. Zdrowy
zamyśl, ~~zamyśl~~ ~~zamyśl~~ ~~zamyśl~~
ieteroju przy każdej zabawie

80 Lwowa
jeszcze

Deuxième partie

July 2

reżyser - w takim razie, jeśli masz czas i możesz mi poświęcić dalszą



Put
Had

11/11/11
present

12

Wieczór, poznasz od razu ~~ukryte~~ wszystkie ukryte sprężyny naszej awantury ²⁵
wszystkie jej groteskowe sytuacje. Expozycja komedji, którą zagrać mamy jutro
wieczorem już dziś zawiąże się mocno w tym salonie. Za parę chwil zjawi się
właśnie u mnie prawie wszyscy jej wykonawcy, tak bohaterzy główni, jak i przed-
stawiciele epizodów. I dla pana wyszukamy jakąś stosowną rolę.

Poeta

Zostaję z rozkoszą i cały się zamieniam w wzrok i słuch.

/ słysząc pukanie do drzwi /

Reżyser

co nie mówiłem. Moja komedja już się zaczyna. / woła /

proszą wejść. / Wchodzi jak kot z miną tajemniczą wchodzi do pokoju

Jasiek / Reżyser

Ach to ty Jasiek. Co mi powiesz nowego.

Jasiek

Panie reżysierze oni już przyszli, czekają w przedpokoju. Czy mogę
ich wpuścić? / patrzy nieufnie na poetę / Ten pan?

Reżyser

Naturalnie niech wejdą. Ten pan to jest mój najlepszy przyja-
ciel i tajemniczony we wszystko.

Jasiek

Rozumię jeśli tak, to co innego. / wybiega /

Reżyser

/ do poety / *Przebiega!*

Uwaga! zaraz poznamy głównych bohaterów naszej komedji.

przez drzwi na lewo wchodzi nieśmiało prowadzeni przez Jasika Zoska Józek
i Felek. Stają tuż za progiem mniąc czapki w rękach i oglądając salę. Poeta usu-
wa się dyskretnie w stronę drzwi balkonowych i paląc papierosa przysłuchuje
się bacznie rozmowie.

Reżyser

Nuże! podejdźcie bliżej, niech się wam przyjrzę. / Zoska, Józek
i Felek wahają się jeszcze spoglądając po sobie. Jasiek wychyla ich na środek
salonu. /

Felek / pluje na perski dywan /

Jasiek / Daje mu kuksa w bok /

Felek! bój się Boga! co ty robisz? plujesz na podłogę draniu!

Felek

Ta idź, ta przecież nie na podłogę lecz na dywan.

Reżyser

/ lustruje ich wzrokiem po koleji, z bliższą do Zoski i gaszczy
ją po policzku / więc to jest nasza amantka, jak łatwo się domyśleć. Wcale, wcale
jakby urodzona bohaterka / wodewila / / Naci znana piosenką Galla /

Dzieczę z buzią jak malina

Twoje oczy gwiazdki dwie

Jak ci na imie dziewczyno, bo jak Boga kocham zapomniałem.

Reżyser

Józsek

Ja

Felek /rownocześnie/

Ja

Reżyser

/ śmiejąc się /

Józek

Reżyser

Telek /zamierzył się już ażeby splunąć ślów na dywan/

Jasiek / zauważył to i zakrył ręką usta /

~~Ta pluj do brodka~~ *duomu shreen plui simintucha*

Reżyser

do Zośki

Zośka

Stary jest i gruby i zawsze pachnie krwią świńską.

Reżyser

Aj, jaj, jaj to nie dobrze! czy bardzo miłujesz swojego Józka?

Zośka

/milczy mieszania/

Jasiek

/daje jej kuksa w bok /

Ta mów Zośka, kiedy pan reżysier pyta.

Zoska

Okrutnie. Z zawiązanymi oczami bym do niego trafiła. Od nich

Režyser

Aty Jozak ?

József

Miluję Zośkę nad życie własne. A to moja kochanie jest takie wielki
o Widnia.

Reizser

takim razie nie idę i tego wyświadczyć. Musicie odskrać tę kawałkę

...iż żółki...
Dopomóżcie nam chłopcy ze wszystkich moich
pamiętam tego grubego rzeźnika tak dokumentnie, że mu się raz na zawsze

Reżyser Ale pamiętajcie chłopcy, że to wszystko tylko komedia, nie na-
prawdę a wszystko zmyślane.

Józek
----- Będzie pamiętać panie reżysierze. Objaśnijcie nam, jak to było i dlaczego. *Nauczyciel*
Ileżi uczę, że będą mnie słuchać. Inaczej tak, bym im *dot babuski* ~~nie~~ *nie* żeby potem
by zbierali po podłodze. Ja niby będę jak generał a pan reżysier jeszcze wyż-
szy od generała, sam Feldmarszałek polny.

Pelek
~~Chciałobyśmy jeszcze usłyszeć~~ panie reżysierze jak my ~~zostawia~~
~~my~~ mamy urządzić tę całą hecę. ~~Bośmy w teatrze nigdy nie grali i nie mamy~~
 sprawy w udawaniu. A jak kogoś gorąca krew poniesie, to gotów zakałać cały
 interes.

Reżyser ~~Słuchajcie~~ *Wszystko mi, su was namow.* Tytuł...
~~Nie szczęście okropny, bo ja tam też będę i na wszystko będę~~
miał baczenie. Szczęśliwy traf z rzadził, że właśnie wczoraj pan Smoleń zaprosił
nie i kilku moich przyjaciół na ten bal zaręczynowy. Słuchajcie uważnie. Ja
z swoimi aktorami przygotowujemy wam wszystko aż do tej chwili, gdy na mój rozkaz
rozpoczniecie własne działanie. Otóż po kolacji i po tan cach zaczniecie najpierw
między sobą bójkę o Zośkę, niby z zazdrości *zakochanie* wszyscy zakochani *w* pięknej
dziewczynie.

Felek
~~.....~~ Bójka pycha jest, my to już galantko odstawimy.

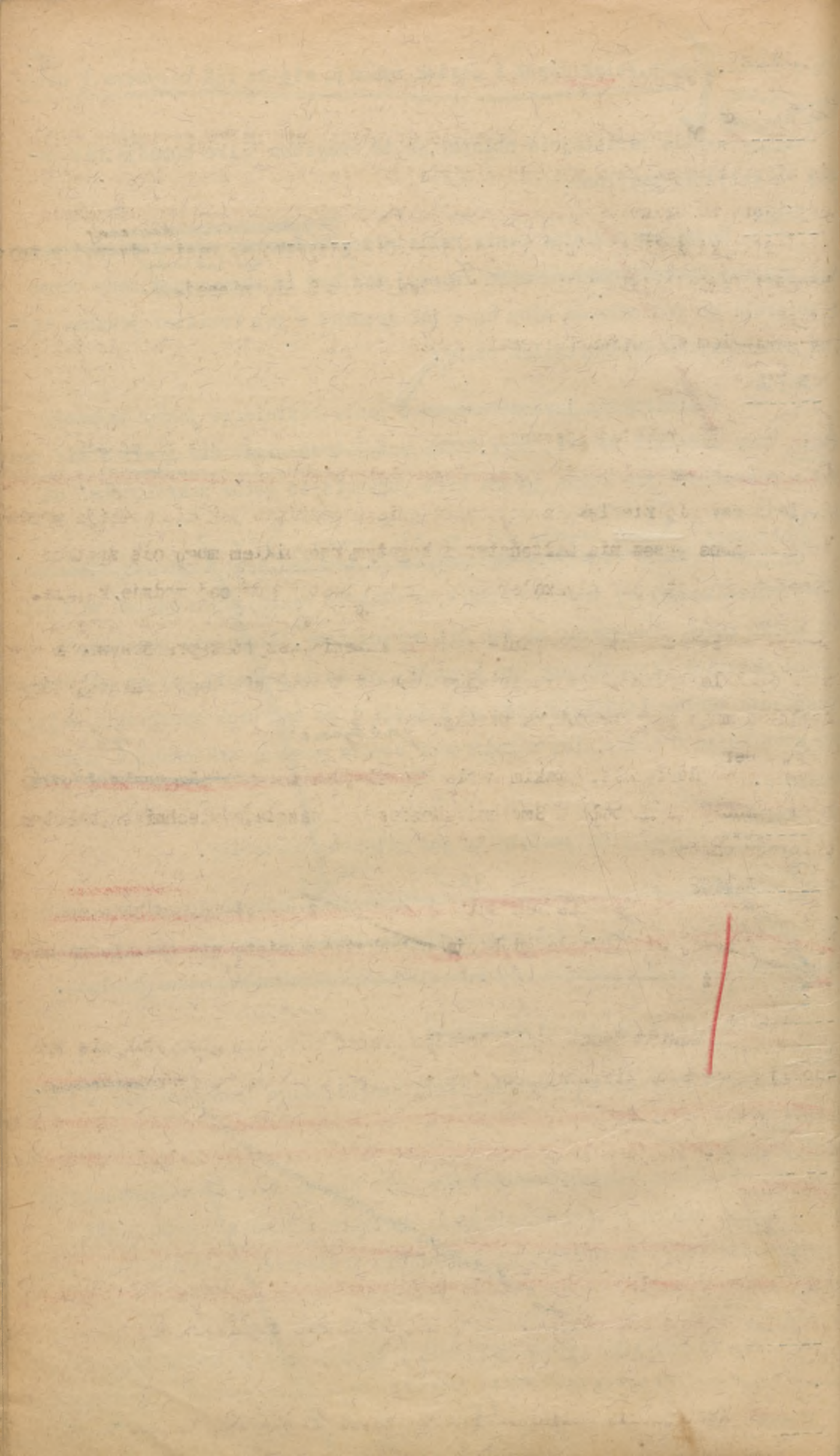
Reżyser ~~Maś is o to chodzi, to ma być udane~~ ^{że} ~~Zadnych scyzoryków, żadnych~~
~~inów, żadnej krwi z nosa. A także w mięt joie lebur, niechcicie nikogo z mojej~~
~~organizacji nieprzetracili potęgi bójki, bo głaz drze soki, tam trzeci losy.~~

Józek To się wi, to się wi, ~~to się wi~~

~~Jack~~ Panie reżyserze, a trochę szkła rzeźnickiego można podczas tej bójki
ocharatać?

Reżyser -- Można, ~~se tylko dziś tanie~~ ale nie za dużo. ~~o najwięcej sztuka~~
głową. Podczas ogólnego zamieszania jakie nastanie w domu z powodu bójki,
ek wyprowadzi Zośkę na ulicę, a wy zaczniecie wrzeszczeć po całym domu o tem
urwaniu.

Felek
~~Wszystko~~ To wszystko proste jak drut i do tej pory kapujemy wszystko



Józek
 ----- A co mam ^{robić} ~~uczynić~~ potem z Zośką? *Krew mi wrodoła*
a matka Ruci.

Reżyser
 ----- Odprowadzisz ją grzecznie do mieszkania matki, rozumiesz tylko do mieszkania matki a nie gdzieindziej, ~~bo nie~~ ^{nie} chcę na stare lata mieć do czynienia ze sądami. ~~Zośka wytknęła potem latwo rękę, że przesłuchiwała się bijatyki i dlatego uciekła do domu. Oto wszystko co macie odegrać w tej komedji. Pamiętajcie, tylko to co powiedziałem i nic więcej.~~

Józek
 ----- Bogiem się świadczyć panie reżysierze, że wszystko się stanie tak jak pan rozkazał.

Reżyser
 ----- Pozostaje jeszcze jedna najważniejsza sprawa. /do Zośki/
~~Czy panienka ma wolać nieprzebieżnie, ażeby wcielić w naszej komedji~~
 Powiedz /czy się nie lękasz /moja mała, gniewu matki, bo jak się rozbije przez to wymarzone przez nią małżeństwo z bogatym rzeźnikiem, mogą cię spotkać nawet tegie baty, jak słyszałem twoja matka jest w gorącej wodzie kąpana.

Zośka
 ----- Wszystko uczynię panie, co ^{mi} ~~nie~~ każecie, wszystko przebrzymam i wycierpię, byle tylko nie stracić mego Józka i pozbyć się tego grubasa, który czyha na mnie jak szcupak na płotkę. *To ona się nie bępie*

Reżyser
 ----- Doskonale! W takim razie ~~dam ci jeszcze odrobnie nauki, jak się~~
~~masz zachowywać na balu u Smolenia, Musisz być wesół, uśmiechnięta, zalotom~~
~~chłopców chętna.~~

Jasiek
 ----- Ona jeszcze tak zatroskana bez to małżeństwo, ^{se Smoleniem} że latarnia by się prędzej uśmiechnęła, gdyby ją pokłaskać w pięty niż ona. Ale na balu to my ją już rozruszamy.

Reżyser /do Zośki/
 ----- Musisz tanczyć, flirtować, zawracać chłopcom głowy, tak się zachowuj przez cały wieczór, ażeby ten twój ^{rzecznik} ~~pekał z zazdrości, ażeby~~
~~przekonał, że z ciebie dziewczyna nie dobrego, ażeby pokałował przy ostat~~
~~dziewczyno, że się dał złapać. Inaczej się ciębie nie wyrzeknie i szkoda na~~
~~go trudu.~~

Zośka
 ----- Co prawda perządna jestem dziewczyna i nie przykłam do tego o czym pan mówi, ~~ale~~ ^{ale} jak koniecznie trzeba, jak to dla naszego szczęścia, to spróbuję może mi się uda, tylko żeby mój Józek nie zagniewał się na mnie ~~bo~~
bo. a tego poroczu.

Józek
 ----- Austrjackie gadanie. Przecież wiem, że to wszystko ładne: ^{Króle wielebnict}
~~udawanie~~
do piwni, na Fic.

✓ for 1000 3
 bet 10 4
 8


 from: *Finch*

Rehine parrish

Rocky Mt. 1000

Reżyser. A zatem audjencja skończona. Macie tu ~~pańszczyznę~~ na drogę i możecie już odejść. /~~wyjmuję pierośnię i częstuje pańszczyznami~~/ A ha jeszcze jedno. Byłbym na śmierć zapomniał. A gdzie honorarium za moje trudy. Za reżyserję tak trudnej sztuki należy mi się jakaś zapłata. /Zośka, Józek-Jaśko i Felek patrzą po sobie zakłopotani nie wiedząc co odpowiedzieć./

nezyser / 1950/07/07
Jak widzę z rzędu wam mina i zapomnieliście języka w gębie.
Nie żądam dużo, jakiś mały zadatek, resztę odbiorę u was po waszym
słusie. / do Zośki / Nuże dziewczyno rusz się, wyratuj tych ciemgów z opresji
Pocałuj mnie zaraz pięknie / tu w oba policzki. / nadstawiła twarz /

Niech panu Pan Bóg zapłaci za jego złote serce / zawstydzona wybiega
prędko z pokoju. /

☛ Panie reżysierze i my dziękujemy pięknie za wszystko.

Felek ~~-----~~ A jak los pozwoli, odwiedzimy się panu jak Bożę koćham. Jak
ktoś kiedyś panu nastąpi na nagniotek, proszę tylko nam dać znać, a tak go
urządzymy na jakiejś wąskiej ulicy, że popamięta ruski miesiąc.

Reżyser
--- Aj./jaj./jaj./szoda, żeśmy się przedtem nie znali. Byłby może przy-
jął nasze usługi. Jest tu jeden krytyk przez dwadzieścia lat mi psuł krew
jak mógł, przez dwadzieścia lat rznął mnie zawsze bez noża w swych recenzjach.
Takie małe smaczkowanie byłoby nam dobrze zrobiło. Ale cóż, teraz już zapóźno.
Nie występuje więcej w teatrze.

~~-----~~ Całujemy ręczki pana reżysiera

~~-----~~ *Adamy do nówek./Józek, Jasiek i Felek wybiegają szybko za Zośka

~~-----~~ Podchodzić do poety w stronę balkonu/

No cóż kochany poeto, jak cię nam podobą, idźmy poniedziłą Szekspira
i dobra scena rodzajowa do pańskiego wodewila?

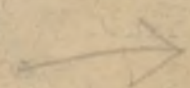
Poeta
~~z~~ Zachwycające ~~to~~ przedewszystkiem ten cudowny sposób, ta łatwość
z jaką mistrz schodzi ze swojej wysokości do ich prostego życia. To jest ten
najśliczniejszy demokratyzm wielkich panów.

Reżyser Tylko bez przesady młody człowieku. Prosto w każdej istocie
kocha człowieka! każdy człowiek, gdzieś pod najgrubszą warstwą ma napewno
swoje własne piękno wewnętrzne. Tylko trzeba chcieć i umieć się do niego zbliżyć

finer foliage
R p

R m foliage

14



~~Alczy~~ mistrz się nie obawia, że ci jego nowo upieczeni aktorzy
robią generalną ~~wyprawa~~ na premierze?

Reżyser

Jestem ich pewny. Dostali przecież najstawniejsze role, grają
mych siebie, w prawdziwym teatrze to się nie często zdarza. ~~W tej chwili na~~
~~ich pod balkonem rozbrzmiewają tony serenady.~~

Chód za sceną

Pytała się pani

Głównego doktora

Czy rano całować

Czy lepiej z wieczora.

Wszyscy rybcy śpią w jeziorze

Plum plum plum plum plum plum plum.

Moja rybka spać nie może

plum plum plum plum plum *plum plum,*

A ty stary nie kręć gitary

plum itd.

Nie zawracaj kontramary

plum itd.

II

Z wieczora całować, by smacznie się spało

A rano powtórzyć by się pamiętało

Refrain :

Wszyscy rybcy itd.

Reżyser

~~Te moi kochani aktorzy, zawsze tę serenadę dają mi snuć, do przy-~~
~~chodzi do mnie z wizytą. Muszę wyjść do nich na balkon, inaczej nie wejdem do m-~~
~~kanie / wychodzi na balkon woła na doł /~~

~~Witam was przezaane zbiegowisko. / Słyszcie głosy pod balkonem :~~
Dobry wieczór / czy można przyjść na górę, a niema tam u reżysera ~~tam dz-~~
iewczynki?

Reżyser

/ ~~Wola na doł~~ /

Jazda na górę przekłeta hołoto! Czekam ~~już~~ na was od godziny.
/ wraca do pokoju / To moja stara kochana kompanja ~~aktorów~~, kawał życia prze-
liamy ze sobą. ~~wychodzi, tu czeka na mnie, żeby się wygadać, wygadać i po-
ć. Bo bez piosenki żyć nie potrafią. Piosenka to najpiękniejsze umilenie życia~~
~~Ze śpiewem refrainu serenady na ustach przez drzwi na lewo wpada do salonu~~
~~hałasem gromada aktorów:~~

no swollen
Lanier

for
Bar R. Her. Run

for mucky 2-3

Tr 2

Bar 4

Run

Rei 3.

prong

need 4-hole
bolts

no

prong

prong

Heroina, Tragik, Komik, Amant charakterystyczny i Epizodzysta otaczają 31.
Reżysera koleś, witają się z nim i całują wyrывая go sobie z rąk do rąk.
Reżyser ~~Witajcie witajcie kochani! Na Boga, uważajcie na moją fryzurę, ostatnie~~
~~dzielo naszego kochanego Tomcia. Chwał ten tupecik dla mnie przez trzy dni~~
~~nie biorąc kieliszka wódki do gęby. Bóg nie wpadł w suchoty gardła z tego po~~
~~wodu.~~

Heroina Ależ nasz kochany reżyser wygląda dziś jak marzenie. Ten rumie-
niec, ten błysk oka, ta męska postawa, chciałoby się zawołać: Patrzcie, patrzcie!
młodzi, oto ostatni w Polsce, który tak uwodzi. Gdyby nie mój Otełło, rozkochała-
bym się w reżyserku jak pensjonarka.

Reżyser Helu nie bujaj, bo jeszcze uwierzę, że to prawda. My starzy jes-
teśmy jak dzieci. Lubiemy słuchać piękne bajki. Kochani koledzy, muszę wam przedsta-
wić przemiłego gościa, którego ~~ostatni~~ ^{tylko} ~~tu~~ ^{u siebie}, spodziewając
się ~~mojej winy~~, ~~przedstawię poetę~~ Stanisława ^{tylko} ~~Wirskiego~~ ^{poetę}, rozumiecie? poeta
i nic więcej, bo to najpiękniejszy tytuł na świecie. ~~Poeta~~ zbliża się do aktor
i wita się ze wszystkimi mężczyznami. Heroina tak manewruje, żeby się oddalić
od towarzysza, ~~stanęła~~ przed lustrem i poprawia sobie włosy.

Reżyser A teraz rozgoście się jak u siebie w domu.

Tragik Jakto? tak na sucho bez żadnej kalafonji?

Reżyser Zaraz będzie kalafonja. ~~Przedchodzi do drzwi na lewo i woda~~
~~Staszek~~ ^{Staszek} podawaj prędko likiery i papierosy i nie zapomnij zaparzyć całego
morza czarnej kawy.

Poeta Podeszedł do lustra wita się z Heroiną, całuje ją w rękę/
Jakże mi miło panią poznać. Dawno marzyłem o tej chwili. ~~Pani~~
~~jest moją ulubioną artystką.~~

Heroina ~~Ja także!~~ ^{połgłosem} ~~A panie mój ulubiony poeta. Każdy wiersz pana drukowany w dzien-
nikach wycinam i chowam w biurku. Staszek skąd się tu wziął?~~

Poeta / półgłosem /
Przypadkiem ~~z moją dziewczyną~~ ^{intymną}. Nie widziałem cię tydzień
co znaczy ten ostatni list dlaczego mi zabroniłaś przychodzić do siebie ~~z~~
~~zwyozajnie.~~

Heroina / półgłosem /
Mój stary coś podejrzewa. Usimy się mieć na baczności. Nie
zdradz się nikomu, że mnie znasz.

Heroina / głośno /

Reżyser

Poster

Heroína

Tra pik

~~Penyaser, pengilat, i traca-jac, bio a kolebani,~~

Komik

Režyser

Komik

Reżyser

Komik / ~~wskazyje na~~ Epizodysto/

Epizodzista / irytowany

Ansatz charakterystyczny

Bardzo nie bądź taki skromny. Wie reżyser, dostał
czoraj telegram z Warszawy z piękną propozycją.

~~4. 10. 1912~~

~~4. 10. 1912~~

prawy pomiędzy rzeźbą
stworzone i Lawson i ich
mieszkający wsiółki Podgórze

P. Podgórze
do Podgórze
2 -
pauza
w m...

Epa. Podgórze, Podgórze
Hos. Podgórze
Roz. Podgórze

inaczej / cyfra
15

imi
fajny
kole

~~mas~~

Reżyser ----- Z jakąż to mówicie ?

Amant ch. ----- Ze może pozostać we Lwowie.
/ wszyscy śmieją się /

Epizodzysta ----- Proszę was zliżcie już raz ze mnie, takie głupie kawały

Reżyser ----- A obecnie nad czym się pracuje ?

Komik ----- Jak powiada nasz Pichor, obecnie straszy w teatrze. Na repertuarze Upiory "Ibsena i Hanusia" Hauptmana a w próbach "Dziady Mickiewicza". Pichor ile razy przychodzi do czytelnika, a żeby spędzić nas na próbę woła w drzwiach tubalnym głosem : Dziady, na scenę. ~~Jeżeli wrazi tapec z filiżankami czarnej kawy~~
~~i poje gościom /~~

Reżyser ----- No jest już i czarna kawa. Masz ciało wszystko coś chciało.

Pomyślmy także o duszy. ~~Proszę wam jedną propozycję. Korzystając ze zbitego~~
~~wiska tyłu znakomitej artysty, oznacz, urządzić sobie moi kołobani taki mały~~
~~wieczerek - muzykalno - taneczny.~~ Uprosimy naszego poetę, a żeby nam powiedział kt
ry ze swoich wierszy, ~~Mała zasłona nam coś przy fortepianie a przy ostatku~~
~~mały chórek przy gitarze. A jak będziecie grzeczne moje dziatki to mam dla~~
~~was na ostatek wspaniałą niespodziankę, coś czego jeszcze nie było.~~
~~nie spodzianke. No, poets!~~

Poeta /zmieszany/

~~Nie umię dokonywać.~~ Wśród tylu mistrzów ~~poetycki~~ czuję się

~~zastępowany jak sztabak.~~

Reżyser

----- Tem lepiej. Niech piękne słowo mówi samo za siebie resztę
my ~~sobie dośpiemy w duszy.~~

Heroima

----- Proszę niech pan nie odmawia naszej prośbie, inaczej ja też
nie będę śpiewać.

Poeta

----- ~~Tobac takiego ultimatum raczej sam nie daj, ale~~ z góry proszę o po
błażanie.

Epizodzysta

----- Nastrój panowie. ~~Widzisz z filiżanką kawy ślady gładu może~~
cisza i skupiony nastrój.

Poeta /mówi bez patosu poprostu /

Chciałbym mieć mały sklepik z zabawkami

Nad jakąś rzeką i przy jakimś moście,

Przez który ludzie przechodzą codziennie,

Wracając z pracy

*Wierci
do formy*

Chciałbym mieć mały kramik z zabawkami
 Dla starszych dzieci, których życie smutne
 Za którymi jak natrętny żebrak
 Troska się wlecze.

Nawet największy biedak lub mizerak
 Mógłby do niego wstąpić po sprawunek
 Bo w moim sklepie grosz by kosztowała
 Każda zabawka.

Temu kto dawno już się śmiać zapomniał
 Dałbym pajac^{ka} tak ucieszną twarzą
 Ze w pustce serca znów by zatrzepotał
 Motyl uśmiechu.

Dla tych co próżno marzą o podróżach
 Miłabym okręcik z łupiny orzecha,
 Który w marzeniu wióżyłby ich do kraju
 Wysp koralowych.

Tym którzy cierpią z miłosnej tęsknoty
 Dałbym laleczkę z lokami złotymi
 Która za każdym pociągnięciem sznurka
 Powiada: kocham...

Miłabym w swym sklepie ptaszki śpiewające,
 Baki z ukrytą w środku pozytywką
 Azeby wlewać w serca zkamieniałe
 Słodycz muzyki.

A na dodatek do mojej zabawki
 Dałbym każdemu flakonik z kryształu,
 W który schwytałem dar najbardziej cenny
 Troszeczkę słońca.

Kobieta. ~~ŁACHNIA~~

Kobieta to uśmiech *Kobieta to uśmiech*
Czasem ten uśmiech jest tak promienny,
Jak złote słońce i jak dzień wiosenny,
Czasem jest drwiący, gorszy od biczu,
Które tyran swe sługi ćwicz.
Lecz czasem strzeże tajemnic straży,
Jak na zmarłego milczącej twarzy.
Kobieta to uśmiech.

II

Kobieta to miłość..... *Kobieta to miłość*
Czasem ta miłość w niebo się weśni,
Gdzie aniołowie śpiewają pieśni,
Czasami daje czar oszołomień,
Czasami grzeje jak złoty płomień,
Lecz czasem spala swoje ofiary,
Na popiół szary, na popiół szary,
Kobieta to miłość.....

III

Kobieta to kłamstwo..... *Kłamstwo*
Mądry wąż z raję dał jej swe znamię,
Więc całe życie kobieta kłamie,
Więc w sztucznych piórek chodzi wciąż chrzęście,
Wiedząc, że kłamstwo daje wam szczęście
Więc całe życie do kłamstwa skorsza,
Wiedząc, że prawda od śmierci gorsza.
Kobieta to kłamstwo.....

Reżyser Brawo, brawo. To było śliczne i proste. ~~Chociaż~~ bez rymu a tyle wewnętrznej muzyki.

Tragik / w zamyśleniu /

Wahrheit und Dichtung. Chcemy rozdzielać szczęście pomiędzy ludzi a najczęściej przynosimy im krzywdę, ból i łzy.

Heroina /zartobliwie /

~~Blasna x kobieta x ten x wiersz x niemierny x~~

Nam kobietom ten wiersz nie powinien się podobać. Sklep bez pięknych sukienek, to dla nas żadna atrakcja

Epizodzysta / z entuzjazmem ściska rękę poety /

O, przepraszam! Dziękuję ci panie poeto w imieniu wszystkich. ~~Wzrostłeś~~ nas z tego padole płaczu na takie wyżyny, gdzie może niema strojów dla dam ale za to panuje piękno i dobroć.

Heroina

----- Barsiu, jesteś niezninnie złośliwy, nie daruję ci tego.

Poeta / do Heroiny /

----- Teraz na panią kolej.

Heroina / wstając z kanapy /

Chociaż kobieta dotrzymam słowa i powiem wam coś przy muzyce. /Do Amanta charakter. / Marsz do pianina. / Amant usiada przy pianinie

Heroina opiera się o pianino i zapala papierosa /

Heroins

----- Mam coś nowego czego jeszcze nieznacie. ~~Tylko~~ Tytuł "Kobi
Zaczynamy. / Deklamacja przy fortepianie przechodząca w refrenie ^w śpiew

Dusza ma kwiat w rozkwicie

Jak mnie wabi i nęci życie

W oczach mych gra żądza złota

Ręce me biała pieszczota

Wabię was swoim uśmiechem

Rozchylonych warg słodkim grzechem

Rzucam was do swoich stóp

Śmiechem kopiąc wam grób

----- Refrain : -----

Chcesz uczucia to zapłać za nie

Chociaż serce twoje rozranie

Do mych stóp się pokornie tul

Jam jest kobieta więc sprawiam ból //

WŁASNOSC
TEATRU MIEJSKIEGO
w Ł. W O W I E
ZWROT KASZCZKOWY

17

poniedziałek 17
miejsc 10. Kobieli

17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

II

Życie me to tajemnica

Nic nie zdradzą ci moje lica
Bierz co mam nie żadaj więcej
Przecież wzrok mam tak dziewczęcy
Uśmiech mój jest tak niewinny
Dzisiaj tyś a jutro inny

Biorę was i rzucam w krąg

Strute kwiaty swych rąk

Refrain

Chcesz uczucia itd

III

Czasem ból kasa duszę

Czemuż wiecznie ja klamać muszę ?!

Gdyby raz tej chwili dożyć

Przed kim serce otworzyć —

Próżna chęć do zła jam skorsza

Prawda jest od śmierci gorsza !!!

Trzeba żyć nim przyjdzie kres

Nikt nie ujży mych łez

Refrain

Chcesz uczucia itd.

/Upiorna cisza zapanowała w pokoju/

Reżyser

----- Hej ta cisza niech ci starczy za wszystkie pochwały. Zbyt silnie
wrażenie nie znosi oklasków. Daję nam nie piosenkę o kobiecie, ale jej
wspaniałą kreację.

-Tragik / głucha /

Prawda jest od śmierci gorsza, !!

/ Wstaje z krzesła zbliża się do stolika, napełnia literatkę i wypija duszkę /

Epizodzysta

----- Koledzy pójdźmy w jego ślady i wypijmy za zdrowie wszystkich
kobiet na świecie. Reżyser, Amant i Epizodzysta podchodzą do stolika impija

Poezja / zbliża się do Heroiny i całuje ją w rękę /

----- Dziękuję pani za chwilę potężnej emocji. Ta pieśń jest straszna
w swej prawdzie. Otwiera jakby przed duszą bramy piekła.

Heroína

----- Tak ale przyzna pan, że piekło jest bardziej interesujące niż
niebo.

Reżyder

----- Program toczy się dalej, bufet zamykamy na chwilę / z patosem
podajcie

Niewolnicy ~~podajcie~~ mi moją gitarę !



late post petting
transmission
happy Jahnke - Jahnke
Reyes - Jahnke - Jahnke
! Messer
discovery

18.

Epizodzysta / podbiega do ściany, zdejmując gitarę powraca do kanapy 37.
no klęskliwie
na którą tymczasem usiadł reżyser i podaje mu gitarę /

Król nasz i władco oto jest twój instrument. Uraduj serca swych
odanych piosenką o Brzuchale.

Reżyser
----- Wstań niewolniku, król jest dziś w nastroju i zaśpiewa wam
piosenkę o Brzuchalu. Otaczcie mnie wieniecem nadworni śpiewacy mego chóru za-
zynamy / Wszyscy skupiają się koło kanapy reżysera i stojąc tworzą malowniczą
grupe / *za ręką*

Reżyser / śpiewa /

Dnia jednego rez w wieczór majowy

Pędziło dwóch wiarusów ~~wenak~~ *u wiat.*

Chór / Udając trąbki ulanackie /

Tra ta ta ta ta

Reżyser / śpiewa /

Był to wachmistrz a z nim szeregowy

Którego pułk Brzuchała zwał

Chór

Tra ta ta ta ta

Reżyser

Piękny czas droga doskonała

Rzecz wachmistrz pędząc gdyby ptak

Chór

Tram tamdan tram tramtam itd.

Reżyser

Oj tak tatunciu, ryknął Brzuchała

Oj tak tatunciu, już-cić to tak !

Chór

Oj tak tatunciu ryknął Brzuchała

Oj tak tatunciu już-cić to tak

II

Reżyser

Kiedy sobie miłość wspomę bracie

To mi się do ocz ciśnie łza

Z młodą żoną i w rodzinnej chacie

Żyliśmy jak gołąbki dwa

W tem na bój ojczyzna wezwała

Cóż mówić mam gdys głupi jak sak

Oj tak tatunciu ryknął Brzuchała

Oj tak tatunciu już-cić to tak.

III

Wachmistrz w gniewie machnął ręką na to

I do ojczystych pędził skib,

Lecz gdy stanął tuż przed swoją chatą,

Z której światło było szyb.

Spajrzał w nie i krew w nim zawrzała

~~Do~~ żonki swojej ujrzał zdrady znak

Oj tak tatunciu ryknął Brzuchak

Oj tak tatunciu juzcioto tak

Chór

Oj tak tatunciu ryknął Brzuchata

Oj tak tatunciu juźcić to tak.

Reżyser

Program naszego koncertu wyczerpany możemy znów wrócić do

bufetu.

Heroina

Reżyserku, a gdzież ta niespodzianka o której mówiłaś. Nie myśl

się wykrocisz sieniem z piwnicy przed kobiecą opieką.

Reżyser

Zaraz dowiecie się wszyscy o co chodzi. ~~Właśnie nie rozumiecie się~~

chwile po pokonju, usiądźcie sobie tu blisko koła mnie, skupcie dobrze

szystkie swe umysłowe władze. Tak jak na pierwszej ciytanej próbie nowej sztuki

1. gdy aktorzy obznajamia się z fabułą, sytuacjami i typami.

Tragik

A więc tu chodzi o reżyserję nowej sztuki ? Nic mi nie mówłeś

• wracasz do teatralnej pracy. Jakże się cieszę.

Reżyser

Jurku jesteś w błędzie. To chodzi o coś wiele ważniejszego, o re-

...wyczerpie z samego życia.

Komik

Jestem jak tabaka w rogu. Reżyserja życia? Podobno wykonuje

Ja doskonale najwyższy nasz reżyser Pan ~~Dr.~~ *tan i mi nie*

Reżyser

Niekoniecznie. Czasami także prosty przypadek albo splot wy-

darzeń co nazywamy zazwyczaj przeznaczeniem. A dlaczego to człowiek nie mo

do pomóć przeznaczeniu. Posłuchajcie uważnie a zaraz zrozumiecie. Otóż jeżeli

... sie pisze czesto o genialnej kreacji jakiegoś aktora w prapnieniu, ze przekr-

ona rampa i weszła w samo życie dlatego aktor nie mógłby zrealizować

iedys tai niekai mudi ike idz gtery tu geryny (pazai chymtamy

prosta e no bulia neifí de ántes

Tragik

Myślę, że to niemożliwe. Bo w takim razie musiałby chyba w kieszeni

ni nosić suflera.

Pan L. do k. chopan. i. 1703

Wkładka do str. 39

Amant i. epinodrieta / nung u stous
Kowika refrain ~~u~~ u nung. piosenki.)

Lece to metody nie nie wskoia
Chochy parkanor stawiat i. 1703
bis } Grosse i. 1703 i. 1703 i. 1703
Przez ktore bedzie mowina u. 1703

19

ka

?

ak

szego

slannio

za

cel jak

skie.²

zycie

epery-

simy ty

i ich

dzieci

oj

edynacz-

na.

ne. ~~za~~

Przestra

młodziut

u i in-

ziewczyne

~~dy lu-~~

~~jakiej~~

1/42

stynowie

przypro-

na zna-

~~niej-~~

*Znajdzie się zawsze taka dziura
dziura przez którą będzie można wleźć*

Piosenka o dziurze

I.

Pan Stasio to chłopaczek z głową
I w szkołach jeszcze wiódł on prym
Na każde najtrudniejsze słowo
On zawsze umiał znaleźć rym
Dziś zna go już literatura
Chociaż napisał wierszy sześć
Zawsze się znajdzie taka dziura
Przez którą będzie można wleźć

II

Dziś nowe rodzą się kłopoty
I całkiem nowy dla nas trud
Ubrały panie zipkiloty
W obronie wszystkich swoich cnót
Lecz nowa moda nic nie wskóra
Bo choćby wzięły reform sześć
Zawsze się znajdzie taka dziura
Przez którą będzie można wleźć

3.

Z powodu koniunktury wiatru
Co pod kryzysu weszła znak
Złe czasy przyszły dla teatru
Bo na bilety forsy brak
Lecz codzien pełne dół i góra
Choć w kasie czasem złotych sześć
Zawsze się znajdzie taka dziura
Przez którą będzie można wleźć

39.
----- Suflerem byłaby jego własna dusza albo inaczej powiedziawszy
intuicja twórcza. Ona ustaliłaby jej współudział w akcji podpowiedziałyby mu
każdą kwestję.

Poeta

----- To nie zwykle interesujące, jednym słowem improwizacja aktorska
zupełnie bez współudziału autora. Ale jaki byłby cel tego eksperymentu?

Reżyser

----- Naturalnie nie żart lub kawał je ^{w domu portucyjskim!} tylko, które my aktorzy tak
lubimy, ale ~~naprawienie tego co jest złe w życiu~~. Czyż jest coś piękniejszego
jak w to szare życie ludzi nieść uśmiech szczęścia, ~~czyż jest wyższe posłannictwo~~
~~otwo jak dać im najpiękniejszą dar bogów dla którego stworzoną została~~
~~wszelaka sztuka na ziemi to jest iluzja~~, czyż istnieje szlachetniejszy cel jak
pomóc z pomocą temu co dobre i piękne a paraliżować to co złe i niskie.
Reżyserowałem trzydzieści lat teatr, raz chciałbym wyreżyserować samo życie
na jego jednym małym choć odcinku. Czy dopomożecie mi kochani w tym ekspery-
mencie?

Komik

----- Naturalnie. Za reżyserem poszlibyśmy nawet do piekła. Prosimy ty
o bliższe szczegóły jak, gdzie, kiedy, w jaki sposób?

Reżyser

----- Podam wam zaraz coś jakby skrót scenariusza, określę typy i ich
współudział w akcji. Reszta będzie należała do was. Słuchajcie: Dwoje dzieci
przedmieścia Zośka i Józek pokochali się od dzieci. ^{miłodobnie} Ona córka ~~dozorczoj~~
syn krupiarzki. Matka Zośki marzy o wielkim losie dla swej sieroty jedynacz-
ki. Na widowni zjawił się stary bogaty rzeźnik, ~~wbił mu w oko dziewczynę~~.
Ożenili się ze starą małżeństwo. Szczęście dwojga zakochanych zdruzgotane. ~~Na~~
cztery niedziele ślub. Dla naszych bohaterów jest tylko jeden ratunek. Przestra-
żyć rzeźnika. Wbić mu w mózgowicę, że małżeństwo starego człowieka z młodzień-
ką dziewczyną jest zawsze szaleństwem. Przemówić głęboko do jego rozumu i in-
stynktu, wtedy wycofa się sam z całej afery ~~małżeńskiej~~ i pozostawi dziewczynę
w spokoju.

Komik

----- To by się dało łatwo zrobić. Zwłaszcza przy kieliszku, gdy lu-
dzie otwierają przed sobą serca. Ale gdzież nam spotkamy tego typka, na jakiej
platformie nastąpić może zbliżenie między nami? ~~W domu rzeźnika~~

Reżyser

----- Jutro jest wielkie przyjęcie w domu rzeźnika na Zambrstynowie
przypadkowo ~~znam go od lat~~, raczył mnie zaprosić i dał upoważnienie do przypro-
wadzenia paru przyjaciół, chce się postawić i pokazać sąsiadom jakie ma zna-
omości. ~~Otoż najpiękniejsza okazja~~ jutro ze mną na to przyjęcie i na tym najtożsamoj-

pojdziecie tam razem ze mną

~~z tym terenem odegracie swoją komedję.~~

Heroína

~~Reżyserku niestety jak widzę ja tam nie będę miała nic do roboty~~
~~obsada męska.~~

Reżyser

~~Znajdę się i dla ciebie rola i to nawet dość ważna, tylko trochę cierpliwości.~~

Epizodzysta

~~A nie zapomnijcie o mnie. Takbym chciał zagrać coś większego~~
~~przez całe życie same ogony i ogony.~~

Reżyser

~~Barsiu. A dobry epizod charakterystyczny ci wystarczy?~~

Epizodzysta

~~Naturalnie, tylko nie lokaja, bo mi już kością w gardle stoją~~
~~te kreacje sługusów w kolorowych kamizelkach, które od trzydziestu lat raczą~~
~~nie kochani reżyserzy~~

Reżyser

~~Hełła i Barsio już się zadeklarowali a wy reszta czy godzicie~~
~~się na mój plan.?~~

Tragik

~~Nie opuszczajcie się. To wszystko może być bardzo interesujące.~~

Komik

~~Tu się nie ma co namyslać zwłaszcza, że dobra kolacja i popija-~~
~~nia pewna.~~

Amant

~~Taki wspaniały kawał i mnie by przy tym nie było, nie przeżył-~~
~~ym tego.~~

Reżyser

~~doskonale. Zatem posiadam siedm aktorów do obsady bo naszego~~
~~teatru czy chce czy nie chce wciągniemy też na afisz. Szuka właśnie tematu do~~
~~odwiliu niech raz wejdzie w skórę aktora, to mu się przyda.~~

Poeta

~~Ależ ja nie potrafię. Nie grałem nigdy nawet w teatrze amator-~~
~~skim.~~

Reżyser

~~zatem to będzie debiut. Znajdę ci coś tak łatwego, że z pewnością~~
~~daś radę. A zatem baczność! Zbliża się najważniejszy moment obsadzamy role.~~
~~Wszystko bez reklamacji. Wiesz z dawnych lat, że tego nie znosiłem. Kto nigdy nie~~
~~co może dobrze zagrać.~~

Komik

~~Święta prawda. Ze mnie zrobił reżyser komika mimo to, że rwałem się~~
~~tylko do ról bohaterskich. A dziś czuję się świetnie w swojej skórze.~~

Reżyser

~~Zdoł Tragicznego~~
~~Ty Jurku zagrasz starego tragicznego męża. Zawód powiedzmy fabry-~~

~~Wiesz o jej miłostkach, cierpisz strasznie a jednak wszystko jej wybaczasz bo czujesz, że nie potrafisz żyć bez niej. O tragizm tego życia będziesz mówił na przyjęciu z rzeźnikiem. Przedstawisz mu jakim nieszczęściem jest nierówność wieku w małżeństwie, obraz zdrady odmalujesz mu z brutalnym realizmem a potem zagniesz się przed nim w jakimś potężnym okrzyku rozpaczliwej beznadziei.~~

Tragik

~~Kapitałna rola! z tego można naprawdę zrobić coś wielkiego po aktorsku.~~

Reżyser

~~Ty kochana Helu będziesz naturalnie młodą żoną fabrykanta mydeł. Takie piękne zwierzątko popsute przez życie zajęte tylko sobą i swoimi miłostkami. Stęchła nie traktuje serjo i uważa raczej za pewnego rodzaju odmładzający zabieg kosmetyczny. Zdradza Kochanków zmienia jak rękawiczki zdrada włóczy się za nią jak pies. Zajęta sobą nie widzi cierpienia męża a lbo nie chce widzieć. Flirtuje jawnie, zdradza prawie jawnie w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa ze strony męża.~~

Heroina

~~Znowu ten oklepany trójkąt małżeński. Już mi bokiem wyskoczy tego rodzaju role. Marzę o innym typie. Wielkim, potężnym, demonicznym sięgającym w okół siebie. Jedną ofiarą to dla niej za mało. Wszystkich mężczyzn ciągnie za sobą do piekła mszcząc się za słabość swojego serca. Jednym słowem coś tak jak Henryk VIII w spodnicy.~~

Reżyser

~~Aj jaj jaj takiej roli w naszej komedji znaleźć ci nie mogę. Musisz się zgodzić na moją koncepcję.~~

Heroina

~~Cóż mam robić, gdzie się ośmiesz ci kochany reżyserku nie robisz przykroci. A kogo przeznaczyłeś na mojego kochanka?~~

Reżyser

~~W tym wypadku naturalnie naszego kochanego poetę bo brak mi w mojej obsadzie innego aktora.~~

Poeta

~~(zaskoczony) /~~ nie
~~Wnie? Nie byłem przygotowany na tak trudną rolę, nie śmiałem jej podjąć.~~

Reżyser

~~Trochę rola? Czyż nie potrafisz patrzeć przez godzinę w oczy pięknej kobiety i flirtować z nią choćby pod bokiem zazdrosnego męża?~~

~~Zakazany owoc smakuje jeszcze więcej. Nigdy nie kłamiacie pięknie nigdy na miłość dostajecie gorących ramionów jak w chwili miłośnej kradzieży z własnym.~~

Wypocząć w hotel przy pałacu
scenie
Ty chyba w ~~chceniu~~ uwodzenia nie będziesz potrzebował suflera jak my 42.
aktorzy. Wy ~~pociesz~~ macie już w tem wprawę. Rozłożysz poprostu przed jej ~~dużą~~
swoją sklepik z zabawkami, o którym pisałeś tak pięknie a ona już sobie coś
z niego wybierze.

Heroína

----- A może nawet i samego właściciela sklepiku? Chciwość kobiet
niema granic.

Reżyser /do komika /

----- Dla ciebie kochasiu na balu rzeźnika przeznaczyłem rolę
doktora. Taki doktor pesymista i trochę dziwak, wietrzący na każdym kroku bak-
cyle /i lubiący straszyć swych pacjentów widmem bliskiej śmierci. Dewiza twoja
będzie: wszelki afekt a zatem i miłość w starszym wieku doprowadza nieuchron-
nie do apopleksji.

Komik

----- Rozumię już ja wam tak przestraszę tego rzeźnika, że go na-
prawdę szlak trafi.

Reżyser

----- Na wszelki wypadek przeczytaj sobie jaką broszurę i o złej
cyrkulacji krwi.

Amant

----- A czemuże ja mam być reżyserze? bo już ginę z ciekawości.

Reżyser

Wskazanie
----- Małym urzędnikiem, ~~starszym kawalerem~~, takim donguanem z ma-
łego miasteczka lejącym specjalnie na starsze kobiety. Zadaniem twojem będzie
zając się matką panny młodej. Zawracaj babsku głowę co się wlaśnie wyraźnymi
aluzjami na małżeństwo. Zajmij jej uwagę przez cały wieczór, nie odstępуй jej
na krok, a żeby nie bardzo wiedziała ci się koło niej dzieje. Tęgo smoka lękam
się najbardziej. To musi być szczerwana baba i ~~ma na pewno~~ taki wrodzony zdrowy
wdech pretych ludzi. Gotowa się pokapać w naszej komedji i popsuć nam wszystki
szuki.

Amant

Tęgo smoka lękam się najbardziej.
----- Tęgo smoka biorę na siebie. Choć nie powiem aby to była zbyt
przyjemna rola i rozkocham w sobie to stare babsko tak okrutnie, że po ścia-
nach się będzie drapać z miłosnej namiętności.

Reżyser

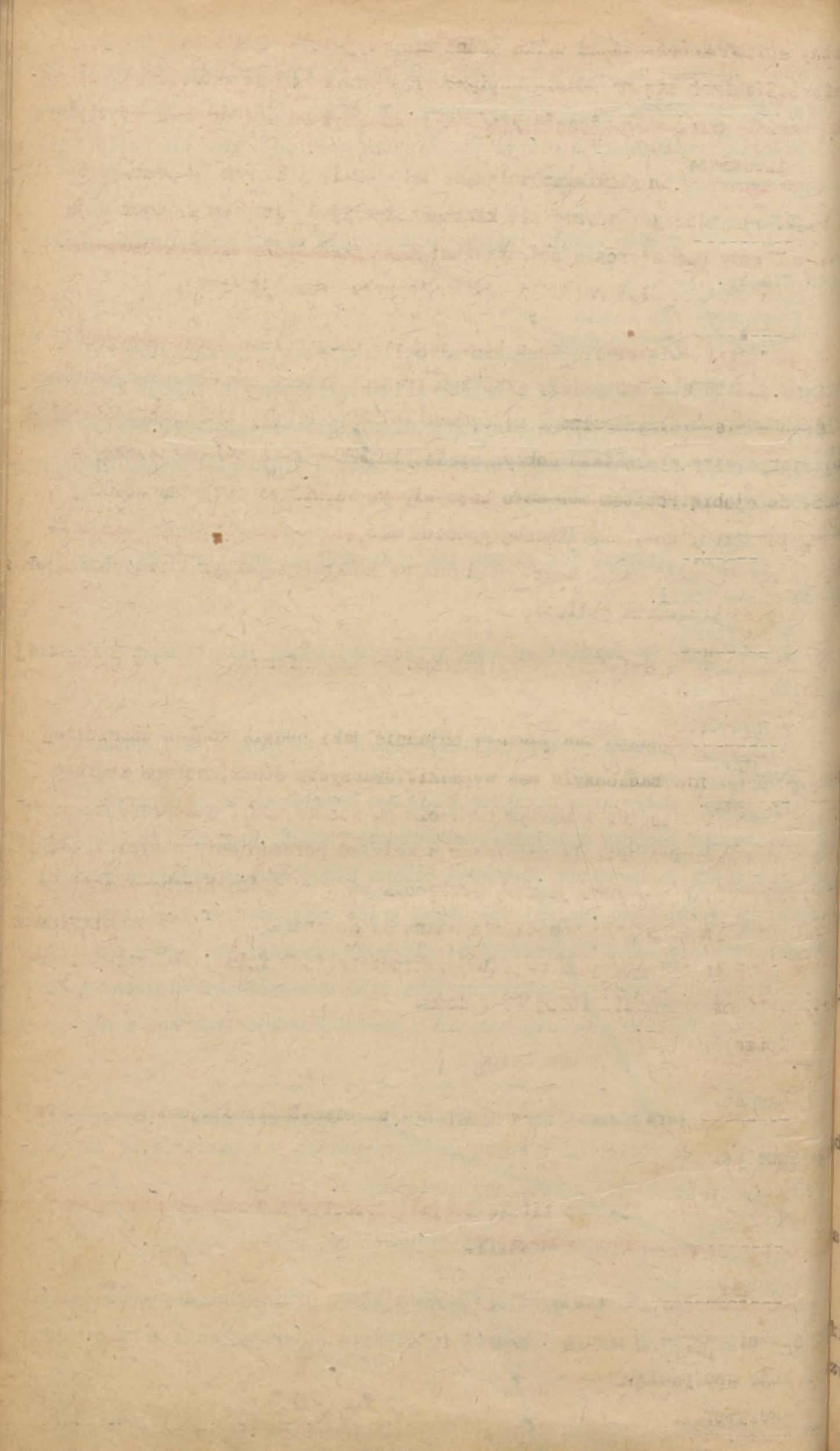
----- Toby już była obsada głównych ról naszej komedji.

Epizodzysta

----- A co dla mnie? Zapewne znowu jakiś paskudny ogon o którym
nawet nie warto wspominać. Reżyser naturalnie znów zapomniał o mnie. Takie
już moje szczęście.

Reżyser

nie kój się
----- Nie zapomniałem Barsiu ~~nie zapomniałem~~. Zachowałem dla ciebie



świetny epizod końcowy. Jest tylko jedna nieprzyjemność i nie wiem jak ją
~~nieśiesz. Zjawiasz się na scenie dopiero przy samym końcu aktu. Tępo będziesz~~
~~chyba musiał przez cały wieczór stać za drzwiami i czekać na znak do wyjścia~~

Epizodzysta

~~Nie wiem. Czuję, że tak będzie jak pech to pech. Wy będzie-~~
~~cie bawić się tańczyć, zażerać się kiszka i opijać sznapssem i piwem a ja~~
~~przez ten czas mam sterczeć pod drzwiami i wtykać tylko słinkę. Przez całe~~
~~życie ta reżyserka niesprawiedliwość w stosunku do mojej osoby.~~

Reżyser

~~Masz rację, wobec tego zagrasz dwie role. Podczas przyjęcia~~
~~będziesz udawać starego tchłę gluchego prezesa wszystkich instytucji dobro-~~
~~czynnych w mieście, generalnego mowcę na wszelkich uroczystościach, które mimo~~
~~swój wiek cieszy się z tego dobrego opłatytę. Właśnie w czasie narzeczonych~~
~~należy do ciebie. Poza tym masz mieć kłopot się po wesniu we wszystkim w sobie~~
~~swój zatańczony nos, przeszkadzać gościom udając, że rozumiesz coś do ciebie~~
~~nie. Ale tuż przed samym końcem aktu musisz zniknąć z pokoju i przecharaktery-~~
~~zować się na komisarza policji.~~

Epizodzysta

~~Świetnie, to by już coś było. Transformacja w przeciągu~~
~~minuty.~~

Reżyser

~~Muszę was jeszcze objaśnić jaki będzie koniec scenicznej~~
~~intrzygi ażeby nie zaskoczyły was wypadki. Towarzysze Józka, kochane andrusy~~
~~lwowskie zjawia się też w pewnym momencie na scenie ażeby dokończyć to co my~~
~~przygotujemy. Pamiętajcie że działając w ścisłym porozumieniu z nami i wedle~~
~~moich dokładnych instrukcji reżyserskich. A więc po tańcach zabawa dojdzie~~
~~do kulminacyjnego punktu zobaczycie udaną bitkę andrusów i fingowan~~xxxxxxx~~~~
~~porwanie przez nich narzeczonej. Wtedy wkroczysz ty Barciu jako komisarz po-~~
~~licji ażeby zaprowadzić porządek w domu.~~

Epizodzysta

~~I coś mam zrobić?~~

Reżyser

~~Zaraz zaraz niech pomyśle. Już wiem. Zaaresztujesz gospodarza~~
~~domu rzeźnika.~~

Epizodzysta

~~Ale quo titulo? ² to jest przecież nonsense ze stanowiska praw-~~
~~czego zawinił a rzeźnika powiesili.~~

Reżyser

~~Twoja w tym głowa. Przestuduj kodeks karny, zasięgnij rady ja-~~
~~kiegoś adwokata. Musisz tak wykreślić istotę ^{czynny} ażeby można było całą winę~~
~~zważyć na niewinnego.~~

Epizodzysta

~~No dobrze, ale co mam zrobić z aresztowanym.~~ ²

Reżyser
 ----- Nic prostrzego. Wyprowadzić go gdzieś za miasto, na przykład do ogrodu Jezuitckiego bo to blisko dyrekcji policji a w pewnej chwili dać go w krzak bzu i pozostawić go samego w aleji pod gwiazdzistym niebem. Należymy przeciągać struny, na tem się kończy nasza komedja i moja próba orjen-
 tacyjna a zarazem generalna z wami też skonczona.

Heroína
 ----- A sobie dlaczegoż reżyserku nie wyznaczył też jakiejs roli?

Reżyser
 ----- Jestem zdania, że reżyser nie powinien nigdy grać w sztuce którą prowadzi, bo nie ma wtedy możności perspektywicznego spojrzenia na całość. Będzie na przedstawieniu ale bez maski w swoim własnym charakterze reżysera ażeby czuwać nad tempem akcji i ratować jeśli się coś będzie rwało. A przesztą i ze-
 także i ze względu na moją dobrą znajomość ze Smoleńcem byłoby to ~~każda~~ niemożliwe.

Heroína
 ----- Masz rację. Nie pomyślałam o tym ~~ważnym~~ (szczegółie).

Reżyser
 ----- Moi kochani teraz powiedzcie szczerze jak się wam to wszystko podoba? W tej chwili wszyscy razem jeden przez drugiego wypowiadają swój sąd/

Tragik
 ----- Wspaniały eksperyment ze stanowiska sztuki aktorskiej.

Komik
 ----- Morowe, fenomenalne, kapitalne, kawał nad kawałami.

Poeta
 ----- Teatr przyszłości gdy już przeżyją się wszystkie jego formy.

Amant
 ----- Kłasa! aktor wkroczy poraz pierwszy w ingerencja autora.

Epizodysta
 ----- I nareszcie wygra się i pokaże, co potrafi.

Heroína
 ----- Jesteś zawsze wielki i szkoda, że nie pracujesz dłużej z nami.

W tym miejscu kończy się równocześnie mówienie wszystkich/

Reżyser
 ----- Aj jaj jaj nie mówcie wszyscy razem bo nic nie rozumiem.

ale po waszem przejęciu się widzę, że rzecz mocno chwyciła.

Amant
 ----- Skąd i o której godzinie wyruszamy na naszą eskapadę?

Reżyser
 ----- Otoż pamiętajcie. Zbiórka przed premierą jutro u mnie punktualnie o godzinie siódmej wieczorem. Wyjdziecie już ~~stosownie ubrani~~ bo kostjumi nie posiadam, ale charakterystyce zrobimy już u mnie. Mam na skłódkie dość paruk i szminek. O ósmej wieczorem gdy się już ściemni na dworze pojedziemy autami do Zamrystynów. Wiecie to przecież ciekawe co to znaczy rasa teatralna! Ja już teraz odczuwam taką treść jak ~~zawsze~~ przed prawdziwą premierą

zamenak, med 2/10
jakeš i sp. jakeš.

20

2/10
H. W. W.
Sp. W. W.
W. W.

producing

~~1/10~~

~~przecież w tym jednym jedynym wypadku~~ 45
odbędzie się bez panów recenzentów.

Epizodzysta ~~recenzenci~~ recenzenci! pies z nimi tańczył, paskudny to
naród i dziwnie ograniczony w mowie ~~patkających~~ ojczyściej. Od trzydziestu lat
piszą o mnie wciąż jedno i to samo zdanie dziesięć słów jak w telegramie.
Pan Barski dał nam znowu jak zawsze udatny epizod charakterystyczny. 10 + 10

Komik Barsiu! lepszy rydz jak nic. Przecież jak nie wymieni któryś
twojego nazwiska w recenzji to chodzisz przez cały dzień jak struty i opowiadasz
po mieście, że to znowu intryga twoich kolegów.

Amant Precz te kawaniarskie myśli, przecież dostałeś dwie świetne
role w jednej sztuce. Zanim je położysz, napij się ze mną wódki. Koledzy propo-
nują, ażebyśmy wszyscy wypili na pomyślność naszego jutrzejszego przedsięwzię-
cia i na zdrowie naszego gospodarza. ~~Wszyscy~~ ^{do stołu} podchodzą z likierami nalewają
i pija.

Komik / podnosząc kieliszek /
Nasz kochany reżyser wielki artysta, ~~cierny~~ przyjaciel akto-
rów, najlepszy kompan i towarzysz ~~naszego życia~~ niech żyje.
Wszyscy / ~~spierają toastowy~~ / Niech żyje, nam niech żyje nam
Nasz reżyser niechaj żyje

Chrzcz Hip hip hura!
Hura! hura! hura!!
~~Podczas śpiewu toastowego~~ wchodzi księżyc ku pełni widoczny przez otwartą
drzwi balkonu.

Heroina / Podchodząc do balkonu /
~~Chodźcie tu prędko przekłóci pijak~~. Popatrzcie jak cudnie
wchodzi dziś księżyc. Jak srebrna kłódka płynie cicho po ciemno szafirowym niebie
Wszyscy podchodzą do balkonu podziwiają widok księżyca nad ~~ciemną~~ sylwetką
cerkwi św. Jura.

Amant Kłódka nie zgadzam się. Podobne raczej do lampy Aladyna rozwiesz
nej nad światłem.

Komik ~~nie~~ ^{takiego} Prościej do pułku z weneckiego kry sztalu napeł-
nionego Falernem.

Poeta Albo do srebrnego opłasku, którym noc chce się łamać z ludzkimi
sercami.

Tragik

Feb 1917

21

Per 4

200

3-5
4-6

----- A może tylko do sierpa ~~wła~~ którym śmierć wyrusza na swoje
żniwo?

Epizodzysta

----- Ja widzę wyraźnie uśmiechniętą złośliwie twarz recenzenta
któremu jakiś Wołodyjowski ściał czup czaszki.

Reżyser

----- Ta sama rzecz a dla każdego jest czemś inną. Dla mnie ten
księżyc to jakby srebrny uśmiech minonej bezpowrotnie przeszłości. H

Heroína

----- Taki cudowny dziś nastrój kochany reżyserku zaśpiewaj nam
coś przy gitarze, coś o miłości i księżycu. ~~jakąś starą pieśń przy której~~
~~chata~~ ~~razem~~ ~~niegdyś nasze prababki. Pomazamy trochę. Zapomniemy o wszystkim co nas~~
~~boli.~~

Reżyser

----- Dobrze Helu. Zaśpiem wam moją ulubioną piosenkę o Filonie.
/ do Tragika / Zawtóruj mi Jureczku na skrzypcach. Tak dawni już nie grali
my razem. Pudło leży na pianinie na swoim zwykłym miejscu. / Tragik wyjmaje
z pudła skrzypce, reżyser bierze do rąk gitarę, usiada na fotelu, z tyłu za nią
ze skrzypcami staje Tragik, zaczynają przegrywkę do piosni o Filonie, reszta
towarzystwa pozuje się przy drzwiach balkonu, w malowniczej grupie, która
zgasił światło w pokoju, srebrny płaski księżyc wpada do wnętrza oświetlając
malowniczą grupę srebrnym jaśnieniem. /

Reżyser / śpiewa

Już księżyc zszedł, psy się uśpiły

Lecz któż tam klaszcze za borem?

Pewnie mnie czeka mój Filon miły

Pod umówionym jaworem

Nie będę dłużej warkoczy wiła

Luszcze go tylko splątany

Bobym się jeszcze bardziej spóniła

A tam mnie czeka kochany.

II

~~Wzję z koszykiem maliny moje~~

~~I te plecienki różowe~~

~~Maliny będziem jedli oboje~~

~~Włobiec mi włoży na głowę.~~

Otoż i jawor niemasz lubego

Widzę, że jestem zdradzona

On sprzywiązania kartuje mego

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIĘSKOWO
W ŁWOWIE
ZBIÓR KASTELIZY

3.

fact

22.

over

under

Kocham zmiernika Filona

/ Po śpiewie chwila nastrojowej ciszy, wszyscy patrzą w srebrzystą noc nad
miejscem/

Heroína

* Czy widzicie, jak pięknym jest Lwów w srebrnym blasku księżyca.
taka cisza, że można by usłyszeć stąpanie białej księżniczki Ilajali po zro-
zonej łące.

Komik

~~-----~~ Jakże nam nie kochać tego miasta, którego piękno od kołyski
czarowało nam duszę tak bardzo, że wszędzie nam złe i wszędzie nam nieswojo
tu tylko czuję się dobrze jak drzewo korzeniem wrośnięte w ziemię.
Reżyser i Tragik zaczynają grać jakiś cichy nastrojowy nokturn./

Poeta/mowi przy cichym stórze muzyki, która trwa aż do końca aktu/

Kocham cię Lwowie miasto mej młodości
Która się dotąd w moich żyłach pieni
Bom krew z krwi twojej i kość z twojej kości
Bosmy na wieki z sobą połączeni
I coś do serca mego sobie rości
Najlichszy z bruku twojego kamieni
Który żrenicą całowałem jasną
I wydeptałem stopą swoją własną.

II

I nieraz pytam dokąd mi iść dokąd
Gdy już widziałem tyle świata stolic
Jani uśmiech uwodzący Giocond
Ni czar przedziwny *nie widnorok od okolic,*
wide- Ani Mont Blancu ani Złoty prostokąt
~~patrzący słońcu z ciemności do lic,~~
Nie był mój droższy, niż ty moje miasto
Gdziem żył i szczęście swe dzielił z niewiastą.

III

A jeśli kiedyś ~~nie~~ na gwiazd pojdę połów
I zamknę moje znużone powieki
Śmierć swoją dłonią tak zimną jak ołów
Jeszcze zobaczę jak obraz daleki
Te białe wieże tych cudnych kościołów
Jak wynurzają się z oparów rzeki
Jak się pławia w wieczornej godzinie

*jak łis
z oparów
wynurza*

W bladym przeczystym niebios seledynie —

Kocham cię Lwowie !!!

/ Kurtyna spada powoli wśród ostatnich tonów nektarna /

Koniec pxx drugiego aktu

Cicho białary nie robić ^I bryku.
 Aby nie kłódko złości w reżniku
 Bo dnie tu jadła piersa bez kłosa
 Wyierka ma swój smak
 Choć na wieczny nas nie proskono,
 Andrusów łowickich przybyło grono
 Tak dnie jadła tu nawarano,
 Że miły każdy gości.
III

Czuwać będziemy gromadę całą,
 Aby się wszystko dobrze udało
 Żoby Łosie nie się nie stało,
 Gdy reżnik wypadnie w złość.
IV

Cicho białary, siłkie pyski
 Naprzed się bieramy do ciepłej miski,
 Bo gdy ciekł głodny i grajs kiosk.
 Ławie fantazji brak.
V

A jak już sobie dobre podjemy
 I beark piersa, gdy wypijemy,
 Bójkę zecniemy, Łosie porwiemy,
 Preżnika trafi szlak. —

Bal smoleński u Smoleń

Wielka izba w domu Smoleń uobłożona z gódniejszym dostatkim. Na ścianach olejodruki i obraz święty z wieszczą lampką oliwną, po prawej ku przodowi sceny kanapa ceratowa, mały stolik i cztery ceratowe fotele, po lewej ku przodowi sceny kanapa obita tanim brokatem o krzyczących kolorach i cztery takie fotele. Po prawej i po lewej w środku ściany dwa lustra konsole z figurkami z gipsu i sztucznymi kwiatami. W samym środku stół nakryty na dziesięć osób z bukietem sztucznych kwiatów zastawiony buto wedliną na półniskach. Ze sufitu zwiesza ogromna lampa naftowa oświecająca pokój. W samym rogu pokoju po lewej kilka krzeseł, miejsce na muzykę. W samym rogu po prawej beczka piwa przybory do nabijania i stolik z butkami i fiaskami wódki. Na wprost widza drzwi wejściowe. Po prawej drzwi prowadzące do izby czeladnej. Po lewej drzwi do sypialni. Po podniesieniu kurtyny Smoleń odświętnie ubrany, w czarnym długim anglesie kolorową jak zawsze kamizelkę, z dwoma lancuchami na brzuchu, mniejszym niebieskim u góry kamizelki i potężnym srebrnym u dołu, stoi przed lustrem po lewej i szcotokuje sobie wąsy. Jędrak majstruje coś przy piwie i szklankach.

Jędrak

Panie majster czy nabić już beczkę?

(Smoleń) Jędrakowi
uor

Smoleń / nie odrywając się od garderoby /

Nabij nabij tylko zmknij dobrze kurek bo inaczej ci piana zębę zachłapie.

Jędrak / nabijając beczkę /

Raz, dwa, trzy. Piwa już siedzi jak mur. Ani kropelka nie wyciekła.

Smoleń / kończąc garderobę /

A spróbuj czy dobrze sika.

**Własność
Gminy m. Lwowa**

Jędrak / próbuje /

Sika sika jak cholera. Śmieszania nie piwo. Może pan majster próbuje *u-inocnie* *Reyde*.

Smoleń

Dobra myśl. Podaj mi sznit ale od góry.

Jędrak

Przynosi Smoleńowi halbo piwa ze szmatą przewieszoną przez ramię naśladowując keltę.

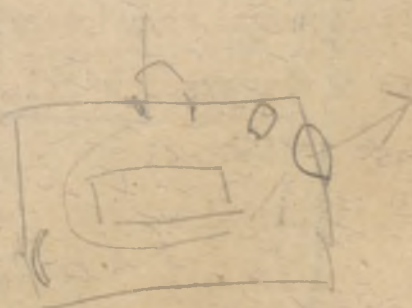
Sznit od góry z kożuchem raz.

Smoleń / Wypija duszkiem zakrywając sobie wąsy jedną ręką /

Muszę uważać, żeby mi się wąsy nie smoczyli i nie opadli, bo

trudem je na sztorc postawiłem i na szwarz wyglądowna *uor*.

Uf/uf/ale piwko buzi dać. *uor**gar us laeng*

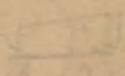
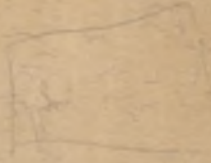
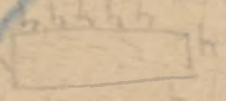
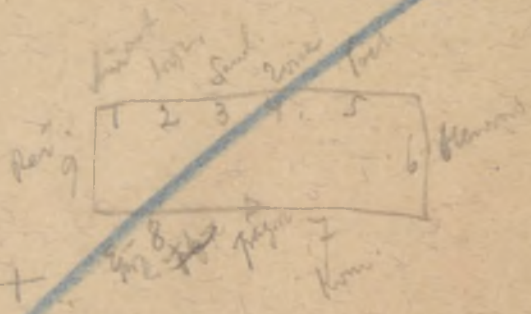


Zdravie - spravovane
 Koupacie - I. at the
 priprava

23.

20. vzhľad
 2. vzhľad

8. vzhľad
 8. vzhľad
 5. vzhľad
 6. vzhľad



Am :

Fajno, ~~fajno~~ jak sam król kurkowy

A coż ty myślisz miglano, jakbym chciał, tobym nim mógł być już na
zszły rok ale nie... głupich. Te królowanie kosztują za dużo ~~głoda~~. Wyżerka
wyżerka, a wszystko król... ~~nie~~... czy w kuchni wszystko
zgotowane, bo moiści gości i no co nie widać?

Smoleń w izbie oziadnej stoły i ławki przyszykowane ?

Smoleń
A no tak rozmawialem. Jak pan będzie jadł i pił i wesoził się
Gości, niech i jego służba nie siedzi o pełnym brzuchu i o suchym pysku.

Smoleń ~~u~~ow! mów! uszu ci dziś nie ratę boi w do brym hamorzo

Smoleń
~~-----~~ Nie gniewam się, od przybytku głowa nie boli, tylko jedno
pamiętaj Jędrzek, żebyście sobie nie dali na piec baciary i zachowywali się
przystojnie, ~~co wielcy goście z miasta będą dziś u mnie. Damskie fi-gury, sama naj-~~
lepsza śmietanka. Pamiętajcie żadnych brewerji, żadnej bitki, żadnej grandy.
A tu do pokąja mi nie wściecie, dopóki nie pozwolę.

Handwritten notes and symbols in the bottom right corner, including a circled 'S', a checkmark, and the letters 'K' and 'Z'.

Jedrek To się wi, ta gdzie byśmy śmieli, *Tylko ja nie dam ci tego*
Smoleń /ogłędając nakryty stół/ *Widzę, że ci się nie podoba*

Stół wygląda po pańsku cò co? I przekąski smakowite jak u Szko-
~~ła. Tu jeszcze coś brakuje. Zaraz mi tu na stół kilka otwartych fla-~~
~~szek.~~ *Ima* Jednò flaszką słodkiego dla damów, a reszta sam mocny sznaps dla nas.
ta goście z miasta to już mają taką naturę, że lubią widzieć odrazu, co będzie
dla nich.

Jedrek /przynosi kilka flaszek wódki stojących na stoliku koło beczki
i ustawia je na stole/ Katarfja, Starka, Kytńia i ~~cztery inne~~ *Am - Jan* spirytyus
na mocznordów.

Smoleń /patrząc na stół z ukontetowaniem/
Teraz dopiero jest gut. A pilnuj Jedrek moich gości, pchaj im
ten półmiski, tylko uważaj, żebyś komuś nie oblał szmalcem anougu. ~~Że kole pwa~~
Wstaj się też żwawo, wódkę niech sobie sami szynkują. ~~Ładnie to wyszło urządzi.~~
co? Tu przy tym stole będą ~~własnie~~ *chłali* a na tych dwóch ~~kucharkach~~ *na* będą
sili. ~~Aha! jeszcze jedno~~ *z* co słychać z muzyką?

Jedrek
Już przyszli dawnò i czekają w ogrodzie. Chcieliby się umó-
wić do pieniędzy.

Smoleń
Zawołaj mi tu pana kapelmajstra.

Jedrek
Buchem lece. *Jedrek c*
wybiega z pokoju, za chwile już wchodzi kapelmistrz ze skrzycami w rękach/

Kapelmistrz /Szczupły rudy żyd/
Dobry wieczór jaśnie wielmożnemu panu.

Smoleń
Dobry wieczór panie kapelmajster. Ile byście wzięli za rzem-
pò dziś wieczór u mnie?

Kapelmistrz
Niech będzie pięćdziesiąt koron.

Smoleń
Co pięćdziesiąt koron? panie kapelmajster. czyś pan z byka
spadł? Za te pieniądze mógłbym wleść bandę wojskową.

Kapelmistrz
Może być, ale truby w pokoju to nieczyjsem rzecz.
Salonowa kapela jesteśmy. Delikatnie gramy. *Bas* Ipciu nas jest ~~dwa~~ *Bas* skrzypaki
i bęben. Chyba dziesięć koron od głowy zarobimy od jaśnie pana dziedzica.

Smoleń
panie kapelmajster, to nie brakida. Ja się nie targuję. Poniew
krótko... *Wziąć dziesięć koron od głowy! Cui proa a proci ure el 4...*

Kapelmistrz

Niech już będzie, co robić. Czy mamy zaraz zacząć?

Smoleń

Poczekajcie w ogrodzie. Zadowolam was jak się goście zejdą. Daj im Jędrak zaraz coś do jedzenia, z pełnym żołądkiem będzie im się lepiej grało.

Kapelmistrz i Jędrak wychodzą. Już po ich odejściu w taczają się przez te drzwi Wojciechowa ubrana z cudaczną elegancją, z kapeluszem z zielonemi piórkami na głowie a za nią wchodzi Zośka bez kapelusza, w ładnej sukience niebieskiej, w laskiowych pantofelkach i jedwabnych pończochach.

Wojciechowa

O to jesteście panie Smoleń. Spóźniliście się trochę bez to, że mi trzy razy te przekłete pończochy opadły i musiałam wstępować do bramy.

Smoleń / idąc ku niej z wyłożeniem rąk /

Witajcie, witajcie kochani poraz pierwszy w mojej skromnej chałupie. Podaje dzień Wojciechowej, nie patrząc na nią, bo cały jest pod wrażeniem urody Zośki. Całuje Zośkę w obciężce, prowadzi ją ku przedowi sceny, ogląda ze wszystkich stron z zachwytem czochając językiem. Wojciechowa przez ten czas lustruje urządzenie pokoju.

Smoleń

Oj rety, ależ moja narzeczona dziś piękna jak jakaś zagraniczna księżniczka. ~~Przebiegała dzisiaj w tej sukience, to cud za trzy niedziele będzie moje własne jak ten dom, jak te meble, jak te obrazy.~~

Zośka / Wesoło, kokieteryjnie /

Podobał się panu Smoleniowi?

Smoleń

Wściekle, aż mi dech zaparło.

Zośka / obracając się /

z przodu i z tyłu i z obu boków?

Smoleń

Ze wszystkich stron jednak. I do każdej bym chciał przylopnąć muchę do miodu.

Zośka

Mój Boże jakie dziwne jest to życie. Przed tygodniem byłam jeszcze biedną dziewczyną z jedną sukienką, na grzbiecie, a dziś już narzeczona, zagraniczna księżniczka jak pan Smoleń powiada. ~~Wszystko~~ jednak ile razy pomyślę, że to wszystko, co mam na sobie, ta sukienka, te ~~pantofle~~ ^{niemy}, te jedwabne pończochy, to za pieniądze pana Smolenia, to miałabym wielką ochotę / ~~przebiegała~~ ^{przebiegała} w stronę matki / jakby przestraszona tem co chciała powiedzieć.

Cóż to was tak rozśmieszyło, że rychacie jak durny Jasio.

Zoska

~~Wam z mityguj się, w gościnie jesteście.~~

Wojciechowa

~~W gościnie czy nie w gościnie, ale nie ścierpie takich
chców z moją osobą. Stara już jestem, szacunek mi się należy od ludzi,~~

Smoleń

~~/ Z trudem panując śmiech /~~

~~! A śmiech was kaczka kopie tam Wojciechowo. O mało nie pękłem
ze śmiechu. Nie gniewajcie się, nie moja wina, ale ile razy popatrzę na ten wasz
kapelusz z zielonymi piórkami, przypomina mi się zaraz ten ptak zamorski, co
to się nazywa tak nieprzystojnie. Zaraz zaraz czekajcie, jakie on się wabi?
Ach już wiem: Ka-ka -du. Powiedźcie, z kąd wytrzasnęliście takie zielone piórka~~

Wojciechowa

~~Jedna modniarka na Krakowskim mi wtrynęła. ~~xxx~~ Przysięgała,
że bardzo twarzowy. Sześć koron w srebrze wywaliłam.~~

Smoleń

~~potwarzowy chyba a nie twarzowy. Nie pozwoliłbym sobie do niego
przystąpić, jak mi jakiś odeszło. Jedyne, co proszę nie gniewajcie się. Taka
już moja natura. Jak mnie coś rozśmieszy to mam aż trząśnięcie. Doktory mówią, że
śmiech to najlepsza medycyna na trawienie. Może bez to nigdy nie choruję na
żołądek.~~

Zoska

~~Mówią, że kto się za dużo śmieje, ten potem płakać będzie.
Żeby się to tylko także i panu Smoleniowi nie trafiło.~~

Smoleń

~~Nie gadaj dziewczyno o płaczu w takim szczęśliwym dniu. ~~xxxx~~
laciej jak ci się w podobało tu umieć w domu?~~

Zoska /oglądając salon /

~~Ze dużo tu miejsca na dwoje. Można się zamknąć w tej izbie.
rozgrzać też nie łatwo.~~

Smoleń

~~Im większy pan, tem większa chałupa. Ale nie bój się Zoska, już
ja się postaram ażeby ją zaludnić. Zobaczysz, za parę lat ciasno tu będzie..)
Na każdym fotelu bawić się będzie jeden beben, a na każdej karcie ~~xxxx~~ ^{Kauapic} ~~xxxx~~
śmieje się z własnego konceptu.~~

Wojciechowa

~~xxxxxxx Ino nie przechełajcie się przed cieniem. ~~xxxx~~
nie zadzwonili na robotę.~~

Zoska / do siebie /

~~Kto wie, a może i nigdy nie zadzwonią.~~

pieni

one
mody

5

24

Ang i mi
dla Formidol

ensemble
mipie u pienu

Spier

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIĘSISKO
w L W O W I E
ZŁOT ZASTĄŻONY

Per

Per

Per

na stopka

REŻYSER

Z dala już z komina widzę dym
Poznaliśmy, że bał jest właśnie w domu tym.
Więc nie pytając gdzie, bo nikt nie powie ci,
Całą kupę wnet walimy w drzwi,
Dobry traf widocznie tu nas wiódł
Nakryty mówi dtół, że będzie jadła w bród
I trunek znajdzie się, bo amunicji ~~brak~~ moc
Będzie można pięknie spędzić noc
Ach noc.

S M O L E N

Witam was w mym domu pierwszy raz
Już czekam długi czas,
Ażebym gość tu wlaźł
Cieszę się, że panów widzę już
Tu wam nikt nie powie kusz.

CHÓR AKTORÓW

.....

Rus! Rus! Rus!

Żeś jest panią chodź dawno słuch
Bowiem za dwóch masz panie brzuch
Przeto powitać niepotrzebny kram
Rzeźnik niech żyje nam,
Albowiem cały Lwów zna jego stan,
Że jest to pan, ach pan',

/ W tej chwili przy drzwiach wejściowych słysząc gwar wielu głosów/ 55.

Smoleń / Wrywa się z fotelu przyglądając wąsy i włosy/

Już idą moi goście. Wy tu obie ~~siedźcie i nie ruszajcie się.~~

~~podczas przedstawiania~~, jak damom przysłało ~~a~~ ja ich tu przyjmę na stojaka.

Przybrał uroczystą pozę, paluchy włożył w kieszenie kamizelki. Przez drzwi wejściowe wchodzi w czarnych strojach wizytowych: Reżyser, Tragik, ucharakteryzowana przemysłowca z bączkami ala Franciszek Józef, Heroína jako jego żona w bogatej sukni obłożona biżuterją, Komik ucharakteryzowany na doktora dziwną brodką w szpic, okulary na nosie. Amant jako miasteczkowy donżuan, włosy ułożone falisto, z przedziałką w środku, żółte buciki z kamaszkami, kwiat w butonierce. Epizodzysta jako prezes, siwy jak gołąb, z zaczerwionymi powiekami żywy, fertyczny, drepczący drobnymi kroczkami, Poeta bez charakterystyki. Całe towarzystwo wprowadzone przez reżysera zbliża się do Smolenia, który czeka w swej pozie koło kanapy nie ruszając się z miejsca.

Reżyser / witając się ze Smoleniem/

Dobry wieczór kochany panie Smoleń. ~~Oto jestem jak przyszedłem~~ przyprowadzam panu paczkę moich najlepszych przyjaciół, ~~którzy też~~ zaprosić przeze mnie na dzisiejszy wieczór. Mieli zrazu pewne skrupuły, czy wypada im przyjść na ~~tak ważną~~ uroczystość rodzinną jak zaręczyny do nieznajomego człowieka, ale im wytłumaczyłem, ~~że~~ oto z własnej inicjatywy gorąco mnie prosili i że nie jesteś wcale obcy, ale taki nasz kochany Swowski i zawsze gościom rad z całej duszy.

Smoleń

~~-----~~ To się wi już od dawna na całym Zamarstynowie. Bardzo mi przyjemnie, że państwo mnie zaszczytali. Mój dom, wasz dom.

Reżyser / podchodząc do kanapy/

A te panie jak się domyślam to zapewne, piękna narzeczona pana i jej przeznacna matka. ~~Kłania się~~

Bardzo mi miło poznać panie. Reżyser Byżowski jestem.

Zoska / Wstała z kanapy dygnęła przed reżyserem, uśmiecha się do niego

znacząco/ Dobry wieczór panu reżyserowi/ uśmiała /

Wojciechowa / podniosła się z kanapy i ukłoniła się

Trafili pan w sam raz. Matka jestem narzeczonej, pana Smolenia

przyszła teściowa.

Zoska / cicho do matki /

~~-----~~ Mamo siadaj, przecież nie wypada, abyś stała przed panem. ~~Co on~~ sobie o nas pomyśli?.

Masz recht, już siupam /usiada znów na kanapie /

Reżyser

Panie gospodarzu. Pozwoli pan, że przedstawię moich przyjaciół.

~~Wskazując na Tragika~~ /Czystoń, fabrykant mydła z kotkiem. Mąż niezwykle zasłużony około uprzymysławienia kraju.

Smoleń /podając rękę Tragikowi /

Smoleń jestem, tyż fabrykant, ale wedlin wieprzowych. Moja specjalność: kiszki, wszelakiego rodzaju. Bardzo mi przyjemno zpoznać pana kolegę.

Reżyser /~~wskazując na Heroinę~~ / Jego piękna małżonka pani Helena, gwiazda i radość jego życia.

Smoleń /cmokując Heroinę głośno w rękę /

Całuję ręki pani fabrykantowej, to naprawdę zaszczyt dla mego skromnego domu gościć w nim taki wspaniały kawalek.

Reżyser /~~wskazując na poetę~~ / *Lewski*

Nasz wielki poeta Świrski, chluba Lwowa, kochanek ~~Muz~~ Muz.

Smoleń /~~ściskając kordjalnie poetę~~ /

Jak to mówią, wer muss der muss. Smoleń jestem. Więcej się rozumiem na salcesonach niż na poezji, ale miło mi powitać pana literata i rymowacza.

Reżyser /~~wskazując na Komika~~ /

As polskiej nauki, doktor Niewiadomski.

Smoleń /~~wyciąga rękę do uścisku~~ /

Jaki As. Pik czy Kier, bo oba dobre? Smoleń jestem...

Zdziwiony, że doktor nie podaje mu swej ręki, ostatecznie wkłada obie ręce w kieszenie. ~~Przepraszam~~ czy można się spytać jaki z pana doktor, taki od procesów, czy taki od choroby?

Komik

Od choroby proszę pana od choroby. Proszę darować, że nie podaje panu ręki na powitanie, ale to moja zasada. Uważam ten barbarzyński zwyczaj witania się za największy rozsądek chorób infekcyjnych na świecie.

Reżyser /~~wskazując na Amanta~~ /

Tymczasowy zastępca nadetatowego prowizorycznego kancelisty Izby skarbowej Józef Ponieważ.

Smoleń /podając rękę Amantowi /

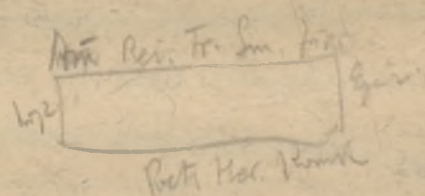
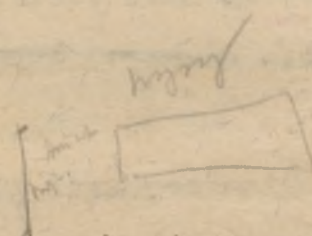
Sliezny tytuł chociaż długi jak soliter

Reżyser /~~wskazując na Epizodzystę~~ /

Tarski, założyciel Harmonji, prezes orkiestry amatorskiej mandoli

*Quia Quia i wari, jak się pan uśmiecha
bo ja kocham*

bardzo dobre



Smoleń /ściskając rękę Epizodzisty /

Heizodzista

/ wszyscy którzy przedstawili się już Smoleniowi przechodzą po kolei do kanapy, witając się z Zośką i Wojciechową. Zośka dyga przed każdym z gości, Wojciechowa przy każdym przedstawianiu chce wstać z kanapy, ale Zośka za każdym razem przytrzymuje ~~xx~~ ją za suknie. Amant już od chwili przedstawienia się Wojciechowej usiadł obok niej na fotelu i ^{pragnął} ~~robi~~ jej dwór. Heroína i Poeta po scenie przedstawienia przechodzą w głąb, zatopieni w rozmowie. ~~Bakcy~~ Komik ogląda we wszystkie kąty, badając czy gdzieś nie siedzi bakcył. Tragik i Epi-
podzista oglądają zastawę stołu. /

Smoleń ~~z~~glądając się na zagadanych Wojciechow^a i Amanta mówi do Zośki /
Ależ mamusia się ~~ratuj~~roztrajkotała, jak djabelski młyn. / ~~Kiedy~~
~~z ich strony~~ / Hola pani teściowo i panie piękny, prosimy do stołu, bo ~~z~~
pika wystygnie.

Oj rety, wołają nas już do kolacji. Tak mnie pan kawaler
adał, że zapomniała o całym świecie. Ależ to białamut z pana, niech cię dun --
r światnie.

Bojciechowa Ta niech pan nie gada takich świństw, ~~bo mi staję i żę~~

~~schreibe nie wieder.~~

॥ ११११-११॥

10. 10. 1911

25. 10. 1911
10. 10. 1911
10. 10. 1911

Amant

~~Ala co nie wypada, bo zawsze przyjemnie.~~ Czy mogę służyć paniusi swoje ramieniem?

Wojciechowa

I z owszem.

Podchodzą do stołu i usiadają na dwóch wolnych miejscach z lewej strony stołu.

Smoleń

Proszę państwa, tylko bez ceremonji. Niech każdy chwyta za sznapek i za ~~przekąski~~ ^{przekąski} i wsuwajcie zwawo, bo mi się jeszcze kichy w kuchni przepala. Wszyscy piją i jedzą /

Reżyser

~~Właśnie na drugie danie będą kichy?~~ Doskonale, to moja ulubiona potrawa.

Smoleń

Tak jest kichy i do tego śpiewające.

Reżyser

Jak to śpiewające?

Smoleń

Bo z muzyką, zaraz państwo zobaczycie. / ~~Odrzuca się i mała~~ /

Jędrak. "Jędrak"

/ Przez drzwi na prawo wchodzi Jędrak /

Jędrak

Jestem panie majster.

Smoleń

A gdzież się zadekował ty chylcu jeden. Tak to usługujesz swoich gości, czy nie widzisz, że kolaja już się zaczęła?

Jędrak / cicho nad dchem Smolenia /

Wszyscy już moi chłopcy w gościnę, musiałem robić porządek przy stole, bo bractwo bardzo zabawione i zaczęło sobie wrywać półmisek sałcesonu.

Smoleń

Kichy i muzyka w tej chwili, a potem zabieraj się kundlu do łóżka, bo ci kości przetrąca. *Zdrucie na nowony! A g d r i o p. młoda?*

/ Jędrak wybiega przez drzwi na wprost sceny z pokoju czeladnego na prawo i latuje gwar wesołej zabawy / *Ta co nie jestes głodna?*

Tragik

~~Co to za kichy?~~

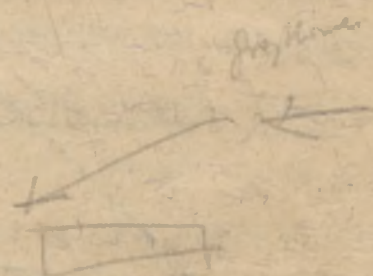
Smoleń

To moi czeladź bawi się w tym tym pokoju. Niech i ona da sobie *tak jak swoje goście* kupnia w tym uroczystym dniu, Nie prędko im się zdarzy druga taka durniczka.

Komik / udając obrażonego /

Durniczka? Do kogo pan to adresuje, do nas czy do czeladzi?

-Smoleń



25^a
minipka

Smoleń / Już troszkę podpalony po kilku kieliszkach wódki/

59

T a do jednych i do drugich. Taką już mam naturę, jak się puszcza-
mam to na całego. / Przypija do komika / Prosił panie doktorze /
/ Przypijając do Zoski / Zoska, szturknij się chociaż kieliszkiem ze swoim na-
ręczonym / mówi jej coś nieprzystojnego do ucha /

Zoska

----- Panie Smoleń, tylko bez tych głupstw, bo oskarżę się na *mać*.

Smoleń / przypijając do Epizodzysty /

----- Prosił kochany panie prezesesuniu. / Pan prezes za dużo wuwa a
za mało podłowa. Z tego może być jeszcze katastrofa. /

Epizodzysta

----- Jak? Co? aha. /

Smoleń / przypijając do poety /

----- Prosił panie rymarzu. Jakże to pan pilnujesz pięknej pani
fabrykantowej? Przecież dotąd nie maczała gęby w kieliszku. / Przypijając do
wszystkich z szeroką serdecznością / Ta pijcie państwo, ta nie bójcie się.
Tyle kupiłem hary, że bez trzy doby chłać możemy. A wędlin to mam całą spiżarnię.
Jak sobie dobrze podjecie, nikomu nie zrobi się nie dobrze.

Poeta / do Heroiny /

----- Ten rzeźnik jest wspaniały w swej prawdomówności, wszystkie rzeczy
nazywa po imieniu.

Heroina

----- A my okłamujemy siebie i drugich i w tem właśnie znajdujemy
cały sens i smak życia.

/ Podczas tej sceny przy stole, wsunęła się cicho do pokoju muzyka, bas, Trzy
skrzypce i bęben, usiedli w kącie pokoju po lewej i zaczynają stroić instru-
menty. /

Kapelmistrz / ze skrzypcami w ręku zbliża się do krzesła Smolenia /

----- Szanowany panie Dziedzicu, czy możemy już zacząć?

Smoleń

----- A coś by myślał rzemopod? Za darmo chcecie brać pieniądze, czy
co? Zagrajcie coś fajnego, ale nie za głośno, do słuchu, delikatnie, żeby
państwa nie przeszkadzać w rozmowie. # 2 ver. B

/ Kapelmistrz wraca do muzyki, która zaczyna grać cicho walczyka z wesołej
wdówki. Do pokoju wbiega Jodrek z olbrzymim półmiskiem dymiących kiszek, los
pędził się / na chybił trafił i podsuwa półmisek pod brodę Epizodziście. /

Epizodzysta / strącony półmiskiem przestraszył się /

----- Jak? Co? a-ha. /

Smoleń Ta gdzie się pchasz idjoto. Od damów zaczynaj durniu.

kasas i prozente
2 rby ucladney.

pimenta
2.50 ←

Inty

/ Jędrzek cofnął półmisek i podaje go Wojciechowej /

Amant / z galanterją /

Czy mogę paniusi nałożyć na talerz ?

Wojciechowa

----- Mogieś pan.

Amant

----- Jaką kieszeczką mam służyć?

Wojciechowa

----- Ino krawawą i nie żałuj pan szmalcu.

/ Amant nakłada Wojciechowej na talerz / Jędrzek podchodzi następnie z półmiski do Zosi, do Heroiny, do Reżysera, a potem obsługuje po kolei wszystkich. Muzyka gra bez przerwy. /

Reżyser

----- Te śpiewające kieszki są rzewiście piękne. Panie Smoleń należy panu pogratulować tak smakowitego wyrobu.

Smoleń

----- To moja specjalność. ~~Ja pan, krawawą i nie żałuj pan szmalcu.~~ Do Zosi ja biorą i piszą potem na karcie, że domowej własnego wyrobu. Za to liczę im pięć groszy więcej od sztuki. Jak domowej własnego wyrobu, to niech płacą za brechnię. Jędrzek a tocz mi teraz duchem piwo, bo moi goście zginą z pragnienia. / Izby czeladnej dolatuje teraz tak głośny ogłose zabawy i gra harmonji, że zagłusza nawet muzykę salonu. /

Reżyser / do Smoleń /

----- Tam już zaczyna być naprawdę wesoło. Temperamenty grają.

Smoleń

----- Jakie temperamenty? To ino harmonjã ręczną. Zeby mi się tylko hołota nie schlaka. Trzy litry wódki im dałem, beczukę piwa. /

Reżyser

----- To ładnie, że pan jest dobrym dla służby.

Smoleń

----- Dobry jak dobry. Ostro ich trzymam, przez to mnie szanują i mają szacunek. I wiedzą, że kradzieży nie znoszę. Co moje to moje. Bproś to ci dam jak zachcę. Ale sam nie ruszaj. Tylko jednej Zośki nikomu by nie dał, choćby nie wie jak pięknie prosił. / trąca Zośkę łokciem / Zośka słyszała ?

Zośka

----- A może ja nie jestem taka, jak pan Smoleń myśli. Znamy się tak krótko. A co będzie jak się pan Smoleń zawiedzie?

Smoleń

----- Te re fery kuku, strzela baba z łuku. Już ja mam swoje rzeźniczkę. Kota w worku ja nie kupuję nigdy. Jakbym nie wiedział coś za jedna, tobym się nie pchał do ożenku. Mam ja swój rozum dziewczyno.

/ Jędrzek tymczasem poroznosił między gośćmi halby z piwem. Atmosfera podnieceni /

Reżyser
 ----- A kiedy już doszliśmy szczęśliwie do tych napełnionych po
 brzegi ^{publików} ~~publików~~, czas by było pomyśleć o toaście na cześć narzeczonych. Oczy-
 wiście nie będziemy ~~nika~~ wkraczać w dziedzinę kochanego pana prezesa, z oto-
 ustego mówcę naszego miasta. / Do Komika przez stół / Panie doktorze, pan jest
 bliżej prezesa. Niech mu pan zwróci uwagę, że już odtatni czas na mowę.

Komik / Krączy do ucha zajętego jedzeniem Epizodzysty / -ni

Panie prezesie. Prosimy o mowę.

Epizodzysta

----- Jak? Co?

Komik / Jeszcze głośniej /

----- Prosimy o mowę. //

Epizodzysta

----- Aha. / obciera usta serwetą, podnosi się, dzwoni w szklankę,
 patrzy do-koła, oczekując ciszy. /

Smoleń / machnął ręką na muzykę, ażeby przestała grać /

/ muzyka urywa w środku / Wraca się ze złością do Wojciechowej, która rozmawia
 wciąż głośno z Amantem, Pani teściowo, a zamknijże choć na chwilę swoją jadą
 pan prezes chce gadać.

Epizodzysta / z uroczym tym namaszczeniem /

----- Szanowni państwo. Zebraliśmy się tu w tym zacnym domu, nie
 tylko dlatego, ażeby zjeść i popić, czego ~~byxnam~~ nie żałowało ^{nam} gościnne serce
 gospodarza, ale także dlatego, ażeby być świadkami pięknej i wzniosłej uroczy-
 stości. Oto spotkało się w życiu dwoje ludzi, on i ona i postanowili przejść
 wspo-lnie przez życie, jak para koni w jednym zaprzęgu. //

/ Od chwili rozpoczęcia mowy z za drzwi izby ~~nieładnej~~ wychylili ciekawie gł
 wy Józek, Felek i Jasiiek, przysłuchując się oracji. /

Józek

----- Hajta! hajta.

Felek

----- Wiśta!

Jasiiek

----- Wio. //

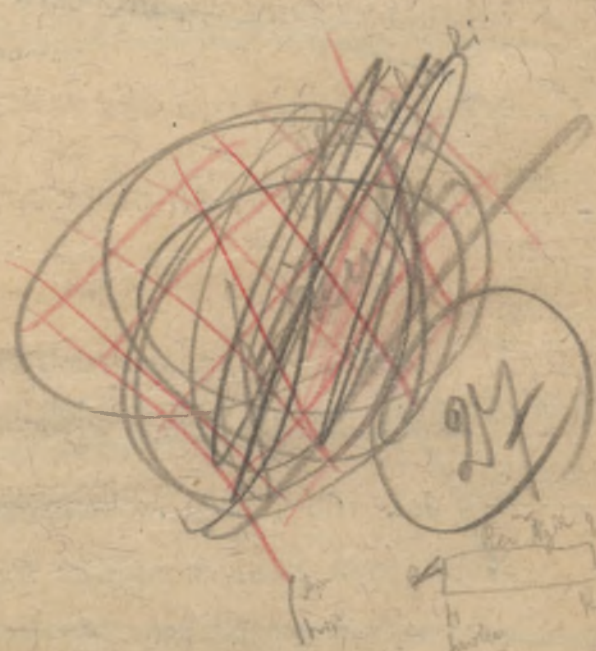
/ Po tym okrzyku cofają się w głąb, ażeby za chwilę znów się pokazać. /

Epizodzysta

----- Jak? Co? aha. / ~~nieładnej kontynuacji mowy~~ //

/ Jak para koni w jednym zaprzęgu. I dziś w tym domu właśnie, którego
 ściany rozszerzyły się na przyjęcie gości, świętują uroczystość swoich zaręczy-
 której jesteście świadkami i uczestnikami. Szanowni państwo, zaręczyny to jesz-
 cze nie ślub, ale coś jakby uwertura do opery "Szczęście" Popatrzcie tylko

26 more up



64
A co robić panie doktorze, ażeby człowieka kiedyś tak mir nichts dir nichts nie trafił jasny ~~szczęście~~ ~~szczęście~~.

Komik

----- Unikać wiruszeń. Prowadzić żywot regularny jak w zegarku, nigdy nie przemęczać. Najgorsze są jednak wzruszenia erotyczne. Miłość tysiące starszych ludzi wysyła co roku na tamten świat. ~~Nie wiedzą białacy, że z każdej postaw~~ ~~kiem wciągają w organizm sok śmierci, że każda pieszczota to nowy gwóźdź do~~ ~~taśmy.~~

Smoleń / zaniepokojony obciera kraciastą chustką pot z czoła /

A niechże się doktorze! Przestraszyłeś mnie sakramancko tą swoją apopleksją.

Komik / przglądając się uważnie Smoleniowi, krzyczy /

Panie! Podaj mi swą rękę, ~~bierze rękę Smolenia~~ ~~wyjmując zegarek~~ ~~liczy uderzenia puls~~ / No no... ~~toż pokazuje~~ ~~pan język.~~

/ Smoleń / ~~wystawiając język~~ ~~A! A!~~

Komik

----- Silnie obłożony, ~~jeszcze~~ ~~oczy do góry.~~ / ~~zegląda Smoleniowi w oczy~~ ~~ładna historia! /~~

Smoleń / ~~ze strachem~~ /

No i coż pan doktor zobaczył?

Komik

----- Panie Smoleń, pan ~~jesteś poważnie chore~~ ~~Sklonecz trzeciego stopnia~~ ~~zła przebiega~~ ~~matematyki~~ ~~rozsądek~~ ~~pluc~~ ~~to się nazywa w medycynie: Conjectio~~ ~~spiralis Epicentaura Bicepsus fluidum nagnioticum. /~~ ~~mundum~~

Smoleń / ~~żałośnie~~ /

Panie doktorze, na Boga, coż mam robić ze sobą? ~~Bo~~

Komik

----- Poczzworna wstrzemięźliwość aż do ostatecznych granic. Imaczej pańska młoda żona do miesiąca zostanie wdową.

Smoleń

----- Uf. Panie doktorze niech mi pan poda prędko szklankę piwa, bo tak mnie coś zatkało, że nie mogę się ruszyć z miejsca.

Komik / podając mu szklankę piwa /

----- Niech posiedzi chwilę w fotelu a przejdzie. Na ten raz pozwalam jeszcze na szklankę piwa, ale od jutra ani wódki, ani piwa, ani wina, ani miodu tylko mleko z jodem.

Smoleń / ~~wypija duszkiem piwo, odsapnął oddaje szklankę pustą~~ Komikowi ~~który stawia ją na stole /~~

Komik / ~~usiadł znów na fotelu koło Smolenia /~~

No jakże się pan czuje?

Smoleń Już mi trochę lepiej. A ja panu mówię panie doktorze, że dobre.

piwo prosto z beczki takiej nie szkodzi.

Rozmawiają dalej ze sobą

Amant / na kanapie po lewej, do Wojciechowej /

Jakiś dziwny fluid ciągnie do pani. Gdy pomyśle, że się niebawem skończy się ten rozkoszny wieczór, w którym stanęłaś na drodze mego życia, robię się smutny jak registratura i czuję się nikomu niepotrzebny jak ka-
merek złożony ad acta.

Wojciechowa
----- Miłoby było słuchać, ale kto tam wi, czy pan ~~nie~~ gadasz po pr-
dzie, czy ino bajtlujesz i zawracasz głowę starej babie.

Amant
----- Tylko nie to brzydkie słowo: stara, raczej dojrziała, jak owoc w jesień
padający z drzewa.

Heroina / na kanapie po prawej do Poety /
----- Jak widzę wypadasz z roli. W oczach twoich niema tego żaru jakim
kochanek patrzy na kochankę. W ten sposób nie wzbudza się zazdrości w mężu.

Poeta
----- Nie mogę. Przytłacza mnie fakt, że to co mam udawać jest prawdą.
Podwójna gra jest przed moją siłą. Chciałbym się zapaść pod ziemię. Heł! Pierwa-
z w życiu twój mąż wzbudza we mnie uczucie ogromnej litości. Czy uważałeś, jak
się przez cały wieczór zapija?

Heroina
----- A więc wyrzuty sumienia? To już jest koniec miłości. Tylko prze-
ględność dochodzi się do prawdziwego szczęścia, ludzie słabi nie są ^{jego} tego
ci. ~~xxxxxx~~

Poeta
----- Nie bądź okrutna. Przecież wiesz czym jesteś dla mnie. Ale ta
sytuacja w której znaleźliśmy się dzisiaj przez przypadek, czy ~~xxxxxx~~ złośliwość
twoją, jest wprost niesamowita. *Wiesz nie!*

Heroina / podniecona / *Wiesz nie!*
----- ~~xxxxxx~~ Miałabym szaloną ochotę pocało-
wać cię tu przy wszystkich, krzyknąć głośno, że jesteś od pół roku moim kochankiem
pocałować twoją twarz, twoje i moje usta, a potem obu was rzucić w twarz
innych pogardy za wasze tchorzoństwo i pójść z otwartymi ramionami do innego, na-
prawdę mocnego człowieka. Choćby to nawet był awasz, bandyta, ~~xxxxxx~~
le mocny, meski, na szubienicę lub do pluku dla mnie iść gołową, a nie histryon
zrywający się ze swoim bolem, ~~xxxxxx~~ ani księżycowy kierrot z kokardą, z pięknych
Jesteście nieznoscy. Mam was dosyć. "

Poeta
----- Uspokój się, błagam. Twój mąż patrzy na nas.

Heroina

Własność
Gminy m. Lwowa.

27

66
Heroina
----- Jest mi wszystko jedno, przecież tylko gramy, gramy. *

Reżyser / przy stole do Tragika, który nieozłiwie się zapija /

Jurek teraz na ciebie kolej, zaraz ci zrobię miejsce / woła do

Komika zagadane go ze Smoleniem / Panie doktorze prosimy na chwilę do nas.

Pan prezes chciałby zasięgnąć pańskiej rady w jakiejś sprawie medycznej.

Komik / do Smolenia /

Przepraszam. ~~Służę kochanemu prezesowi~~ /wstaje z fotel

podchodzi do stołu i usiada obok Epizodzysty / Służę kochanemu prezesowi.

Epizodzysta

Jak? Co? Aha!

Komik /cicho/

Barciu, przestań z tym nieznośnym Jak, co~aha, bo cię kopnę.

/ Reżyser i Tragik podchodzą do Smolenia i usiadają na fotelach obok niego

Reżyser

Zdawało mi się, że pan się źle czuje.

Smoleń

----- To z przejedzenia. Ale mi już minęło.

Tragik

----- Choroba ciała to głupstwo. Są na to środki zaradcze. Stokroć

gorsza jest choroba duszy.

Smoleń

----- Ale pan chyba na nią nie choruje panie kolego? Fabryczkę pan

ma i piękną żonkę pan też ma i to jest sicher, że obie świetnie prosperują.

/patrzy znacząco na Heroinę i Amanta /

Tragik

----- Moja żona. Ach niech pan nie dotyka rany, bo to boli /spuszcza

głowę/

Smoleń

----- Panie Kolego, czyżby pańska piękna żoneczka ten tego?

Tragik

----- Pan jest stary, wyrobiony życiowo i napewno gentelman. Jest tu
znami też najlepszy przyjaciel i kolega z teatru. Przed wami obydwoma mogę
chyba otworzyć duszę.

Smoleń

----- Ta niech pan gada śmiało. Ja i pan Reżyser rozumiemy dobrze
stuling
co to znaczy ~~stuling~~ mording między prawdziwymi mężczyznami.

Reżyser

----- Jurku mów jeśli ci to ma pomóc.

Tragik /złuchowco/

----- Moja żona zdradza mnie.

Smoleń

----- Masz babo r dute.

Tragik

fine as
celestial

Tragik

----- Za stary jestem dla niej. Sterany pracą i troskami nad zdobyciem majątku, o który walczyłem pazurami, ażeby kwiatami uścielić jej życie, garnię się do młodych, krzepkich ramion. Stręt w niej tylko wzbudzam.

Smoleń

----- A czemuż to pan nie pomocasz baby kijem? Czemuż nie policzysz zębów jej amantowi. Jabym nie wytrzymał, jak Boga Kocham.

Tragik

----- I cóż to pomoże? wtedy utraciłbym ją na zawsze. A żyć bez niej nie mogę. Jest słońcem mego życia, powietrzem, którym oddycham, ostatecznym celem mego istnienia.

Smoleń

----- A to pana wzięło, proszę sładać. A czy pan wie, chociaż, kto jest ten drab, który panu włazi w parade?

-Wiem- Tragik

----- Wiem. Za każdym razem wiem. Z razu się kryje, występuje incognito, unika znajomości ze mną, a po jakimś czasie wygoda zwycięża lęk. Wchodzi do mojego domu, zostaje moim przyjacielem, kłapie mi protekcyjnie po ramieniu, muszę mu ścisnąć rękę, muszę do niego uśmiechać się, zasiadać za jednym stołem, trącać się kieliszkiem wina.

Smoleń / patrząc w stronę /

Jabym mu dał strychniny nie wina.

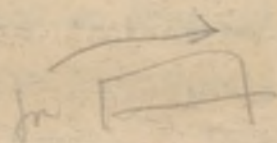
Tragik

----- Co to za męka! ten codzienny przymus uprzejmości, gdy serce wyje z nawiści i rozpacz. Biegle jest ten stosunek a ja nie mam siły się wyrwać z tego piekła. Stoi przed lustrem i stroi się, a ja wiem, że to dla niego. W jej pięknych oczach widzę jego obraz, na jej białym czole widzę myśli o nim, niema go a jest ciągle między nami. Nic go niemoże przekreślić, nic oddalić nie zniweczyć. Z każdym dniem rośnie potężnie, zapełnia sobą cały mój dom. Wymykam się z domu i wiem, że w tej samej chwili tylnym wejściem wślizgnie się on, witany wygięciem białych pachnących ramion i krzykiem tłumionej radości. A potem ta najstraszniejsza myśl, ten obraz, który ~~stępe~~ przysłania wszystko. Tam w moim własnym domu, przy świetle mej własnej lampy, na moich własnych ścianach Ach! przeklęta bądź fantazja, która podsuwasz takie obrazy.

Smoleń / przejęty /

----- Panie! niech się pan ostro weźmie do sprawy, bo inaczej pana djabli wezmą. Z babą trzeba pogadać na rozum. Gacha przegonić na sto wiatrów. Niebyle ~~przekreślić, całe mieszkanko wykadzić, policjanta postawić na braniu~~ Chociaż kto wie, czy to coś pomoże, mówię przecież, że baba jest jak mucha, jak chce to na suficie zdradzi.

Łatwa w układnej
rośnie



Rut
Tray

Wzrost

Smoleń / wzruszony
A to ci nieszczęście prawdziwe z tymi babami. Taki solidny obywatel, taki porządny chłop a na psy gotów zejść przez jedną spodniczkę. Od początku ^{trzeba} ^{ja} panie pilnować, na nic nie pozwalać, rzemykiem do łóżka przywiązywać. Gdzież to jest moja Zośka? niepokojem rozgląda się po pokoju, nie widzi Zośki, która już dawno weszła do izby czeladnej, zbliża się do stołu, przy którym Komik z Epizodzystą racza się wódka. Przepraszam, czy panowie nie widzieli gdzie jest panna Zosia?

Jak 2607Aha.

Komik ~~Zdejo mi się, że przed kwadransom weszła do tamtego pokoju.~~

Panno Zosia, prosimy do nas w tej chwili.

Smoleń / wchodzi tam widocznie porzytowany /

Reżyser / kładąc rękę na ramieniu zatopionego jeszcze w swym bólu Tragi-
Jurek! już dość! nie możesz się dłużej. Jogo już tu nie ma... tej bry-

Jurek! już dość, nie może się dłużej. Jogo już tu niema. W tej bry.

Sadła wzbudzić pierwsze uczucie zazdrości i lęku o kochankę. Gratuluje ci
 serdecznie. Grałeś wspaniale. Pokazałeś pazury wielkiego aktora. Tyle lat się
 znamy, a nigdy dotąd nie wykazałeś na scenie tyle ekspresji dramatycznej
 tyle bezpośredniego wyrazu i ^{jakże} takiej dynamiki cierpienia.

W Bo to wszystko co mówiłem przed chwilą, to prawda, prawda, prawda.

Co słyszę? Aj jaj jaj. To ma fatalny zabieg skoliczności. rzecacz

Co słysze? Aj jaj jaj. To ma fatalny zbieg okoliczności. rzecacz

mi Jurku nic nie wiedziałem, nie było się nie domyślałem. Byłbym przypisał
to niemożliwość. ^(dobrze) Chcieliśmy poprosić przeznaczenie, a ono pokazało nam, że
jest silniejszym od człowieka. Chcieliśmy reżyserować życie, a ono nami

Keisary, ~~which is~~ ^{which is} just silver in its nature.

Wie possideate

WLAENASC
FEATRU MIKRO-DO
NS LWCN 18
TWROT KASTREZOLY

men

File in H. G. 100
Per H. G. 100

for H. G. 100
for H. G. 100

Zom

24a

me power

Per H. G. 100

dja wolotła się w naszą komedję.Cóż teraz poczniemy ?

Tragik

Tragik
----- Nic. Nie rób sobie wyrzutów i zapomnij o tym co słyszałeś. Ja się już opanowałem. Nie zepsuję ci reżyserji.

Reżyser

Reżyser
----- Jeślibyś potrzebował mojej rady lub pomocy, służę ci Jurku całym sercem.

Tragik

Tragik
----- Owezem, mam jedną wielką prośbę. Napij się ze mną wódki.
/ przechodzą w stronę stołu i piją / Z izby czeladnej wychodzi Smoleń i ciągnie
za rękę Zośkę /

Smoe ln

Smoleń Panno Zosiu, zaraz mi proszę wracać do gości, dlaczego panna Zosia tam poszła? Czyż to przystoi narzeczonej Smolenia ~~zadawać się z prostym~~ ~~inon?~~

Zoska

Zoska
----- z jakim prostym gniem? ~~z jakim prostym gniem?~~ ~~z jakim prostym gniem?~~ z niego pochodzimy.
zresztą wy jesteście wszyscy starzy i nudni, a ja w izbie czeladnej tyle
miechu i radości, tyle młodych i ~~świeżych~~ ~~świeżych~~ chłopców.

Smoleń / ze ~~W~~roscia /

Smoleń / ze Kłoscia /

Jeszcze nie mojała już ci chłopcy pachną.

Zoska

Zośka
----- Właśnie dlatego, że jeszcze nie pana Smolenia? bawić mi się
chyba wolno? A dla kogoż to pan Smoleń ten bal sprząta? Bo zawsze słyszałam, że
dla mnie. Ci chłopacy tam w izbie są przecież takimi samymi gośćmi jak te stare
kujary z miasta, które pan sobie dał zaprosić dla porady. Zaraz wracam do nich.

Smoleń

Smoleń ~~Zaczynasz pokazywać rogi~~ a ja ci mówię dziewczyno, że zostaniesz

Zóslca

~~Zoska~~ Dobrze, zostanie, ale niech pozwoli im przyjść do nas. Przecież ta
leknie się prosili. Muzyka tu jest a niema tu grać dla kogo.

Rezyser

Reżyser podchodząc do niej / Co to za sprzeczka w dniu tak uroczystym?

Zośka

Zoska - Panie Reżyserze niech się pan wstawi za mną. Goście z tamtego pokoju chcieliby tu wejść ażeby pośpiewać i potańczyć trochę przy muzyce, a pan mój nie chce się uparł i nie chce pozwolić.

Reżyser

Reżyser
----- Niech pan pozwoli panie Smoleń, skoro narzeczona jest tak bardzo na tem zależy. I my także rozweselimy się trochę po pewnych nieprzyjemnych incydentach. Ja i moi przyjaciele już oddawna chcielibyśmy poznać śpiewające przedmieścia lwowskie.

Łańcar na
scenie

Woj. powiatowy
m. Łańcar
k. 100
m. 100

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIĘSZCZAN
w Ł. W. W. I. E.
ZWROT ZASTRZEŻONY

28.

i. Fawst

8. 100
8. 100
5. 100
8. 100
8. 100
8. 100
8. 100
8. 100

25

Ze chce polki rach ciach ciach

W tem muzyka gra.

Refrain

Jak ją złapę w swoją łapę

Chytne ją pod boki

I jak plac szeroki

Już z nią stawiam kroki

Tu ją szczypnę, tu ją rypnę

Itu ją polaskocę

Ona tańczy rypcium pypcium

I nie gada nic.

Wszyscy

Jak ją złapę w swoją łapę

Chytne ją pod boki

itd.

/ Ogólny taniec. /

II

A tam facet w celenderze

Chwycił Mańkę mą,

I do tańca już się bierze

Tak jakby znał ją

Jam na niego spojrzał z boku

On się mnie już bał,

Bo jak bym go palnął w oko,

Wnet by krwią się zlał.

Mańka sucha mi do ucha

Mówi ^{yolet} ~~Antek~~ przestań fe. /

To pan wielki, on serdelki

Wódkę zafundować chce.

W tem muzyka gra

Refrain

Ja ją złapę w swoją łapę

itd.

/ Wszyscy /

Jak ją złapę w swoją łapę

itd.

/ Taniec /

/ Po ukończonym tańcu Józek, Jasiak, Telek i kilku andrusów otaczają
zwartem kołem Zośkę, tak że ją zaplatają całym swymi osobami. Zośka
flirtuje zawzięcie, śmiejąc się głośno /

--Szał--

Handwritten
or included

29.

in the margin

Smoleń / Nie widząc Zośki rozgląda się niespokojnie po pokoju, mówi do

Reżysera

42

Widzi pan, znów jej niema. Skaranie boskie z tą dziewczyną.

Reżyser

Jest, jest. ^{tytu!} Tylko murem chłopaków otoczona. Niech się pan nie dziwi, że ma takie powodzenie, przecież jest śliczna. Jak się wybawi przed ślubem to za to potem będzie pan miał spokój.

Smoleń

Coś mi się nie bardzo to podoba. Znadto lgnie do romansów.

A dawniej była taka spokojna, ni be ni me!

Felek

do Zośki / *Ktoś wrzucił, z fortuiem*

teraz może panna Zosia coś zaśpiewa razem z nami? Coś tak od serca, rzewnego o ~~nieszczęśliwym~~ kochaniu na świecie, żeby w naszej zabawie był przekładaniec.

Zośka

Kochani chłopcy. Dziś ~~wzięli się za pracę~~, niczego wam nie mogę odmówić. Zaśpiewajmy ~~piosenkę~~ o biednej Zosi sierocie.

/ Śpiew /

Była Zosienka sierotą,
Kochał ją jeden chłopczyzna,
Lecz przyszedł gość co miał złoto,
Wpadła mu w oko dziewczyna.

Chór Andrusów / Wzięli się pod boki i kołysząc się śpiewają sentymentalnie

Lecz przyszedł gość co miał złoto,
Wpadła mu w oko dziewczyna

Zośka

Miał w domu wielkie dostatki,
Nie pytał co Zośka czuje,
Kupił dziewczynę u matki,
Wszystko do ślubu szykuje

Chór Andrusów

Kupił dziewczynę u matki,
Wszystko do ślubu szykuje.

Zośka

Ba ślub wyprawili czempredzej,
Zosia po ślubie płakała,
Bowiem za sprawę pieniędzy,
Ciało i duszę oddała.

Chór Andrusów

Bowiem za sprawę pieniędzy
Ciało i duszę oddała.

30
i. taurica i. taurica

Zośka

Plakała tak do starości,
Jaka wogóle dobre to życie,
Bowiem bez szczyrej miłości,
Nie znajdziesz szczęścia na świecie!

Chór Andrusow

Bowiem bez szczyrej miłości,
Nie znajdziesz szczęścia na świecie.

/ Chwila zadumy /

Felek

Ej dosyć tych załości. Wróćmy lepiej do polki. Jaziek! teraz ty obejmuj komendę nad tańcem.

Jaziek

Dobra jest / Krzyczy / Uwaga! wszyscy do swoich damów!
/ do Zośki / A panna Zośka ze mną. Moja teraz komenda i moja tura jest. A wielmożni państwo z miasta proszę też potańczyć z nami, kto ma ochotę.

Amant angażując do tańca Wojciechową

Czy mogę panią prosić o jeden taniec?

Wojciechowa

I zowsem poskakajmy trochę boć się już zanadto zasiedziało

Jaziek

Orkiestra! Polka husia siusia.

/ Muzyka gra przygrywkę do polki husia siusia /

Jaziek / śpiew /

Gdy muzyłka gra wesoło

Wszyscy

Husia siusia husia diusia

Jaziek

Wszystko skacze tanczy w-koło

Wszyscy

Husia siusia sia!

Jaziek

Wicek Mańko wziął pod boki

Husia siusia, husia! siusia!

Elegancko stawia kroki

Husia siusia, husia siusia!

Felek araukuje klawo

zmytko się zabawia igro
Wicek araukuje klawo

Nasz Polkę husia siusia

Wszyscy

Tra ra ra! Antek na harmonji gra!

Tra ra ra! On przebierać klawo zna!

Tra ra ra! Baw się bracie póki czas
dzisiaj

Skorós ~~huzia~~ na zabawę aż do Lwowa włącz!

/ Tan cze Polkę z figurami /

*Andrusko
i go zrykiem
Husia siusia, Husia
siusia.
reptatuj się zrykiem
Husie siusia
Husia siusia*

Tan-czą Polkę z figurami
Husia siusia, Husia siusia!
Gnają pary za parami
Husia siusia siusia!
A nasz Felek zaraz w skrycie,
Chwyta Mąkę za podszycie,
Bo miłuje ją nad życie,
Gdy rzną Polkę Husia siusia!
Tra ra ra, Antek na harmonji gra
itd.

/ Podczas tańca Jasek aranżuje z temperamentem wołając co chwila
z życiem, w lewo, w prawo, kółeczko, wszystkie pary tańczą, odbijane go. Podczas
odbijanego chłopcy wrywają sobie żołądek z rąk do rąk, Amant z Wojciechową
tańczą przez cały czas, tworząc groteskową parę. Po skończonym tańcu Jasek
nadskakując dalej Żołądek, odpędzając tych, którzy się do nich zbliżają. Felek
zbliżając się do niej

Felek

Radzę ci po dobremu brachu, odknajaj się od dziewczyny. *(z farsy walec - zmowa)*
skończony, dość już tych jamorów. Nie twoja jest. //

Jasek

Patrzcie go, co za ekscelecja. Co ty patałachu sobie myślisz?
Jak zabawa to zabawa. Takie samo prawo moje do niej jak i twoje. //

Felek

..... Czy takie samo, to się zaraz dowiesz, jak ci juchę puszcze z feni-
ka.

Jasek

Spróbuj tylko, a wszystkie zęby będziesz zbierał po podłodze.

Felek

Two-
Jak ty tak pięknie prosisz, to spróbuję. / Uderza go pięścią w nos

Jasek

Co ty do mnie z kulakiem? / Uderza go w twarz /

/ Zaczyna się udana bójka między Felkiem a Jaskiem. Andrusy obstepują ich
kołem, zachęcając bijących okrzykami: Felek niedaj się! Jasek bęc go w migdał.
Felek trzymaj się! Jasek wal w szczękę! Za chwilę jednak bójka staje się ogó-
na, bo tworzą się dwie partje, chwytają talerze i szklanki ze stołu i rzucają
w siebie. //

Smoleń / podszedł do bijących, się krzyczy /

A to co takiego? Precz mi zaraz hołoto przekłeta! Karczmę robi-
cie z porządnego domu. //

Hydro-
labry

21

pentamerus

13
Bijajcie się mi wracając na niego uwagi, wobec tego poraża do
gości, którzy

Homik
przyglądają się udanym strachem bójce. Prezes przykucnął na kanapę. Heroína
bliska oddlenia ukrywa twarz na piersi Poety. Wojciechowi nie mogąc wytrzymać
wście się, a żeby wkroczyć między walczących, ale Amant zastępuje jej drogę swoje
ciałem i nie chce jej puścić. Reżyser rozmawia z Tragicznym + *Epizodysta*
chytliwie wymusza się na pokój

Smoleń
----- Niech państwo darują tę awanturę. Tak się rozsiędzili, że mało
słuchać nie chcą. Proszę się nie bać, ja ich znam, puszczą sobie trochę krwi z n
sa i uspokoją się. Już ja im potem pokażę, kto jestem. Na pysk wszystkich wygna
ani jedna dusza nie zostanie w warsztacie.

/ Wbiega Jedrek, wieszając się między bijącymi, rozdziela ich. /

Jedrek / krzyczy /

----- Przestancie chłopcy! niech już się o cò bić. Nie bądźcie głupi
Zośki już niema w chałupie.

/ Bijatyka urywa się /

Felek

----- Jak to niema gdzie się podziała?

Jasiek

----- Czyż ty zwarzjował, czy z byka spadł? Gadaj co się stało?

Jedrek

----- Tak zawsze bywa. Gdzie się dwóch bije, tam ~~szasa~~ trzeci korzysta
Józek psia jucha z dwoma kompanami porwał nam Zośkę. Widziałem na własne ocz
jak wlekli ją pod pachy na ulicę. Gębę miała zatkała szmatą, a żeby się nie darł
/ Wśród Andrusów wybucha wzask, słychać głosy, drań! bandyta! niedoczekanie jeg
Zośka porwana, Józek porwał Zośkę. Hapaj! łapaj! *f.t.d.* /

Wojciechowa

----- Co ja słyszę wielki Boże. Moja Zośka! słabo mi, prędko wody *ach! ach!*
mdleje. Amant wypija prędko łyk ~~złoty~~ wody i prosi na nią! /

Smoleń

----- Co tu się dzieje w moim domu? Czy jestem zalany, czy mi brak
piątej klopki? Nic nie rozumiem. We łbie mi się wszystko pomieszało. Zośka por.
wana, a wy tu stoicie jak kołki. Gwizdajcie prędko na posterunkowego! Policja!
policja. !!!

/ Andrusi biegają po całym pokoju, gwizdząc i wołając policja. W pewnej
chwili staje w drzwiach *Epizodysta*, ucharacteryzowany za komisarsza policji
w cywilnem ubraniu. Andrusi rozstępują się na dwie strohy wśród okrzyków cicho!
stulcie pyski, nie gwizdać, pan komisarz /

Epizodysta / w drzwiach /

Proszę nie wychodzić z pokoju, nikt tu się nie wykurnie, bo przy
kurta posterunku *zwojaca* sędziów. Nie ruszać się z ~~lokalu~~ aż do ukon
śledztwa. Kto tu jest gospodarzem?

Johnnie

✓ parrie
~~parrie~~

ponwaki -

is not

tell

zone

hymen

Imulen

~~parrie~~
parrie

manacous

stokhi

guy

o

nety!

all

inner

2000

Shoja, ~~Iskender Janov~~, i unvini ✓

Zamordowano mój honor rzeźnicki, ukradziono mi narzeczoną, pijaka, bijatykę
wymalano w mojej porządnej solidnej kupa.

Kto, co, gdzie, jak, z kim i dla czego?

----- Bal dziś sprawiałem zaręczynowy, jak pan widzi zacne państwo
ta do mnie przyszło. Ale ~~też napchała się do domu ta hołota, te baciary~~
~~akowa i Zamarsztynowa. Jeszcze i nie idą dalej, zatańczyć przed państwem zez-~~
~~na, a oni mi tu bójkę wyczynili, maczynie mi potłukli, narzeczoną moją~~
~~wywelekli. Taki wstyd, taka hańba, taka publika! Zaręczynuj pan w ich uszys~~
~~o furdym, i nie idźcie do ciemności i nie bawcie się.~~

Smoleń
~~Nie widzi ni się penis komisarzu.~~ Przecież z własnej woli
chciała się kopnąć za mnie. ~~Wamona postać obywatel, a on biduła, wyhynej do-~~
~~zorecznej i praczeki carka. Rozznikiem jej gębę tatkali, żeby nie karyzowała, ale~~
po prawdzie dziewczyna nic dobrego. ~~Żadawała się z tymi wycieruchami, gitarę~~
im zawracała, powód do bójkii dała. Nie jak narzeczona solidneg rzeźnika z Zam
stynowa ale jak zwyczajna lafirynda!

----- Nie widzi się pani kucharzu. Rzecież z własnej woli
się kopnąć za mnie. ~~Kuchnia jest obrotowa, a ona widziała, wyjechała do~~
~~pracy i praczki córka. Ręcznikiem jej głowę tatkali, żeby nie kłopotła, ale~~
wiedzie dziewczyna nic dobrego. ~~Żadawała się z tymi wycieruchami, gitarę~~
~~raczała, powód do bójki dała. Nie jak narzeczona solidnego rzeźnika z Zam~~
~~ale jak zwyczajna lafirynda!~~

Wojciechowa / oburzona /

A ty sobie żeby moją córką nie wycieraj, boś my cię za
nie prosili. ~~Wnie kucharza. Ona się pobała do kuchni, żeby mi nie da~~
~~łaję przyrzekał. miód dubeltowy fundował, żeby tylko przyzwoliła.~~
ało si się stary dziadu młódki, to masz za swoje.

~~-----~~ Nie lepszaś ty od niej. Zamiast corki pilnować, przez cały wiecz

~~nie~~ wracałaś do gościa.

~~Epizodzista~~ Proszę się nie kłócić przez uszanowanie dla władzy, prowa

nej sledstvo

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
W Ł W O W I E

TYBOT KASTRZEZO

Smoleń

----- Panie komisarzu, co pan zamysła dalej zrobić, ażeby mi oddać sprawiedliwość?

Epizodzysta / *powracie* /

----- W imieniu prawa aresztuję pana. //

Smoleń

----- Jak, co? Czy mi się przysłyszało? Pan chyba ma świrka.

Epizodzysta / z namaszczeniem /

----- Kto sam pije i inych do pijanństwa powoduje, tak iż w ten sposób do zakłócenia publicznego spokoju w dzień czy w nocy się przyczynia winien jest przestępstwa opilstwa, karalnego z paragrafu 113. Kto nie stanowiąc jeszcze o sobie osobę do czynów niemoralnych skłania, albo podstępem, groźbą lub intrygą do małżeństwa zmusza, winien jest zbrodni wymuszenia, z paragrafu 263 b. Kto urzędnikowi w czasie jego czynności słowo obelżywe powie, a w tym wypadku nazwałś mnie pan świrką, winien jest obrazy władzy karalne, z paragrafu 326 c. ustęp drugi. Jesteś pan aresztowany! proszę za mną. *kładzie rękę na ramieniu Smolenia* / *hulej do Paryżidek* /

Smoleń

----- A co będzie jak się nie ruszę z tego miejsca?

Epizodzysta

----- Każe pana skuć moimi agentom jak zwykłego zbrodniarza. A pro tego będzie pan odpowiadał za *317 c* stawianie władzy w jej urzędowaniu, karalne z paragrafu 317 c. więzieniem od jednego do pięciu lat i utratę praw obywatelskich.

Smoleń / wstając z fotelu /

----- Kiedy pan tak ładnie prosi to pojde z panem, ale popamiętasz mnie jeszcze. Do dyrektora policji pojde ze skargą, *Rekers* do kancelarii cesarskiej wniesę, ani się obejrzysz jak wylecisz z posady.

Epizodzysta

----- Niebezpieczne pogroźki wobec adresem władzy karalne *a paragrafu* 179 f. Komulacja przestępstw, za które nastąpi komulacja kary.

Smoleń

/ zupełnie złamany /

----- Idę już z panem komisarzem i pary więcej z gęby nie puszcze. Ale bronić się będę, nNajdroższego adwokata zapłacę, krzywdy swojej dochodzić będę.

/ Smoleń i Epizodzysta wychodzą / Po ich wyjściu zapanowała w pokoju chwila konsternacji. Andrusi zspoglądają na Reżysera *rojęce chłomę* nie wiedząc co mają dalej czynić.

Reżyser / cicho do Tragika /

----- *zuka* Nasza skonczona, ale czy nie uważasz, że kenies jej trochę za smutno? *Smoleń* rzeczywiście był bardzo zgnębiony aresztowaniem. Tu trzeba by jakieś pogodno rozwiązanu aktu, a ni c mi jakoś nie wada do

Wojciech Kosiński

Wojciech

Krysiuś?

Matko, matko, nie bódź sroga
I nystuchaj sów gorych
Chyba w sercu niema Boga

Kto sortę kochających
Pominij matko jak to było

Yle smutak i ten wrodek

Kiedyś ~~to~~ serce Twoje zabito

Poraz pierwszy i piąty młodej

Tak wiele sów jest na świecie tym

Ciężko jak kamień lub lekkich jak dym

Rece wrogi i bliźni zły i dobry jeden

Tę i Kocham, to ja Kocham

32 ^{Wojciech}
^{o Kosiński}

głowy. Chyba, że jakiś Deus ex Machina nam pomoże.
/ Na scenę wpada Józek, witany okrzykami Andrusów, Józek ty tu, co tu robisz?
Wyrywaj bracie! nie pokazuj się matce na oczy /

Reżyser ----- I staje się, że już mamy ^{tego} ten Deus ex machina.

Józek ----- staje przed Wojciechową /
----- Pani Wojciechowa! przychodzę od waszej Zośki.

Wojciechowa ----- /krzyczy /
----- Ty też tu baciaru, zboreczniku, bandy to? I ~~co ci ona nie poka-~~
~~zać na oczy po tej rozgrywce coś zrobił? Oddaj mi Zośkę bo ci oczy wydrapię~~
~~co w sercu g... kościeln... coś uszył z moją córką? Gdzie ona jest, co robi nieboż-~~
tko!

Józek ----- ~~Józek~~
----- Kim sobie najspokojniej w waszym domu i przysła mnie, żeby
uspokoić panią Wojciechową i zameldować, że nic jej się złego nie stało.

Wojciechowa ----- Jakiś a to porwanie, to spotkanie z ~~czymś~~ rozróżnikiem?

Józek ----- Nie było żadnego porwania, gdzieżbym śmiał. Zośka przestrasza
się bojki, bała się gniewu pana Smoleńca, że to niby wszystko z jej przyczyny
prosiła, abym ja odprowadził do domu. Nawet nie wszedłem do środka, pożegna-
liśmy się przy bramie.

Wojciechowa ----- To mi dziwno, wierzę i nie wierzę

Józek ----- / rzuca jej się do kolan /
----- Niech pani Wojciechowa mi wierzy, szanowny jestem ~~chłopak~~
i nie pozwolę, ~~że~~ żeby Zośce włos z głowy zjechał. Jeszcze raz ostatni
o sercu waszego się udaję i o łaskę proszę dla nas obojga. Kochamy się jak Bóg
na niebie. Nie rozłączaj nas nieszczęśliwych, nie dawaj Zośki Smoleniowi!!

Reżyser ----- Niech się pani da przebłagać i nie robi krzywdy tym zakochanym
sobie dzieciom. I pieniądze nie dają szczęścia jeśli gorzkimi łzami są okupione

Amant ----- Jakiś byk także tego zdania, uszczęśliwimy córeczkę a potem po-
limy o szczęściu mamusi.

Wojciechowa ----- Ta on kocha
----- Tak pięknie przemawia do serca, że ~~może~~ bym już i uległa
Ale nie mogę. Swoją honor też mam. Po słowie jestem z rozróżnikiem, bo kocha już
związałam na zadatek. ~~Alto~~ jedno mam żenich. Jak się przeznik sam cofnie z całego
interesu, to i ja nie ~~wpadę~~ ^{spłoszę} się więcej sprzeciwiać ~~mojemu~~ ^{mojemu} kochanemu.
---Józek ----- ~~Józek~~ ^{Józek} ~~Gier~~ ^{Gier} ~~Zośki~~ ^{Zośki} ~~miłostki~~ ^{miłostki} ~~Józki~~ ^{Józki} ~~jaka~~ ^{jaka}

33

i. family to 700

Józek / uradowany staje /

13

Co ja słyszę? Niech wam Bóg zapłaci za to i sto lat da doczeka
w szczęściu, zdrowiu i powodzeniu.

Wojciechowa / do Rejzera /

Jak pan myśli, czy Smoleń długo posiedzi w kryminale, niby
obrazę komisarza?

Rejser / wesoło /

Czy ja wiem? Jakies oieć, dziesięć lat. A może go już
puszczą, jak potrafi udowodnić, że był winny i nie wiedział co mówi.

~~Rejser~~

~~Wojciechowa~~

~~Smoleń~~

~~Rejser~~

~~Wojciechowa~~

~~Smoleń~~

~~Rejser~~

~~Wojciechowa~~

~~Smoleń~~

~~Chłopcy dobra masza. Niech żyje pani Wojciechowa. niech żyje
i na weselisku. Niech żyje goście z miasta. Niech żyje pan Rejser. niech żyje goście z miasta.~~

/ Ogólny wrzask: niech żyje ...

Panie Kłapmęz
Solecki

Józek

A teraz na ostatek zabawy. nim pójdziemy wszyscy kimć, jeszcze
ostatnią ogólną poleczka. Muzyczka rznij. Antek dmuchaj. wszystkie pary tańczą.

Gdy muzyka gra wesoło husia siusia, husia siusia,
Wyrzute skane, Tanczy wokoło husia siusia husia sia
Wiele Mańki wziął pod bok husia siusia husia siusia
Elegancko stawia kroki husia siusia husia sia
Wyrzute się zabawia ^{zawawo} husia siusia husia sia
Wywija « lewo » prawo husia siusia husia sia

Felek aranżuje klawo

Nasze polki husia siusia

Tra - ra - ra

Andel na harmonji gra

Tra - ra - ra

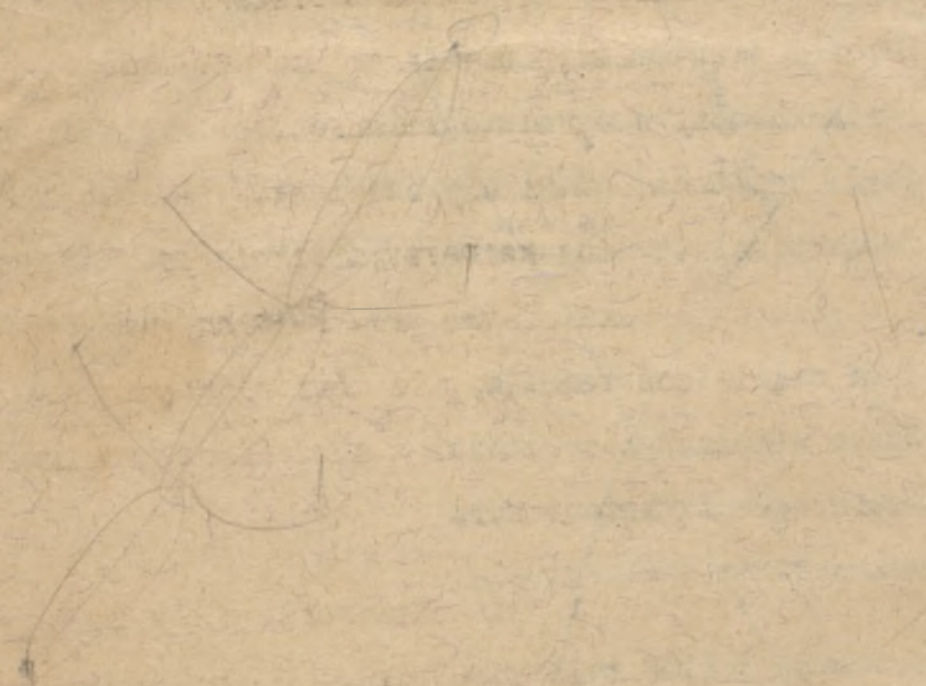
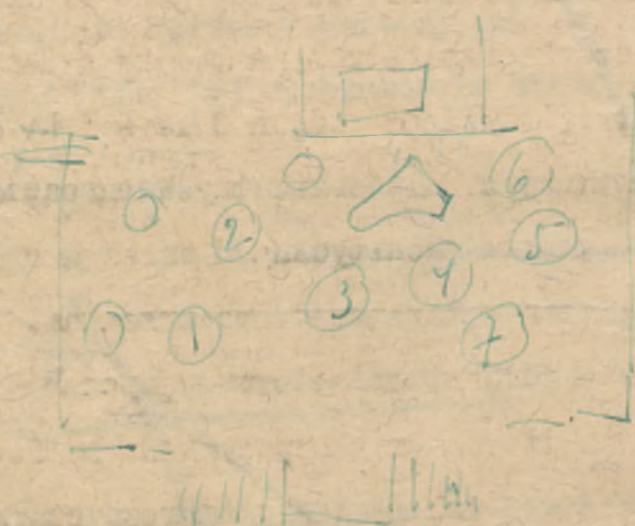
On przebierać klawo zna

Tra - ra - ra

Bar się bracie póki czas

Phoros' dzisiaj na zabawę

Si do ławki wstąpi.



A k t I V

/ W kabarecie pod Wysokim Zamkiem /

/ Scena przedstawia ogród restauracyjny, obwiedziony z trzech stron wysokim drewnianym parkanem, u stóp Wysokiego Zamku, którego kopiec strzelając ku niebu z morza zieleni, widoczny jest na tylnym planie. Na samym końcu ogrodu, mała scenka kabaretowa, na podjum z desek z taną, rozsuwalną kurtyną z ^{lichej} wyklej materji. Tuż pod podjum z lewej kilka desek na których stoi pianino i bęben, miejsce dla orkiestry. W ogrodzie stoliki przykryte niebieskimi obrusami, kilka rachitycznych drzewek z lichem ulścieniem, tak ażeby nie zasłaniały sceny kabaretowej. Pod drzewkami także stoliki wśród ^{gałęzi} drzew rozpięte na drutach kolonowe, japońskie lampiony z papieru. W ogrodzie kilka latarni naftowych z okopconymi szybami. Zmierzch, chwila po zachodzie słońca. Na tle ^{opalonego} nieba sterczy czarna sylwetka masyw Wysokiego zamku i kopca. Po prawej brama w parkanie do ulicy przez którą wchodzi ludzie do ogrodu. Na bramie wetknięta drewniana tablica i afisz z napisem: „Dziś benefis ulubienca Lwowa Komika, piosenkarza Ludwikowskiego, wstęp wolny”. Po podniesieniu kurtyny w ogrodzie zmierzch, chłopak z drabinką zaczyna dopiero zapalać naftowe latarnie i lampiony. W restauracji jeszcze pusto. Wśród stolików kręcą się dwaj kelnerzy i pikolo oczekując na gości. Tylko przy jednym stoliku na środku siedzą przy herbach piwa dwaj zalani goście. Jeden drugiemu ciągle coś tłumaczy, ale mówi widocznie nie wyraźnie bełkocząc, drugi wciąż nie rozumi o co chodzi i złości. Przy stoliku pierwszy na prawo siedzą Ludwikowski i Restaurator. /

Restaurator

Panie Ludwikowski, pan mnie chce zarznąć bez noża. Pod ha jrem uczciwie mówię, nie mogę wybulić tyle pieniędzy.

Ludwikowski

Panie Goldstein. Nie namawiaj bo nie ulegnę. Pięćdziesiąt ^{namy nie umiem} koron to ^{proszę} przeceżyć ^{proszę} psie pieniądze za jaki program. Ja, ^{piosenkarz} ^{charakterystyczna} tancerka serpentynowa, komedyjka na cztery osoby ^{komedia}.

Restaurator

Jaki tam program? baciur posmarowany sadzą.

Ludwikowski

Ale szminka też kosztuje. A czy prawdziwy, czy malowany to wszystko jedno. Grunt, że jest jeden murzyn w programie. Dzisiejsza publiczność tego wymaga. Więc niech pan teraz liczy moje koszty ^{programu} wieczoru.

Whitish in color
M. japonica (pompili)
Isotoma (Kurtz)

Spiewaczka cztery korony, tancerka 7 koron, komedyjka cztery osoby 81
po cztery ~~złoty~~ korony to razem szesnaście, murzyn 3 korony, bo dopiero po-
czatkuje. Coż dla mnie ~~pozostaje~~ ^{dolne} ~~ch~~ ? Niach pan policzy, ~~mnie~~ ^{ch} dwadzieścia koron.
Panie Goldstein pan to sobie dziś odbije, za chwile publiczność będzie się
tu ciśnąć drzwiami i ~~oknami~~ ^{parokraciami}. Mój benefis przecież. Ulubieniec jestem Lwowa.
/ Do ogrodu wchodzi dwie charakterystyczne pary: Ułan z Mamką i Boampier
z Kucharką i zasuadają przy ~~jednym~~ ^{dwóch} ze stołów. //

Restaurator

~~-----~~ Panie Ludwikowski, widziałeś pan, to się nazywa publiczność.
Same kwargle i piwo.

Ludwikowski

~~-----~~ Arestokracja przychodzi zawsze później, to należy do
bon tonu.

Restaurator

~~-----~~ ~~Co~~ ^{jakże} będzie z nami ? Dam czterdzieści.

Ludwikowski

~~-----~~ Pięćdziesiąt inaczej nie zaczynam przedstawienia.

~~Panie Goldstein, czy pan ma dzieci?~~

Restaurator

~~-----~~ Mam syna w gimnazjum.

Ludwikowski

~~-----~~ Widzi pan, ja także. I chciałbym, ażeby mój syn jednak,
którego kocham nad życie, wyrósł na ludzi. Ażeby nie był takim marnym komedjan-
tem ~~operetkowym~~ ^{Kabaretonym} jak jego ojciec, zawsze w poniewierce, zawsze żyjący z zalicz-
ki i zawsze targujący się o każdą koronę, z takim paskudnym jak pan żydem.

Restaurator

~~-----~~ Zaraz paskudny żyd. Dlaczego? po co? ~~Przecież~~ ja dziś
także nie mam pieniędzy, jak i pan.

~~Ludwikowski~~

~~-----~~ Interes się psuje. Wojna wybuchnęła. Ludzie nie mają
głowy, ażeby chodzić do restauracji. Mówi się o ewakuacji Lwowa przed Moskalami.
panika ogrania miasto.

Ludwikowski

~~-----~~ Wojna, czy nie wojna, niech się pan nie targuje panie
Goldstein. A zresztą kto wie, czy dziś nie poraz ośtatni będę bawił pańskich
gości.

Restaurator

~~-----~~ Co jest ? Wybiera się pan na wojnę?

Ludwikowski

~~-----~~ Co to to nie. Za stary już jestem. Z landsturmu mnie
~~nawet wykreślili~~ Ale widzi pan po trzydziestu latach obrzydł mi już mój
zawod. Chciałbym się wziąć do czegoś innego.

*Rechnung
nach 4.*

323

* Guten Tag. Panie starszy naj pan zrobi tu do mnie zaraz vergaterun
z dwie halby piwa,-

*Rechnung
nach 4.*

Rechnung

Rechnung

Restaurator

82

----- Nie bądź pan meszugo. Jakbym ja tak jak pan miał w języku pieniądze tobym nie zamykał nigdy takiego dobrego interesu.

Ludwikowski *to pan tylko rola na mnie*

----- Dobry interes. Jakby nie ja to by tu pies z kulawą nie zachodził.

Restaurator

----- Może to i prawda. Ale powiedz pan co będziesz robił ?

Ludwikowski

----- Może kupcem zostanę. Chciałbym sobie otworzyć gdzieś na ulicy Akademickiej, taki mały sklepik z zabawkami. Rozumie pan ? Nie dla interesu, ale jedynie przez miłość do mojego jedynaka, ~~po od młodości~~ ^{szczęśliwe} nigdy nie miał pięknych zabawek, jak inne dzieci. Na to nigdy nie starczyło.

/ Do ogrodu wchodzi austriacki felfebel z cygarem wirginia w ustach, prowadzą pod rękę jakąś korpulentną damę.

Restaurator

----- *za dwa piana*
O to masz pan swoją arystokrację. Rzeki, kwargle i piwo.

Ludwikowski

----- Ale zawsze szarża. Czy pan wie co to znaczy podczas wojny felfebel kanclerz? On więcej może niż generał. Ale nie zagaduj pan panie Golstein., jakże będzie z naszym interesem, czy mam zacząć, czy iść do domu ?

Restaurator

----- Wzruszył mnie pan tym sklepikiem i tym synem. Cóż mam z panem robić ? Płacę jak pan chce, pięćdziesiąt koron.

Ludwikowski

----- Ale z góry.

Restaurator

----- Niech będzie z góry. O to pieniądze. /wyjmuje z pugi banknot i kładzie na stół. / ~~Ale z tym sklepem to niech pan da spokój. Pan nie jest kupiec, tylko komediant. To nie dla pana. Auf mein. Za miesiąc~~

~~robi pan plażę.~~

* ~~Restaurator~~

/ Do ogrodu wchodzi Reżyser, Komik, Amant i Epizodzysta /

Restaurator

----- zrywa się od stołu, niskimi ukłonami wchodzących

Sługa na pana Reżysera, sługa na panów artystów. /krzyczy Kelner. stół numer czwarty dla pana Reżysera. /do gości /Najlepszy stół dla panów zarezerwowałem. / w tej chwili zauważył pikola, który z otwartą gębą stoi. /Pikolo. czemu tu stoisz jak wół do karety ? Ja ci mówię, idź do chleba krajania. w tej chwili.

handwriting all long
 vowels &
 Marked
 Marked
 Marked
 Marked

Dobry wieczór. Jakże szczęśliwy się czuję, że pan Reżyser zaszczycił mój dzisiejszy benefis.

Reżyser / przyjaźnie /

Witam pana kochany panie Ludwikowski. My starzy aktorzy musimy się przecież wspierać. Zawsze z wielką przyjemnością słucham pańskich kapitalnych piosenek. Kilka z nich nawet sam śpiewam przy gitarze. /

Ludwikowski

Taki wielki artysta, taki znawca teatru na widowni, czuje że pierwszy raz w życiu będę miał tremę.

Reżyser

Aj. / jaj. / jaj. / Nam starym aktorom trema nie nie szkodzi, dodaje nam tylko dopingu. ~~Leniwą krew~~ ^{lepiej} ~~zawusza~~ do szybkiego krążenia. Będzie pan na pewno dziś grał ~~top~~ i śpiewał ~~niz~~ ^{lepiej} zwykle.

Ludwikowski

Postaram się. ~~Proszę~~ ^{proszę} zająć stolik. Za chwilę zaczynamy / odchodzi w głąb sceny. Reżyser, ~~Amant~~, ~~Konik~~ i Epizodzysta usiadają przy stoliku na przodzie sceny po lewej stronie. Ogród zaczyna się zapełniać różnorodną publicznością z miasta i przedmieścia. Restaurator wita się z lepszymi gośćmi, prowadząc ich wśród ukłonów do stolików. /

Gość I / ~~piany~~, ~~bełkoce~~ do gościa drugiego. / Otóż jak to już panu powiedziałem za ten interes dostałem sześć tysięcy.

Gość II

Ile ? sześć miesięcy ? Toś się pan zdrowo wysiedział w kryminalu .

Gość I

Panie czyś pan głuchy ? Ależ nie miesiące tylko tysiące.

Gość II

Wiem, wiem już, sześć miesięcy no i coż dalej ?

Restaurator / przystępując do stolika Reżysera /

Panowie aktorzy już coś stalowali ?

Reżyser

Jeszcze nie.

Restaurator

Czem mogę służyć ?

Reżyser

Prosimy o wódkę i jakieś przekąski.

Restaurator

Jakie przekąski? po co przekąski? Kto w lecie jada przekąski, kiedy jest tak gorąco i przez cały dzień ~~luchy~~ ^{radu} się na te przekąski ~~mak~~. Ja panowie ~~powiem~~ co będziecie jeść. Szabasówka, ryba po żydowsku, ~~ipek~~ z gosi i strudel z jabłkami. gemacht. / do kelnera / kelner. brać zamówie

Panie starszy to pan si handryczy ze swoim feifendeklem, a ja z moja kobita, si dzimy tu mit grossen hunger, jakbyśmy mieli fastta; w

F. L. L.

4/ Panie starszy das ist ein skandal, co to za dyscyplina w tój waszej
ludzié. Ich feldwebel ich länger diener, ich schon 14 Jahren dienen,
vorantragowat^{em} von zwei Stunden dwie halby piwa, a oni nawet nogą nie
ruszą. Jak was przedstawię do raportu to dostaniecie wszyscy zu sechs
Stunden Spangen, dass Sie schwarz werden, że poczerniejecie jak Schu^{wa}ks.

Restaurator: Panie poruczniku, pan jeszcze nie zjeść, my to zaraz zrobimy
Panstwo będą jeść, sędzią kontrolny, kawałki kawy z czoskiem knedlem
kaiser w r.

Kein Hering, Keine Beischle, kein Kaiserschmarren, ty oferno cywilna.
Civil ~~bydź~~ Do komenderowania to ja tu jestem, und Sie werden
und gleich sehen, wi das to się zrobi. /komenderuje/ Habt acht. Kehrt
euch, Zur Schuh wizyta fersen heben, eins. Was? dla czego buty nie
podkuty. Wo ist Hufeisen, gdzie solne, Ha? Gdybyś tak do mnie naru-
kował na Waffenübung, toby ci ~~karat~~ przez cały Hof laufschrict
biegać tyle razy, żeby ci ozór na patrontasch wylazł /zmiana topu
Panie starszy daj pan dobry jedzenie i masne, to jak pan narukuje do
rezerwy do mojej kompanji, to będzie pan zawsze maszerował na egré-
cyrki na mite Zugu?

z Manschaftu. czyli półtora dupy sie. kuli. A ~~co~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~
i słuchać co pan feldfebel längerdiener ~~zamiast~~ zaanreiguje. Dwie ładne
porcje ryby dla mnie i dla mojej kubity. Laufschrift marsch, na jednej
nodze.

nie stół numer czwarty. ~~Czwarta szabasowa~~ Cztery szabasowki, cztery 84.
~~chleby, cztery masła, potem cztery razy ryba po żydowsku, cztery razy pipak~~
~~gęsi i cztery razy strudel z jabłkami. Gemacht!~~ odchodzi do innych stolików

Feldfebel /do restauratora /

Herr Wirt, das ist ein Skandal. Co tu za obsługa? W tej za-
traconej budzie? Stałowałem przed godziną z dwiema kieliszkami bier, a oni mi przynosi-
li figę. Kreiz donner wetter, ja was tu wszystkich zaasentimować. Krieg ist Krieg.

Restaurator

Chwilka cierpliwości, panie poruczniku. Piwo się już toczy
/krzyczy / Pikolo! dwa duże piwa na siódmą.

/Pikoli biegnie, przynosi dwa piwa i stawia na stole Feldfebla/

Pikolo

~~Two duże piwa ras.~~

Restaurator z irytowany /

Pikolo! gdzie ty siedzisz, gdzie ty siedzisz?

Pikolo

~~Chleb krajałem w kuchni, jak pan szef rozkazał.~~

Restaurator

~~Kto rozkazał? Kiedy rozkazał? O co rozkazał?~~

Ja ci powiem, jakbyś ty był w długi, jak jesteś głupi, tobyś mógł piwo na
knieźyc podawać.

Reżyser / do swych towarzyszy /

Jakże tam u was w teatrze z mobilizacją? Pojdziecie
na wojnę?

Komik

~~Nasza stara głowa ma na karku. Cały personel wyreklamował.~~
Wy tłumaczył komendantowi miasta na audjencji, że zamknięcie teatru w czasie
wojny, fatalnie by podziało na psychikę ludności, skłonnej do paniki.

Amant

Tylko jeden Jurek się wściekł i zaraz w trzecim dniu mobili-
zacji zgłosił się dobrowolnie do służby frontowej.

Reżyser

Jurek? do służby frontowej? Nie może być, to szaleństwo!
Stary już jest, nie wytrzyma długo. Jakże wy koledzy mogliście na to pozwolić?

Epizodzysta

Zaklinałem go ażeby tego nie czynił, odpowiedział mi
krótko: muszę i nie pytaj o nic.

Reżyser / do siebie /

Tak, tak, rozumiem. W takie chwile, nie człowiek szuka śmierci.
A co ma to Hela?

Własność

Gminy m. Lwowa.

~~-----~~ Ogromnie zdenerwowana, ale zacięła się i udaje, że jej to nic nie obchodzi. Mnie się zdaje, że między nimi w ostatnich czasach coś się popsuło.

Reżyser // w zamyśleniu //

Tak, tak to pewne..... Szczęście jest jak zabawka, Pewnego dnia tłucze się i pozostają z niej tylko żałosne czerepy.

/ Do ~~ogrodu~~ wchodzi Smoleń, rozgląda się jakby szukał znajomych /

Epizodzysta // zauważył go pierwszy //

Kęsim, kęsim, popatrzcie nasz rzeźnik. Najchętniej schowałbym się pod stół. Ratujcie koledzy.

Komik

~~-----~~ Barsiu bądź mężny. I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodów.

Epizodzysta

~~-----~~ Dobrze wam mówić. Wyście ostatecznie nie zrobili mi nic złego. Ale jak poznałem tego srogiego komisarza policji, który go aresztował i wywłókł w nocy z domu, gotów mi wszystkie kości połamać.

Reżyser

~~-----~~ Nie bój się. Napewno nie pozna. Zbyt dobrze grałeś swoje obce role i w świetnej charakteryzacji. Uwaga. ~~Zdaje mi się, że zdaje się nie~~ ~~do naszego stołu.~~ Uważajcie tylko, ażeby ktoś rego z was nie poznał po głosie.

Smoleń / podchodząc do stołu Reżysera /

Sługa pana Reżisiera! Co za miłe spotkanie. Czy mogę na chwilę klapnąć do pań, ~~bo chciałbym się z kimś napić piwa, a tu jak na~~ ~~złość ani jednego znajomego. Na wojnę już wszyscy wyrukowali, czy co?~~

Reżyser

~~-----~~ Prosimy! prosimy! / ~~przedstawiając~~ / Pan Smoleń przemysłowiec z Zamarstynowa, moi koledzy z teatru.

Komik / przedstawiając się trochę zmienionym głosem /

Kostecki, ~~xxxxxx~~

Amant / przedstawiając się podobnie /

Stawski.

Epizodzysta / fistułą /

Barski *

Smoleń / przypatruje się jakiś czas bacznie Epizodziście, który się kręci niespokojnie na swym krześle. / To ciekawe. Zdaje mi się, że pana dobrodzieja już gdzieś spotnałem. Głos niby jakiś inny, ale ta gęba, ten nodal

małe iwinie
te /oczy.

84

Epizodzysta / jeszcze wyższą fistułą /

Zapewne w teatrze. Gram tak często, czasami dwa razy dzie

nie.

Smoleń

Do tyjatr po prawdzie nigdy nie chodzę, więc chyba spotkali
śmy się gdzie indziej.

Epizodzysta

----- Nie przypominam sobie.

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w ŁWOWIE

WROT KASTRZEZO

Smoleń

Tak tak zapewne przywidziało mi się, przepraszam. Dużo podob-
nych gęb łazi po świecie. Ot na przykład znam jednego radcę sądowego, kubek
w kubek nasz najjasniejszy pan. Tylko go ubrać w generalski anzug z ordereami
i w pierog z piorami, abyłoby zbiegowisko na ulicach / woła/ kelner. /do kelne
który w tej chwili przybiegł dla mnie zupa rakowa, tylko, żeby szyjki w niej b
liż dla stołu pięć dużych piw, tylko ładnie nalane, zaraz. /do Reżysera /
Już oddawna chciałem się z panem gdzieś zdybać i przeprosić go za tę sakra-
mencką awanturę u mnie w domu, ale tak się wstydziłem, że przez tydzień nie
wychodził z chałupy .

Reżyser

----- To głupstwo. Przecież nam się nie stało nic złego. Tylko pan
sam miał tyle nieprzyjemności. Jakże się to wszystko skończyło ?

Smoleń

----- Jakby to panu powiedzieć? I dobrze i nie dobrze. W ~~drogi~~
dzień rano jak wytrzeźwiałem, wziąłem czeladź na ~~spyt~~ i pokazało się, że to
całe porwanie, to była bójka na ~~ulicach~~ ^{cew} ~~ulicach~~. Jędrkowi się ~~cały~~ ^{prosto} przewidziało
bo pił za dużo psia jucha. Dziewczyna przestraszyła się bojki i uciekła do dom
Ale się tak speszył tym całym skandalem, że się pożarł na fest z matką i po-
niechałem ożenku.

Reżyser

----- Może to i lepiej dla pana, taka różnica wieku.

Smoleń

----- A zresztą to ja nie mam teraz czasu myśleć o przyjemnościach.
Wojna, kapuje pan ? Dostawy dla armji, cały dzień charuje jak koń. Dwadzieścia
nowych czeladników przyjąłem do warsztatu.

Komik

----- Więc zapomniał już pan zapewne o tym całym incydencie.

Smoleń

----- To się wi. Jedna ino rzecz nie daje mi kimać po nocach, że ten
komisarz policji. ~~Ma~~ ^{Ma} mi się, że to był jakiś paskudny kawał. Wyprowadził mnie
do ogrodu Jezuickiego i znikł jak kamfora. Gdybym tak kiedyś tego draba, który

8/ Gdzie jest ten zatracony gospodarz Kreisa Donner Vetter noch einmal
das ist wiederum ein Skandal.

Restaurator: / przybiegajcie do stołu w salonach / Czemu nie chcecie państwa
porucznikowi. aj, aj, oooo ten krzyk. Pan porucznik wysłuchał asystenta i

9/ Ja Pana zaaneciguje do Sanitätskommission - Naj pan to poniucha. Das

Restaurator: / wacha / To ryba chuć, nie może być. Pan porucznik się myli. Dział
pano jeszcze tak silnie morduje ognikiem jak ja zabijano w kuchni.

10/ Fileicht haben sie ein Katarrh nu to zapisz się pan do marod wizyty
ale mnie marod wizyta nie potrzebna. bo ja mam dobry niuch.

Felek: *Jaiku! jak jedna myślna niana. Pan feleber sławny,
jakiż nie ma nas, jak wiele na świecie!*

Ty dumny! przepustki przecież od swojej komendy mamy, więc tego
felebra możemy mieć obaj w pięcie ~~Felek~~ w austriackiej armii służyliśmy, bośmy
jeszcze do awanturniku nie stawili. z własnej woli wstąpiliśmy do Związku
Strzeleckiego, co to ma być z niego niebawem nasze polskie wojsko. Swego
winnego reprezentanta w Krakowie mamy, i jego tylko służyć nam trzeba.

Felek

Masz rację! le ja ci takiej mówię, że taki feleber, jak tylko zechce
zawołać może sobie pluskwy poszukać.

Józek

Krećcie takie samo prawo jego jak nasze. Jutro rano odjeżdżamy
do Krakowa. ~~Felek~~ *Ja dwa dni nie mam wy-
ruszyty* le przecież nie możemy nam być po raz pierwszy pokazać

Lawak komisarza dostał w swoje rzeźnickie łapy, popamiętałby ruski miesiąc.

Epizodzysta / ~~zapomniał~~ się /

Jak? co? a... ~~Ampulka~~ ...

W tej chwili Piccolo przynosi pięć piew a kelner przynosi zupę rakową, kelner jedną ręką serwetą s trzepuje stół a drugą trzyma talerz zupy w ten sposób, że cały duży palec ~~zax~~ ma umieszczony w zupie. Restaurator zbliżył się też do stołu kontrolując, czy goście dobrze obsłużeni/

Kelner

Zupa rakowa raz, dla kogo ?

Smolen

Smoleń
----- Ta dla mnie. do Restauratora / Panie gospodarzu, czy pan widzi
czy on podaje? cały palnik? chodzi do mojej żony.

~~Restaurator~~

Niech się pan łobrodziej nie obawia, nić mu się nie stan
czego, ta zupa nie jest gorąca. #

od jakiegoś stolika przy którym siedzi samotny leższy gość, słysząc wołanie
poszedł do mnie właściciela restauracji.

Go 36 III

~~-----~~ Panie ksiącoieleu.to jest skandal, ja zrobię doniesienie do policji sanitarnej.

Restaurator / zbliżając się do gościa w ukłonach / Czem mogę służyć panu
dobrodziejowi?

Goścé I II

~~Gosć III~~ Podsuwając mi talerz pod nos. Niech pan powącha, tę rybę czuć
jak cholera

/Restaurator/wacha /

Nie może być. Tę rybę czuć? Pan się myli. Dziś rano
jeszcze myślała ogonkiem, jak ją zabijano.

Gość I II

Ala pan ma chyba katar.

Restaurator

~~Restaurator~~ Ja panu coś powiem. To mnie tak czuło a nie rybę.

Podczas tej sceny wchodzi do ogrodu Wojciechowa, Zoska, Józek i Felek w m-
durach ^{z kielichami} ~~z kielichami~~, usiedli przy najbliższym stoliku na prawo. Felek rozgląda się
po całym ogrodzie.

Felek / traca Józka /

Józek, jest jedna wyższa siera. Ten foleber sztabowy gapi się na nas jak ciele na wrota. Żony tylko nie było jakiegóś chrysti. *Włosty*

József

Józek
Tę durny, rzeźbarki przeciwko namy, A zresztą, takie same prawo

34
man. *Steth.*

Felek /szól a házam cigány/

Ja sam - freindly rokugi!

21. 5 only of one

----- Pani ojciechowo, to niech pani dopisze sobie wzmiankę zatk. bo ple
ciecie bujdy. Ja dziś funduję kelner! cztery duże piwa z uchem. *i paryż*

ipavim

jego jak nasze. Jutro rano rukujemy w pole. Wolno nam chyba po raz ostatni pobawić się trochę we Lwowie.

~~Basia~~ / rzuł się dalej /

~~Janek~~ Słuchajcie i pan Smoleń jest także w ogrodzie. Siedzi tam na ławie z naszym kochanym panem Reżysierem kilku jeszcze paniagami / ciągną piwko /

~~Wojciechowa~~

----- Ta niech sobie siedzi zdrow. Znać go więcej nie chce. to ordynus, hamidła, świński ryj. A ty Zośka ani mi się nie waży spojrzeć w jego stronę.

Zośka

----- Ani mi się śni mamó. / patrzy czule na Józka / Mam ja tu swego ~~chronika~~ zelnierzyka, więc jest na co patrzeć.

W ogrodzie zaczyna się hałas, słychać gwizdy i krzyki. Zaczynać, oddać pieniądze muzyka. Orkiestra, która międzyczasie zajęła swe miejsce obok scenki gra marsz na wejście atletów.

Wojciechowa

----- Napatrz się napatrz do woli na swego chłopca dziewczyno, bo go już ^{jutro} nie będzie między nami. Jeszcze się dość na niego maczekasz nieboże dość sobie czasu wypłaczesz. To jakiego licha wymyślili tę wojnę. Serbów ich świń im się zachciało, jakby nie mieli dość swoich własnych. Dzieci nam z domu porywają, na koniec świata ich podają, na poniewrkę, na ranę, na śmierć. Gadają, że się dyszarze ze sobą pokłócili. Jak się pokłócili, to niech staną sami do pojedynku, a kto komu przedziej skórę przetrzepić, to będzie górą.

Zośka / cicho /

----- Cicho mamó nie gadaj takich rzeczy, bo jeszcze ktoś podsłucha.

Felak

----- Zośka ma recht, bo szpicło w wszędzie cała kupa. Za takie gadanie można sobie posiedzieć parę lat na Batorego a lbo jeszcze coś gorsze. ¹² Ani Wojciechowa, ta niech pani sobie lepiej piwem gębę zatka, bo będzie niedoczęścić. Ja dziś funduję. / ~~Wola~~ / Kelner cztery duże z uchem.

/ Muzyka przestaje grać marsza. przed kotarą pokazuje się Ludwikowski wirtan huraganem oklasków.

Ludwikowski

----- Dobry wieczór państwu / ~~rozgląda się po ogrodzie~~. Ależcie dziś przyszli ładną kupą. Wcale wcale, ja to rozumię. mój benefis. A któż tu u Lwowi nie kocha Ludwikowskiego? Kto nie kocha niech podniesie za rękę. A co ani jedna. wiedziałem. Znadto jestem sympatyczny. / zwracając się do jakiejs pani / Prawda proście pani, że jestem sympatyczny? ¹³ Takie wyśoki we ~~brzozy~~, ^{ze brzozy} ~~poiaę głębiej wrochu~~. Niech pani ~~porcie~~ ^{porcie} ~~winato~~. ^{Wiem tu więcej}

35

36

babę w domu. Serwus Jóźku Ciuchraj. Już cię wypuścili z kryminału?
 Klawo wyglądasz. Nie po tobie nie poznać. Całuję rączki pani dobrodziejki, a
 proszę dobrze uważać na małżonka, bo tu dziś tyle ładnych kobiet. Sługa pana
 nadradcy, jak tam w domu wszyscy zdrowi? Ależ pan wesóły dzisiaj. Zapewne
 szanowna sowa i szanowna teściowa wyjechały rano do Krynicy? Proszę państwa

gdysmy się już przewitali ze sobą, możemy zacząć program kabaretu. Jako pierwszy
 numer zobaczycie państwo autentycznego murzyna z Zanzibaru Johna Schmietsa
 w tańcu amerykańskim „Face wale”. Panie kapelmistrzu, proszę.

/ znika za kotarą, orkiestra zaczyna grać, kotara się rozsuwa, wchodzi na scenę
 młody chłopak, pomalowany na murzyna i tańczy ~~face wale~~. Po tańcu przyjęty
 słabymi oklaskami mała pauza w programie. Goście upominają się o piwo, które
 kelenerzy roznoszą wśród stolików. /

Gość I /zasnął oparty o stół na łokciu. Łokieć zsuwa mu się ze sto
 budzi się i mówi machinalnie /kelner dwa piwa./ do Gościa II /Belkocąc/ Otóż
 jak już panu mówiłem, za ten cały interes dostałem sześć tysięcy.

Gość II /Wiem, wiem, już pan raz mówiłeś sześć miesięcy.

Gość I /Ależ nie miesięcy tylko tysięcy /krzyczy /tysięcy
 ty-się-cy. /

Gość II /No przecież powiadam sześć miesięcy. Prosił i coś dalej?

/ Orkiestra gra też zasłona się rozsuwa, na scenę wychodzi Ludwikowski /

Ludwikowski /Ponieważ moja śpiewaczka charakterystyczna spóźniła się -
 pyta państwo jej się stało? nie tylko karmi małe dziecko. Przeto jako drugi nu-
 mer programu wystąpi Ludwikowski w swoim repertuarze /vi =

/ Orkiestra gra przygrywkę do piosenki o Bandzie /

Piosenka o Bandzie

Z rana w łóżku leżę sam
 I spoczywam sobie tam,
 Wstać się nie chce nani rusz
 Cóż to począć myślę, ~~co?~~
 Gdy tak myślę sobie więc,
 W tem do kna mnie coś bęc
 Ja się w okna patrzę, ha /
 A to banda gra.

Pikolina bombardon
 I ten wielki Helikon

Mały bęben tra ta ta

I ten wielki bum ta ta

I cziñale ciach ciach ciach

Wszystko dudni, że aż strach

Ta banda ta banda ~~xxx~~ ta banda świetnie gra /bis /

II

W pensjonacie żeńskim tam

Gdzie panienki sam na sam

W ławkach sobie siedzą już

Lecz wytrzymać ani tusz

Wreszcie jedna cha cha cha

Patrz no pani banda gra

Z profesorką póki czas

Do okienka wraz.

Profesorka fik fik fik

Za nią panny myk myk myk

Wreszcie jedna trajt trajt trajt

I ta stara fajt fajt fajt

I profesor póki czas

Między panny także wlaż

Ta banda ta banda ta banda świetnie gra /bis /

III

Z placu mustry kiedy już

Pułk piechoty wraca tuż

Chłopak szewski także tam

Z andrusami sam na sam

Neben gajt ein alter jid

Fangt zy szrajen d j ~~synd~~ git

Die bande, die bande szpilt zajer git

Tatele mamele bubele hait

✓ Ale szreien die bande gajt !

Izak Mojsze ,Berte Kron

~~Alex~~ Auch die alte Sure Kohn

Alle szrajen oj wej mir !

Di grojse bande ist szon hier

Die bande, di bande, di bande szpilt zajr git. ! (bis)

WZABNOGO
TEATRUM MIENISZC
WOLWOWIE
ZNAJOT KASTKIZOMY

37

Ludwikowski

----- Co, spodobało wam się? Naturalnie to się zawsze podoba.

Zwłaszcza teraz kiedy wojna i wszyscy rokują do wojska. Proszę ~~amntwa~~ co mam teraz zaśpiewać?

Spuszcza

/ Głos publiczności Rypcium rypcium, /

Panie to za stare, wszystkie baciary we Lwowie to już śpiewają. / głos

złoty

Hamaj kiciu / Hamaj kiciu? / takiej piosenki nie śpiewam. Może mnie pan wyrec

głos "Śmiech i płacz" /

Śmieć

Proszę tu do mnie na scenę. / ~~Ha! ha! ha! ha! ha!~~ Dobrze niech będzie ~~ha! ha!~~

~~ze śmiechem, ale jeden warunek. w refrainie wszyscy musicie mi pomóc i śmiać i płakać~~

~~razem ze mną. Pozwólcie sobie państwo, śmiećcie się trochę, to mi nie kosztu~~

Panie kapelmistrzu proszę.

Tak to przegodnie

~~xxxxxx~~

Piosenka : Śmiech i płacz

A z prośbą by

Rusochance

Aj dziwny nastał czas

Mężowie biedni wraz

Do góry nogami dziś cały świat,

Bo żona głos dziś ma

Jej słuchać przecież trza,

Łakunki za nią ~~xxxxx~~ trzeba nosić w ślad

Oj oj oj,

I ja mam ten sam los,

Bo wodzi mnie za nos,

Lecz z tego ja sobie ciągle drwię,

Sposobów mam ze sto

I cóż mi zrobi, co?

Gdy starej babie na złość zrobić chcę

Więc wychodzę sobie z domu cha! cha! cha! cha! ha!

I nie mówię nic nikomu

ha, ha, ha, ha, ha

I palę sobie paierosa,

Ha, ha, ha, ha, ha

I głowa mi nie spadnie z włosa

Ha, ha, ha, ha, ha.

Refrain:

II

Ja miał w kieszeni tej,

6 groszy żony mej.

O Jare! gdzieś podraty mi się gdzie?!

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIĘSTNYCH
w ŁWOWIE

WYŁOT KASZKOWY

37^a

37^b

Współw. Turner
gub. -

----- Taki już jestem śmieszek od urodzenia, a to piwo to naj-
 lepiej zamienimy. Pan wypije moje a ja wypije pańskie /mienia z Romikiem
 szklanki /Zabronił mi wprowadzić jeden doktor pić piwo, ale to idjota. Te dokt-
 ry to szpiccyfindry, nie pozwalają nam używać alkoholu a sami trąbią jak smok
 / W ogrodzie ^w zmagają się brawa i wołania Ludwikowski, bis! / zasłona rozsuna-
 się Ludwikowski wychodzi jeszcze raz kłania się i gestami ucisza publiczność

Ludwikowski

----- Wzruszon jestem tą serdeczną owacją, nie masz to jak na
 kochany Lwów. Jaka inteligentna publiczność. Proszę państwa jabym tu śpiewa-
 do rana, ale musimy jechać dalej z programem. Właśnie przed chwilą przyszła
 moja śpiewaczka. Powiada, że już nakarmiła dziecko, ale musi się śpieszyć ze
 swoim numerem, bo wkrótce trzeba będzie przewinać bachosa. ~~Właśnie~~ Dla tego na
 ogólne żądanie jednego pana naśpiewam na ostatku improwizowane kotlety.

Przepraszam, improwizowane kuplety na temat czterech słów. Co to znaczy?

Zaraz państwu wytłumaczę. Otóż szanowna publiczność chce mi podać cztery
 słowa, ale tylko rzeczowniki, a ja z tych rzeczowników zaimprovizuję na po-

czekaniu wesoły kotlet, przepraszam wesoły kuplet. A więc proszę wybrać stu-

chów. / ~~Głos publiczności~~ ^{Tęba} wyrywaj! Jak? wyrywaj. Anie gdzież pan chodził
 do szkoły, przecież to nie jest rzeczownik. / ~~Głos~~ ^{Pomier} pompier / Pompier? bardzo

dobrze, niech będzie pompier / ~~Głos~~ ^{Nabiera} mamałyga / Hów- Jak? mamałyga. Smacznego

Mamy już drugi rzeczownik. Proszę o dalszy. / ~~Głos~~ ^{Jonas} tunel / Tunel? doskonale.

Jeszcze jeden ostatni rzeczownik / ~~Głos~~ ^{Justas} rycynus / Co rycynus? Ale pan
 masz gust, ale niech już będzie. A zatem mamy: pompier, mamałyga, tunel i rycynus

Świetne towarzystwo nie ma co mówić. Ale jak tu z tego zrobić piosenkę.

/myśli chwilczkę / ~~pompier, mamałyga, tunel i rycynus~~ ^{tunel} ~~Panie kapelmistrzu~~ ^{pro}

Kuplet improwizowany

Pewien pompier raz się prosił u swojej Jadwigi

By na wieczów nie dawała więcej mamałygi

Bo gdy tunel mu się zatka, nim zamknie powieki

^{To wyrywa} Musi biegać po rycynus w nocy do apteki

/Szał śmiechu i brawa. Ludwikowski wychodzi wciąż przed zasłone kłaniając
 ucisza brawa. / ~~Następny numer programu~~ ^{Ludwikowski owacja} pauza 10 minut / ~~zucka~~ /

/ W ogrodzie znów okrzyki za piwem i gwar rozmów.

Józek / patrzy na Zośkę /

----- Cóż Zośka nie śmiesz się wcale? A on przecież śpiewał takie
 hecy Józka Buchraja, że umarkły by się roześmiał.

Zośka

----- Ty wiesz Józeczko, że mi dziś nie do śmiechu. Nie słyszałam na-

wet co on tam śpiewał. Wciąż myślę o jednym, powiedzcie jak długo może potrwać ta wojna ? 94

Wojciechowa

----- Kto ich tam wie, może i z rok. Mówiła mi jedna pani, że była raz na świecie taka wojna, co bez trzydziści roków trwała.

Felek

----- Ta co gadacie pani Wojciechowa ? Teraz to idzie wszystko pro-
-ko jak tranwaj elektryczny. Za trzy miesiące będziemy fertig. ~~Serboń pokniemy,~~
Mochom skórę przetrzepiemy, ~~choć ich jak mówią siła wielka na nasze miasto~~
~~wali,~~ poznają psia juchy, że Lwów nie każdemu zdrow. Odkujemy się na tej wojnie
morowo, ze szternami i z mendalami do domu wrócimy. *A mami : Tula home*

Wojciechowa

----- Daj Boże , a żeby tak było.

Reżyser / teraz dopiero zauważył towarzystwo przy stole Wojciechowej
uśmiechnął się z daleka do Zośki, która mu też skinęła głową /

Panie Smoleń, pan'ska niedoszła familja też tu jest.

Smoleń

----- Ani mnie to już ziębi ani grzeje. Jak raz powiem szlus to szlu
taką już mam naturę.

Reżyser

----- Panna Zośka ślicznie wygląda, tylko dziś jakoś dziwnie smutna

Smoleń

----- Całkiem mi nie dziwno, ~~że jej teraz mało kto.~~ *takre* ~~Kieda by teraz~~
~~żałowała na jej miejscu, gdyby jej się wysnął taki dobry~~ ~~członek.~~ ~~Miały być~~
wielkie pieniądze i pieniądze się wściekli.

Komik / złośliwie

----- Pan się myli. coś mi się zdaje, że jej smutek jest z całkiem
innego powodu. Dwóch młodych żołnierzyków ma koło siebie. Jeden z nich to napewn
jej nowy narzeczony. Kto wie, może już jutro idzie w pole., może się dziś widzą
poraz ostatni .

Amant

----- A tak czule patrzą sobie w oczy, że całego świata nie widzą.

Epizodzysta / fistuła /

----- Tak, tak miłość to cudna rzecz. Nieprawdaż panie Smoleń ?

Smoleń

----- Nie dla wszystkich jednako ona zdrowa. Ja już tam wolę moje piw
Dłuższa przyjemność i mniej ceregieli.

Komik

----- Małżeństwo jest trochę jak teatr, tu i tam jedna zasada jest
najlepsza, nie pchaj się bracie na afisz, jak już nie potrafisz.

Smoleń

----- Ha, ha, ha, A to ci dobry kawał. Niech pana kacaka kopnie. I cztere.

38

pierwsze

* Ciecior dusia ma sybrała
Cieciór dala mi awicli
Twoja jesienn forku cota
I smiere' chyt. nas rodrisi

Józek / już czas na nas. Zegnaj się brachu, bo masz jeszcze do gadania gadaj prędko, bo nie zdążymy na dziewiątą do kasarni. Czyż już zapomni co rozkazał pan führer przy raporcie : Jak mi jakieś rekruckie ucho na czas n będzie w swoim becie, przed feldgericht, będzie hersztelowany. Krieg ist krieg zapamiętajcie to sobie dobrze batiary.

Józek

Felek, nie może być. Czy to już naprawdę czas na nas ?

Felek

Daję ci jeszcze pięć minut bezczasu, a potem aufmarszierung na

Piotra i Pawła.

Jozek / do Zośki /

Cóż ja ci powiem Zośka przy ostatku, kiedy ty wiesz wszystko. W sercu cię swoim zamknąłem mocno. Będiesz ty ze mną tam w polu, na każdym miejscu i o każdej porze. Każda myśl moja do ciebie lecieć będzie.

Zośka

I ty, Jósku będziesz ze mną w każdej mojej chwili.

A czekać będę na ciebie i godziny wypatrywać, kiedy mi powrócisz z wojenki / popłakuje /

Wojciechowa

Nie bacz nie bacz. Nie ciebie jedną tu spotkało. Taka już nasza babska dola, że łatwiej chłopą pokoszujemy, już go odbiera wojna, imno babsko albo spirytus.

Zośka / wstrzymując się od płaczu /

Dobrze mówisz mamo. Już nie będą baczć, bo jeszcze trudniej będzie nam się rozstać. Patrząc już jestem wesoła jakby nigdy nie. Józek, a pisać do mnie będziesz ?

Józek

Codzień ci feldpostkarte posyłać będę. A ty Zośka także od czasu do czasu parę słów do mnie napisz.

Zośka

Powiadają, że w tej Serbji młodziwiz dziewczęta są, żebyś mi się tylko nie zadurzył, bo bym się więcej znać nie chciała.

Józek

Nie bój się Zośka. Felek mnie już w tem wyręczy, to on już oddawał sobie na te Serbki żeby ostrze.

Felek

To się wi. Na wojnie wszystko dozwolone w kraju nieprzyjacie skim.

Zośka

Jedną jeszcze ostatnią prośbę mam do ciebie.

Zoska

----- Józeczku, czyżbym ci mogła czegoś odmówić w takiej chwili. 96.

Józek

----- Popatrz na to niebo gwiazdziste nad Lwowem, jedną sobie gwiazd

zaraz wybierz, ażeby to była twoja i moja na czas rozłąki.

Zoska / patrząc na gwiazdziste niebo /

----- Ale którą? Ile ich jest, jeśli nawet wybiorę, to jak zapamięt

my, która jest nasza? Już wiem. Chyba ta, małą, na samym końcu dyszla od wielkiego
wrezu, bo nawet dziecko łatwo ją znalazło. Tę sobie wybieram Józek, czy ją widzisz?

Józek

----- ~~Widzę ją dobrze~~ i niechaj będzie ta nasza. Otóż przyrzeknij mi

Zoska, że ile razy noc będzie pogodna i gwiazdami wybita, to ty na tę naszą
gwiazdkę patrzeć będziesz i myśleć o mnie.

Zoska

----- przyrzekam ci Józek.

Józek

----- A ja tam daleko w obcym kraju, na nocnej warcie albo w strzel
kich rowach o tej samej porze też na nią patrzeć będę myśląc o tobie. I tam
wysoko na tej gwiazdce migocącej ~~niezauważnie~~ spotkają się nasze myśli i po
się nasza wielka tęsknota.

/ Baaaa Patrzę w niebo z dumami. W tej chwili jeszcze gdzieś daleko, niewyraźn
odzywa się głos marszowej trąbki, a potem już tylko słyszać dwugłos złożony z
dalekiego warczenia bębna i tupotu marszowych kroków kompanji. /

Zoska

----- Słyszeliście? Co to jest?

Felek

/ słuchając /

/ To ~~haha~~ kompanja z cytadeli wali na dworzec Podzamcze. Nocn
ajnwagonirung a potem jazda w pole. I nikt z nich nie wie, gdzie dokąd w jakim
kierunku, bo to tajemnica wojskowa. Za parę dni jak ich wyładują na jakiejś
stacji dalekiej, dowiedzą się dopiero ci, co ~~z kim~~ się będą charatać. ~~Serban~~
czy ~~liczba~~. ~~za namy gromy - mój, nie na namy, tylko!~~

/ Warczenie bębna i tupot nóg zbliżają się stają się coraz wyraźniejsze, w i
takt rytmiczny wplata się teraz piosenka rekrutów idących w pole. /

Piew rekrutów / z daleka /

W dzień deszczowy i ponury

Z cytadeli idą góry

Szeregami lwoskie dzieci

Idą tułać się po świecie.

Na granicy Czarnogórza

Czeka ich mitrega duża

~~Albo bliżej ta czeka Moskal gró~~

bis / Albo bliżej tu czeka Moskal wróg
A więc prowadź, prowadź Bóg

/ piosenka milknie i znów słyszać tylko bęben i tupot nóg ~~znow~~ coraz
wyraźniejszy i bliższy. / W ogrodzie wśród gości poruszenie, słyszać głosy:
Słyszycie? Idą nasi, trzydziestka z cytadeli, wojskie dzieci maszerują.

Telek / spojrział jeszcze raz na zegarek, szturknął a bok Józka
oczyrna daje mu znać, że ostatni już czas odejść. /

Józek / wstając się z krzesła /

— Bądź zdrowa Zośka. / /

Zośka

----- Bądź zdrow Józku. /

/ Bzucają się sobie w objęcia i całują się /

Józek / wyrывая się z objęć Zośki, przypada do rąk Wojciechowej /

— Legnijcie matko, a strzeżcie mi mojej Zośki jak oka w głowie
prędko

/ Józek i Telek wybiegają ~~prędko~~ ku wyjściu z ogrodu /

Józek / kiwając ręką już od bramy /

— Nie zapomnij mnie Zośka. /znika /

Zośka / kiwając ręką /

----- Nie zapomnę, nie zapomnę. / ~~załamuje się, odskakuje~~ Boże

o Boże mój Boże. / zaczyna płakać /

Wojciechowa / popłakuje też, ocierając łzy chusteczką /

— A niech to szlak trafi tę wojnę.

/ Bęben i tupot nóg potężnieje, wypełniając sobą cały świat. Nad parkanem
ogrodu od prawej, zaczyna płynąć las bagnietów nadziany ^{ch} na karabiny mas-
rującej kompanji. Las ten płynie już bez przerwy aż do końca aktu. /

— ~~Spiew~~ rekrutów / już za parkanem /

Czemu płaczesz ukochana

Być żołnierzem rzecz cacana

Mundur świeży guzik błyszczy

Pół cetnara mam w tornistrze

Patrz na tego Manlichera

Wszak on strzela jak cholera

Wtedy luba płacz

Wtedy luba cierp

Gdy mnie zgładzi Moch lu Serb

goście ogródkowi stają na krzesłach i stołach, ażeby zobaczyć
rekrutujące wojsko, kiwają do pich chustkami, rękami, kapeluszami./

Śpiew rekrutów / już z oddali /

Hej koledzy dajcie ręce

Może was nie ujrzę więcej

Może padnę ciężko ranny

I dostanę krzyż drewniany.

Może na mogiła stanie

Gdzieś w wąwozie na pałkanie

Może uda się, że powrócę znów

I zobaczę miasto Lwów.

/ kurtyna spada powoli

K o n i e c a k t u c z w a r t e g o

Lwów, dnia 19 marca 1933.



10
12
11
6
4 -

(9:3) *metoda...*
WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
W LWOwie
IWAGT ZASTRZEŻONE

Własność
Gminy m. Lwowa.

11. 305th
111 55'

for the - I am sure - parovana -
pugil - (8) letam -

for - = for - = first to stop.
to just, now - Kuman, -
Kuman, - Kuman -
Kuman - Kuman -

for - = for - =
Kuman - Kuman -
Kuman - Kuman -

Kuman - Kuman -
Kuman - Kuman -

